



MAGAZYN PIOTRA WOJCIYNSKIEGO

119

1896
4-1

Emigracya Polska
Wobec Boga i Narodu.

przez
Walerę Wielogłowskię.

"Bóg będzie sądził narody;
napetni upadci: potłucze
głowy wiehu na ziemi"

Psalm CIX.

Stena Dłp. szesć.

Wrocław

Czcionkami C. H. Stoscha i Spółki.

1884. www.rcin.org.pl

(Zaprzeczam autorstwa).

Do
J. W. Jana Skrzynieckiego.

Generata, wodza naczelnego wojsk polskiego
w roku 1831, Kommandora Krzyża
wojskowego polskiego, i oficera Krzyża
francuzkiego Legii Honorowej:—

Szanowny Generale!

Pienusze moje dziecko (Polska w obec Boga)
ofiarowatem Ojcu Swietemu, jako Polak, chre-
scijanin, Naczelnikowi Chrescijanistwa. — We-
me nas, powaziam sig Tobie Szanowny Ge-
nerale poswiecić, w ucruciu powstania pol-
skiego Wodzowi Chrescijanistwemu. — Thomaz

2.
bowiem stusxniej mógłbyś złożyć pracę tyjącą
się dwóch głównych zadań Wiary i Narodowo-
ści, jak Tobie Generale, który jesteś ich sumien-
nym i szlachetnym wyobraźcielnym. - Ty
Konfederata Barzkiego: w twoich rękach pły-
nie ta krew poświęcona, którą miłość Ojczyzny
do poświęceń zapala, a Wiara świętym ogniem
podryca. - Ty nosisz w piersi Twojej ten Duch
podniosły, który się z ziemi ku niebu piętrowy,
a opromieniony łaską wraca na grunt Ojczyzny,
pokąny i płodny w bohatyrskie czyny. - Ty
posiadasz Generale wszelkie warunki na
Wódza Chrześcijańskiego i na rycerza zbawcy
w tych trudnych chwilach, a w trudniejszych je-
szcze okolicznościach jakże przechodzić będzie-
my. - Masz ramię tuteż ze stali, serce czyste
i bez skazy, uczucie prawdy Bożej, a wiedzę,
oraz niesłychaną odwagę rycerskiego twojego re-

mięsta. — Ale Generale, to nie Dosyc! — Wszakie
mięsta już w rękę twojęm hetmańską buta-
wę, a po kilku zwycięstwach wypręda ci
z Otoni; czyli raczej: Dajesz ja sobie zwycię-
stwionym rodakom wyttacić.... Dla czego
to Generale?.... Oto: bo zapewne wpiót po
Bożemu a wpiót po ziemsku Działales, i
złęd ani mięsta całej sity jakę daje krew, ani
całej jakę Duch przysparza. — Bytes wierzą-
cy i pobożny, a proceci niestety! zbył na świat
obględuy. — Przy boku nosites oręż, a zgubnia
pokusa podawata ci w rękę pióro Dyploma-
tyczne. — Sercem bytes powstaniec, rycerz,
wódk, Hetman Chrystusowy, wybrane narzę-
dzie miłosierdzia Pańskiego, — a głowę zozę-
dtes do ziemskiej polityki. — Liniytes więc
twojego Ducha, a Bóg widząc iż dziełisz zaufa-
nie między Niego a świat, odebrał Ci urząd. —

4.
Tak jest Generale! temu przypisek, iż sprawy oswobodze-
nia Polski nie dokonasz.

Przyznaj, iż w otaczających cię nieprzyjacielach miałeś
główne przeszkody; bo ogniem twojego serca trudno
ci było roztopić lody obojętnej polskiej niewiary, i
duchem obżelić puste i boga pierś; — lecz właśnie:
kiedy zimno w tobie czułeś, natęła ci wodę
gorący promień z Nieba pozyczyć, a nim i siebie
i innych rozpaść. — W księgach Machabeuszów, a
nie w taktykach królów ziemskich było Twojej wiedzy
i twojego rozpatu źródło. — Ale stało się... Upadłeś
Generale, jak wielu na świecie ludzi szanownych
upada, którzy wyższej łaski zwyciężać nie potrafili.

Przeżyj, naukę twoją doświadczeniem, a tu-
tactwem i pracą sumienną wyrobioną, przesze-
dłeś w myśli pokłajaną ubliżoną ścierkę Twoich
dla kraju poświęceń, i dostaniesz w niej uspokojenie, któ-
re z ślacheckim wypracowaniem i miłości własnej

głośno przyznaję i surowo sam oceniam. - Jest to wiel-
 kie i zaszczytne mój Generale, bo na tę odwagę, odw-
 ężenia siebie samego Dusza mała ani skąpe
 serce się nie zdobyć, ale szuka raczej ztorenia
 winy na Drugich. - Bóg ci wyptać Generale
 na tę szlachetną, odwagę i na ten budzący przy-
 kład zwycięstwa nad sobą; - ale to nie dosyć
 nasz wodzu!... bo skończyć nie możesz na sa-
 mem przyznaniu winy, ale wyższym poświę-
 ceniem powlekasz szkodę. - Spotka Cię nas
 Generale rychta ku temu sposobność, bo wie-
 sz sumiennie: że Cię Pan Bóg ku sprawie
 zbawienia Człyszany naszej powoła. - Wierzę
 w Twoje przekształcenie; - a chcesz mnie Generale,
 ja pochlebiać nie umiem, a Tobie kęs miłej;
 nie nas więcej niż ziemski stosunek życzę. -
 Wszakże co prawda: to w obec Boga i świata
 wyzrec powinieniem, choćby mnie góry kryły

i przesładowania przycisnąć miały. — Czyj więc, iż na Tobie leży wybranie i obowiązek stuzenia sprawie. — Ciebie Opactwo i umyślnie oddalita ze szranków naszych zwad politycznych, abys' ducha na próżno nie skafował, ale go znalart potrzebne w chwili; kiedy przyjdzie 100% prawa i obcy nie przyjacielu. —

Do tego więc urzędu, do tej sprawy trudnej, nie-
 słychanej, najtrudniejszej może, ale stanowczej, go-
 łuj się Generale. — Wywobadzaj się wreszcie
 z ziemi i z siebie, abys' był wolny, wolny przed
 Bogiem i ludźmi. — Abys' nie znal jedno Bo-
 ga w sobie a Polskę na ziemi; a w był się nie
 oglądając, szedł naprzed i wiara, ku jednemu celowi
 i za jedną myślą. — Weź Boga w serce Generale!
 a gdy przyjdzie chwila zbliżonego już nad Polskę
 miłosierdzia, rozpuść wszystkie potęgi twójgo
 ducha, i roznieć po całej Polsce iart twego zapadu!

7.
aby wysłuchwał pod niebo jeden ptasienki ofiar-
ny z ofiarnego ziemi polskiej obtaraka, i aby
wszystkie Duchy błogosławione z niebios, i
wszystcy ludzie dobrej woli w zyczenie, świętym
a nie zwyciężonym rozstępem sali w Duchu
wspólnej za kraj ofiary, i w imię Krzyża zwycię-
żyli ziemskie dzisiaj piekło. —

Tęgo życzenie mojej, tego i Tobie życzę
Generale, zapewnając Cię o głębokiem usza-
nowaniu i najoddańszych uczuciach, a jakie-
mi mam zaszczyt zostawać Twoim naj-
milszym Sługa. —

Walerj Wielogłowski.
Pisatem w Altwasser (na Szląsku)
Dnia 15 Sierpnia 1848 roku. —

Wstęp.

Gdyby człowiek miał tylko rośliny żyć, toby
 już cierpiał skoroby go z własnej wywaru ziemi
 a na obcy grunt przeniesiono; i gdyby nie był
 więcej od zwierzęcia, toby był nim na morami
 swojemi a tu tej stronie było się oglądać gdzie
 przeszkadzał młode lata, gdzie wydeptał mnogie
 ścieżki. — Ale człowiek więcej cierpi i boleje
 niezmiernie, gdy duszą oderwany od tych których
 kocha, a z którymi wspólną ma na tej ziemi;
 pracę i cel zbawienia, opuszcza kraj będący spło-
 tem jego duchowych związków i stadem uwaga-
 nich pamiętek, łączących go z przeszłością ^{przyszłością} i ży-
 ciem obecnym. — Ten stan wyłączenia da się tylko
 porównać z karą, jakiej ulegli pierwsi ojcowie

nasz, gdy ich Bóg z raju niemieckiego wypędził. -
 I dla tego to nikt wyżej ocenić nie jest zdolnym oby-
 watełstwa narodowego jak wygnanie, który go
 utracił a ciżgle o niem marzy i ciżgle oczyszczać pragnie.

Leża naprzimowym się porzuwał skroścać to uwa-
 cie, które się wiżcej w karpacie i iskrzącem oku
 wygnanica, w zimiercie Taj jego, oraz w porożnej
 przez smutek kwarky, jaki w słowach maluje; -
 powiem tylko: że to jest jakaś kłopotliwa miły
 duszy exyscownej na kłanieniem, lub ciotwieła
 żywcem pogrzebanego za mychym rakaunkiem.
 Co się nas w sercu wygnanica dzieje, gdy słyszy
 o nowym wyciekaniu ucisku lub przesławianiu,
 pojmie tylko ten, który przez braty wzniesienia
 potrafił na zwiędzą matki lub Kochanki; lub
 który z brzegu morza przylędał się z kłopotem
 i rozpaczem, jaki był na którejś byty jego żona i
 dzieci, możliwe rozbiły batwany i coas dalej ku głębinie
 mosty. -

Przec przeto można, iż zakochanie się w kraju rodzimym i ciągła za nim tęsknota a takżemienie ojczyzny powietrza, tworzy osobną, niemal namiętność w ciele, która uszytanie przenosić, oparowuje w sobie jego fizyczne i moralne, kwitła one gwałtownie ku wyłączeniu celowi ratunku ojczyzny, i misie je często przez sferę samych niepodobiestw i iluzji w świat rzeczywisty poświęcenia i ofiary. — To uczucie wzmagają się i rośnie w miarę czasu, trudności i przeszkód, zawstydza się i hartuje w niebezpieczeństwach, uśmiecha się męczeństwu, i niezmordowane a charakter silne, szuka przedmiotu swojej miłości na wszystkich drogach a choiby nawet i na bezdrożach. — Słowem: wygnanie, ów wolaści apostoła, a przeciw miłości ojczyzny niewolnik, wysyła się ku kręmi różnorodnej całej, potęgą, duszą, sercem i ciałem. —

Tnie dżin: bo ojczyzna dla każdego jest

furta, do nieba. - Tyle kto w kraju lub dla kraju do-
 brego przeprobi; tyle przed sąd Boga w zastawke przy-
 niesie; a ile w ojczyźnie xaniędba, tyle Bogu stu-
 xny. - Z punktu widze religijnego: Kżda dusza
 która kżkni za Doskonatem i wiecznem szczęsciem,
 musi, czy to z wiary czy z przekonania, mierzyć
 swój pochod wedle ziemskiej w ojczyźnie xa-
 stugi; i nikt bezkarnie tego szorobla ani pomi-
 nie ani przekroczy. - Niechaj nam xad nie bre-
 dza, sofisci i xmarate filantropi, iż Bóg nie ba-
 czy na pojedyncze narodowości ale uwaga kżkko
 na ludzkość całą. - Jest to fakt, którym się xa-
 stawiać radzi samoluby, niechętni do spełnienia
 ojczystych obowiązków, i chcący utrzeć egoizm
 albo tchórzostwo pod płaszcem religijnego niby to
 kosmopolityzmu. -

Bóg postanowił i uświęcił rodzinę, która
 jest początkowaniem narodowości; czyli mniejszem

krótkiem plemiennego społeczeństwa; - jakieby więc
 nie miał baczyć na naród cały, będący powiększoną
 rodziną rodziną i klanem jednoplemiennych po-
 koleń, wyrabiających się stopniowo do spełnienia
 woli swojej na ziemi wedle praw i na drodze
 szeregówego postępowania kładącemu naródowi
 w czasie narodził się. - Tak jest: ojczyzna
 czyli naród jest rodziną, rodziną tak, jak ojcostwo
 jest w małym zakresie ojczyzną i indywidualnością; -
 i dla tego to lud nasz, który występował z politycz-
 nego życia, nie rozumiał społeczeństwa wedle więk-
 szego rozmiaru, dom ojca i publiczny rodzicielstwa
 ojczyznę swoją nazywał. -

Wreszcie: różnica pomiędzy narodami, we-
 dle praw krwi i ducha, czyli wedle plemienności
 i zasad religijnych ustanowiona, nie występowała
 ani tamie wcale prawa harmonii, jakie między
 całą ludzkością. - Owszem: jak różnorodność

Kolony skóry stapiają się w jednym białym promieniu, a osobne skóry klewają się w jednym zgodnym akordzie, tak też i narody, zachowując swoją indywidualność, takryby się mogły z sobą w harmonijnej zgodzie, i tworzyć rodzinę narodów, mających cel powszechny a życie osobne. —

Stwierdzić ten Boga najlepiej i stwierdzić razem ludzkości, który w miejscu swego przeznaczenia, to jest we własnej ojczyźnie, pracuje dla jej dobra i dla jej postępu. — Choć równie Boga ten, który poświęca się dla najbliższego, bo rodzinnego społeczeństwa; a stać też przypisać tu będzie stosowne większ naszego poety współczesnego, który tak pogrębowa, mowę nad trumną jednego z wygnawców polskich konicy;

„Trumny dowodów nie będzie potrzeba;

„Wskazaniem namy za Polskę a wypuszczając do nieba!”

(Gołdecki)

O! tak jest nierawodnie: Bóg Polaka o sprawy polskie, Francuza o francuskie a Włocha, o włoskie naprzedz zapyta, i sądzić będzie surowo tych, którzy bezpieczeństwa własnych narodowości swych nie strzeżli i nie bronili, jak i tych którzy Tamizę praso harmonii i sprawiedliwości, na obcz narodowości napadali; a wreszcie i tych którzy na rozboj z zatorowemni patrzyli i patrzeć zphamni. —

Lece sądzić może Bóg najsurowiej będzie nas wygnawicón, którzyśmy Arkę polskiego przymiera z Bogiem i ludzkoscia, uprowadziwszy, nie ponieśliśmy bitym prawdy gościncem, ale bładzilibyśmy z nią i skarkali po manowcach, swarząc się o Drogi i kłócąc kto ją poniesie, i kto z przodu a kto z tyłu za nią pójdzie! —

Wszakie i tu, mniej z serca jak z nierozumu i krewkości grzech plynął. — Mniej rozmysłem jak nieramysłem grzeszyliśmy. — Dla tego będzie

nam Bóg i naród miłosierny a przebaczy usterki. Na wielkich
 boleści naszych i Na ciężkiej na krajem pokuty, która niema
 amysły nam niestrada. - Przebaczy nam Bóg, bo wiedzi
 eśmy Polskę bardzo umiłovali, a czego tyłko z wrażli
 ści błądzili. -

O! ufam Boże, iż nam przebaczysz i wyrozumiesz,
 boś sam w świętym ektarickim chrześcijaństwie Ławiciela płakał
 nad ożryzaniem twój, Jeruzalem, i Trami twójemu mi-
 łości ożryzany ziemskij uważcił. - Ty takiś sam oce-
 nisz smutek i położenie wygnanica, boś był również
 kutażem, a przez cały żywot Twój nie miałeś gdzie
 spowytować. -

Ty więc Boże, a za świat cały cierpiący Tru-
 taczem, ułechniejsz mnie, abym w piśmie wyjął co
 w duszy mej z Twójej łaski noszę, i co w sercach
 współbraci moich czytają. - Daj mi ducha pra-
 wdę i bezstronności, a bę prawdę taką, jeszcze
 przyobleczesz miłością, iżby się stała raczej

wzdrowieniem zbolatych serc i ukojeniem
w zalu, a nie nowa, obraca ich ducha
i kosciaz, wierzody. —

1.

O Emigracji w ogólnosci
i
O jej potrójnym charakterze.

Wiemy, iż kabeles ziemi, rajscy przex rod jedno-
plemienny, a mający wspólny cel religijny i poli-
tyczny, nazywa się Krajem. - Ludność zaś jedno-
plemienna ten kabeles obsiedlająca, nazywa się
narodem. - Kraj i naród razem wzięty, przybie-
ra nazwisko od plemienia i jest dla każdego z
rodu czyli z na-rodu Gjangana. - Teraz więc: wy-
żalenie z ojczyzny jej ekstermion, czy to dobrowolne
lub przymuszone, nazywa się Emigracją czyli Wychodźstwem.

Trzy są rodzaje Emigracji, a zład także trzy oddzielne jej charakterny: Pierwszy rodzaj namyślny: przemysłowy; Drugi: polityczny czyli opozycyjny; a trzeci: apostolski. — Nad każdym z nich zastanowimy się pokrótce. —

Do pierwszego rodzaju emigracji należą naprawdę ci: którzy dobrowolnie a premedytowanego usuwają się z kraju i szukają, chleba na ziemi przez nikogo nie zapędzeni. — Tym wychodźcom przykrego nie czyniemy upokorzenia. — Chociaż bowiem żadna myśl wyjścia ale sam tylko zwierzęcy interes z kraju ich wygnał, przecież tyle mamy dla grodu wyrzeknienia, iż usprawniamy ludzi (świeższego szczególnie ducha), którzy wzruszeniem zachowaniem skłonieniami, poświęcają wyjście względem dla ratowania gasnącego w nich życia. — Ci ludzie wstanie, na

piuszych obiedlając się obrzarach (które Opatrność
 & umysłu krzymia w kasobie dla głodnych),
 nie czynią nikomu krzywdy, i budują Drugą
 ojczyznę wśród wyharowanych przez siebie bo-
 sów i pól niewiarytych. —

Ale Drugi poddział tego samego rodzaju,
 mniej pracowity a więcej chciwy, stanowi wta-
 śnie ci: kłóty dla rebrania bogactw nachodzą
 kraj już obiedlony, i piją z niego korupcję; por-
 telem raczej jał: pracą i kasługą, upskane. —
 Ten poddział nazwiemy Emigracją pasażerską
 i wtrętne obywatelstwem. — Nie możemy mieć
 dla tych ludzi ani prośbienia ani łitości; gdyż
 na ziemi obcej nie przychodzą szukać chle-
 ba, ale chleba; nie przychodzą prosić ale wypro-
 siać; nie przychodzą wcielić się w naród, ale ra-
 czej przypisać się do narodowego ciała. — Nie

godnie też są szacunkowi: bo są zbiegami z własnej
 ojczyzny, i dla brudnego takomstwa poświęcają
 obowiązki względem rodzinnego kraju; - stawiają
 wyżej pieniądza i dobrobyt nad uczucie, nad
 godność i nad kwiatki ducha, a przyjąwszy
 za hasło: "Isti patria ubi bene" - nikogo i nie
nie kochają, prócz zysków, a w tych zyskach się-
bie. - Na nie się nie poświęcają, nie wznoszą wzwyż
 ale wznoszą, nie postępują na spotęcheniostwem,
 ale go przez duch egoizmu cofają; - przestawszy
 być obywatelami własnej, nie chcą i nie umie-
 ją być obywatelami przybranej ojczyzny; nie
 mają na sobą przeszłości, a nie śmieją na wąt-
 pliwym gruncie obcego kraju przyszłość swą
 budować. - Stowem: To przekradkowe ich oby-
 watelstwo, płynące z ducha przemysłowej chci-
 wości, niżej ich stawia od zwierząt sobięcych szkodę

w cudzym kraju, i więcej od pijarek, które przynaj-
 mniej chcą krew z cięta a nie Dobra, wysysają. —
 O! Boże Dzięki! iż takiego rodzaju Emigracji
 nie było nigdy z polskiego plemienia, i nie wo-
 lat Należy Polaki umrzeć raczej głodem na wła-
 szej ziemi, jak sięgać po kłosek na zagran-
 Dzierzawca. — Lecz w ciekim jest szkoda, i szkoda
 niemierna, bo że narca Polska gościnną i do-
 broduszną, w wszystkich wstępnym Do siebie przyj-
 mując, zapominata, iż się stoczła najwięcej
 rakię Domowego stoczenia. —

Tzeci podziat tego samego rodzaju obejmują
 owych ludzi wędrownych, którzy się lubią po świecie
 i upodobania lub memiosta, bez żadnego
 szlachetnego celu, bez naukowego ani politycznego
 zamiaru, a więc też bez żadnej dla kraju
 korzyści. — Ludzi tego podziatu najwłaściwiej

będzie narzucać Leżownikami; bo jak plastura pol-
 ne, przenoszą się z pola w pole, i przeciągają z
 kraju w kraj, zostując po łanach które nie siati
 i po ogrodach których nie sadzili. — Kosmopolitci
 ze zbytku, próżniactwa lub próchocci, albo zebra-
 nki przez spódnienie Ducha, opuszczają kraj
 własny, w którym już im niema, a szukają za
 granicą albo marnej rozrywki albo poniżają-
 ciej jałmużny. — Bogaci z nich opuszczają obcą
 gościnność utratą własnego majątku, zdrowia
 i czasu; — a ubogie wtórcy żyją kosztem skarczącej
 na łanach matry lub łanicującego niekądś.
 Dzięki Bogu, iż przynajmniej tych Drugich nie
 wyjdzie polskie plemię, bo wieszak nasz prze-
 stadołby najgłębszą w Ojczyźnie pracę nad taki
 zarobek i nad poniżającą, niżdaj obceni wtórcy-
 gę. — O kas do pięturych, to mnie potrzeba

w tej chwili sądzić ich zagadnięj; bo wyjazd za granicę jest dla nich pierwszym odroczeniem po latach były sprowadzonych w niewolę; i pewnym sit rozszerzeniem do przyszłej ofiary. - Jedno co by było sumiennie radzić im można, to: aby kasu i pieniądze za granicę lepiej używali, i nie starali się wtabnie zapominac' o Polsce, o jej niesprawiedliwych, o ciężarach jej potopienia, teck korzystać z chwilowej wolności; aby swobodnie nad środkami ratunku myśleć i one przygo- towywać mogli. -

Dруги rodzaj emigracyi politycznej czyli opozycyjnej ma takie trzy swoje podziaty. - Do pierwszego nalezą ci, na których ciąży tajemne jakieś przekleństwo Boze i kara, jak na przykład na Żydach i Egipcjanach. -

Do Drugiego zaś podziatu ci: którzy do-
 znawszay

porażki w walce z obcą siłą, lub nawet z wiktmo-
 scią, własnego spoteknieństwa, szukają exasowego na
 ziemi sąsiadów schronienia, w jednym celu, aby oso-
 bista, tylko wolność ubezpieczyć, i ustrzeż się przed
 groźcem im przesładowaniem. —

Do trzeciego wreszcie podmiotu emigra-
 cji politycznej należą oni: którzy nie mogą
 pokonać przemagającej siły nieprzyjaciół,
 albo przeprowadzić we własnym kraju myśli
 lub zmian uważanych za zbawienne, wycho-
 dząc z kraju z całą wolnością Ducha, jako cofa-
 jący się chwiłowo łufiec lub pobitek oppozy-
 cya, ale razem jako zrywa i abstrakcyjna prze-
 ciw obcym gwałtom lub uszodowym nadwzięciom
 protestacya. — Ci ludzie, siłą fizyczną przemo-
 żeni ale nieokryżżeni, pokonani na ciele ale
 nie poddani w Duchu, przenoszą tylko walkę

na inne pole ale jej nie kończą, odsadają się w tył aby
 lepiej skoczyć na przód. - Nie chodzi im o własne
 bezpieczeństwo lub interes, bo go owszem poświęcili dla
 dobra ogólnego i dla wolności narodu, (czy to trafnie
 lub mniej trafnie pojęli). - Czyż oni zabieli
 piętniejszą ofiarę z siebie dla wszystkich, i przyj-
 mują Dobrowolnie z narodem wyłączenie w Duchu
 potrzebnego za kraj niebezpieczeństwa. - Dlatego też
 unosząc (nimmowolny ciężar) z narodem znaczeń,
 zyskują go nawet u samych nieprzyjaciół, a w kra-
 jach wolnych i cywilizowanych zmagają obok
 współczesną chętną i przyjazną gościnność. -

Trzeci rodzaj emigracji, który apostołskimi
 nazywamy, tem się różni od poprzednich, iż
 z ożywionym unosi na wygnanie myśl wyzwoleń,
 a że dla przyszłej wolności narodu wyrabia, i
 w niej się kształci sam. - Wzorem zaś i jedynym

przekładem Na takiej emigracji, jest i będzie pro-
 szyć wszystkie wieki Bóg nasz i Zbawiciel, który pod-
 ał Dany się niemieckiej jako człowieka, a przez tę siłę
 a w niemożliwie już swoim ściganiu, oddał się
 za Ojczyznę, gdzie go czekało przedwczesne umieranie,
 i umiarkowanie z sobą świętą przysięgę postawienia,
 gotował się do stanowczej na rzywuch i umartwych
 ofiary. - Uprzedził on więc tylko z pod noża Dzieci-
 a bójców, aby podrośł na wygnaniu do śmierci krzywej.
 Widziemy też iż w ciągu swiego w obecności niemiła-
 cstwa nie uchyłił się w rozmowie z Bogiem jakby siebie
 broniąc Drugich zabijać, ale raczej jak umierając
 za Drugich, obdarzyć ich życiem prawdy i przy-
 gotować im niesmiertelność. -

Wszelkocenny jako Bóg, a umierający się z umy-
 słu do słabości człowieka; - Pan światów a przez
 pokorę, stęga stęga swoich; - Wódz narodów i Pan

następów, a bez obrony na ziemi; - Stworzyciel bez
 przykutku; - król królów bez uszydu; nie powrócił
 do grzechu aby w niej panować ale tylko aby ją
 zbawić, nauczyć ludzi stowem i życia przykutadem.
 Nie przywiósł miernika ale światła; nie przywiósł sądu
 ale miłosierdzie; - nie przywiósł zemsty ale przebacze-
 nie. - Stał się silny, mił się uszechwałony, nie
 w świecie nie zburzył, a świat cały wiede nowego
 prawa przebudował; - i zrobiłszy w końcu z utra-
 conego grobu Kołobę dla przykutych pokoleń, wy-
 kotysał w niej ludność do życia doskonałego. -

On więc jeden powiniem być Mistrzem wygnani-
 ców, którzy z wolnością Ducha i dla celu wyższego
 opuścili ziemię rodzinną, gotują się do przy-
 kutej dla narodu sturby. - On namowy jak nętkę
 własną kuszący, a śmiercią własną życie dru-
 gich sturpić można. - Podkaj więc Emigracji,

skłoniłyby sobie za wroć przyjąć świątek Zławicela
 kulturalno, mogłyby więcej być krajowi użytecznym
 na drodze moralnej pracy jak fizycznej pomocy,
 i jako ofiara a nie ofiarownik, jako pojednawca a nie
 dzwica narodu, jako apostołstwo a nie urząd. — Także mo-
 żesz emigracya, wolna w swem duchowem rozwi-
 janiu się, stałaby się mogła politycznem wytworzeniem
 narodu, przystającem w tonie swym myśl upiększ-
 a Bożę — myśl na wieki i na wieki. — Wskynie zaś,
 wyrywając tylko środki sumiennie rozważonych,
 nie napadłaby na kraj jako burza i kawierucha
 która tamie i psuje, ale jako deszcz lub rosa Boża
 która wyznania i wzrost daje. — Sama poświęcona,
 ochraniałaby drugich od bezużytecznych lub za-
 wczesnych wysiłków, ale gotując sprawę czystą,
 zbawioną, i nieconfuzioną, podnosiłaby stąbnych
 na Duchu mocą własnego ducha, a obkładała

wiarę i nadzieję wątpiących. — Słowem: taka
 emigracya, zachowawczy tylko przy sobie samo
 wstódarstwo Ducha, wskazywały z dalekiego nawet
 krajem we wnętrze Góry, jak promień przez
 skierujący się przez sakralny narodowego
 więzienia, który ogroza, słońca exarce jego
 świątyni, i świątyni zamkniętych obcej przemocą
 ofiarom, że słowice Bore i Ka nich zaswieci;
 a bliższe wybawienie im się usmiechnie. —

2.

Emigracya polska po wojnie
w roku 1831
i jej właściwy charakter.

Podczas ostatniej wojny o niepodległość narodził się, nieprzejściel opanował ziemię, rozlał krew i siły narodu przemieścił; - a jednak samem zwycięstwem stworzony, niepewne kroki na polu krwi i krwi polskiej stawiał, bo skutki nie popełnił rozbój i nie jest morderca. - Trupa miał pod nogami, ale nad swoją głową, anioł sprawiedliwości Bożej ~~widział~~ widział. - Duch Polski żywy i niepokony wkładał się nad zwycięzcy, na skrzydłach Wiary i Nadziei, i to raził podkładał ku niebu jakby na skargę; anioł umiast się ku ziemi jak mściciel, lub wśród obłoków się

rozboycy jak następni aniołów (1), albo pryncypał
 pierwsi przesładowcy jak anioła; - i kawsze straszył
 i kawsze się upominął o ciało zamordowane,
 o powstokę suraja, o strój i okadoły krabowania. -

Mierzył zaś ku niemu przekarcony wyjązica
 ostatnią strzałą z sąjaka, i wabił go rozadliwie
 ostatniem słowem jakie wydobyt z Ktańskiego
 serca, ale strzałą nie dosięgła, ani rozada nie
 ruszyła, a duch wolny ułazywał dalej i dalej; -
 wyżej i wyżej, aż przed tron Ojca, aż przed sędzię
 go i krajów mściciela. - I znoum z górnych
 przybytków wrócił ku ziemi, i w całony strony
 świata zaniósł skargę przed narodami, wotajże
 głosem przenikliwym: "Tu na ziemi spełnito się
 morderstwo, a jego sprawca z górny stepa nieuka-
 sany." - I co było ludzi na świecie głos ten słyszał,

(1) Zjawisko widziane w Mielskowskim. -

i co byto serc na swiecie druzno, - i co byto ryzk
podnioslo pizscie na mordowcy!...

A rownoczesnie szli wskies' swiata ramie i
nieodobici obroney Ojczyzny; - szli drugim szeregiem,
jako druga i rywa szarga i jako cizki wyprant su-
nnienia dla wrotow i ludow. -

Krole przejezi strachem zaparli sz udziatu
w xbrodni, i publicznie umywszy ryzce, wskazy-
wali na herszta panujzacych, mowizce: "ze on
winien". - Razem jednak i co rychlej (a wlasnym
mowet noszem) przechodniow naszymi z paistw swych
wydalili, bozsz sz aby od nich zaraza wchodzil
do ludow nie przesza. - Ludy zar, przekuciem
nizcej jak z przysatej zachuby, wybiegaly napre-
cin szeregom wygnancow, i zdziz to podziwem,
to uwielbieniem, ciskaly uienice pod nogi zwyzsz-
szonych i spiewaly im piesz pochwalam, jakoby
zwyzszszcom. - Miasta i wisz, wrod kdzizych oszszak

polskich niedobitków przeciągał, siwiąteczną przybitą
 powstać, a Dzieńnice w szatach godowych, obsypywały
 ich kucierem Trą współczucia rozkoszaniem. — Za-
 prawdę, żaden król na tron wstępujący ani tak cza-
 le ani tak serdecznie przyjmowanym nie był, jak
 ten król, Lud polski, idący na tutactwo dla spra-
 wiedliwości. —

Ale czyż to nam za to chwata? — nam któ-
 ryśmu całej Nowi na Polskę nie oddali; lecz
 zamienili broń na kij tutaczy? — Nie, kaito:
 to kaidziotto pochwał i współczucia ludów należą
 się raczej Duchowi polskiemu, Duchowi wolno-
 ści i prawdy. — Myśmy tylko kagarkami
 krumny polskiej byli, i jak pogrzebowy oszał
 nieśliśmy w iatobie i milczeniu drogę swą
 deszty jej nie podległości. — Ale lud w przeżyciu
 inaczej by rzecz przyjęł: bo na ową krumną słubie

zawracaly wianki i wesela Dwuoiny piosemta,
jakby na matkinstwo narodow w duchu przyszlej
wolnosci. -

A tak niosac prawde polska zalatkiem ku
zachodowi, stanglismy z niz na ziemi Bozej przy-
tulku, wstod ludu wolnego, wstod braci naszych
wedle wiary i serca. - A caly narod rozradowal
sig widzeniem nas, i wyciagnal ku nam przyjazne
ramiona, a do Tona wzornie nas przytulil; - bosimy
tez jak Dzieci od rodzonej siostry, bosimy jak nowie
jednego mistrza, i jak straz na wschodnie swobod
i szroscia zachodu. -

"Dach, chleb i zloto Dajemy wam, rekli; -
"buczne kabijem ciełce na wasze przybycie, i cot-
"ki wasze proshubimy z wami, a sklepi i ziemię
"przyczynim w posagu. - Tu, u nas Dom zbuduj-
"cie i wasze ofkarne; lubij swobodnie niech sig Polska

„ plemi; - pod naszym, barczą bezpieczni i wolni,
 „ wiek z nami przepędzicie we wspólném weselu.
 „ Przemysł dla was otwarty, i szkoly otworem, i
 „ ziemia cała stoi do wyboru, wozowaz i wadka wa-
 „ sze rozścielcie konary, i gniazdo zakładajcie wśród
 „ tanów bogatych. - U nas chleb biały, a wina jak
 „ zdrojw; - toza miętko ustane w orzodzonych izbi-
 „ cach, i piosn' wesota i taniec jutrzkowey, i roz-
 „ kosa tatwa i luba. - Name Dziewice obrziane
 „ wbtawaty, w naszytych fatdach smukta, kibic'
 „ kryja; - jak tanie lekkie, jak wiekryh galotne,
 „ upoja; was miłoscią, utula; w pieszczotach. -

Lech wygnancy odrzekli: „ Nie potosmy przy-
 „ stić aby u was w kukutorem wysiadnywać gniazdzic;
 „ my wlasne mamy, tam, na szczytach Karpat,
 „ gdzie biały orzeł piskłeta swe karmi: - Ziemia
 „ nasza od morza do morza, - i tany nasze
 „ kija; abo; falami, i cielee kuste w bujnych

„ brodzą tanach, i reki nasze mleko i miód ptawiz. -

„ Wszystkiego Bóg przysporzył, na niczem nie abywa,
„ sól się ciorami zgbie jak skata przėjirysta, i ielana
„ nam staroxy na miecz i na lemieta, a atotajmy
„ nie takomi; bo zastuga nasza ani z soli ani z rozi;
„ tylko z tego co nas boli! -

„ Proźino uize nas kusicie waszemi rozkosze,
„ i użęzamy chęć anizyjé ducha; - my do
„ was przyseli po trudach na trudy, by was do kudu
„ powotać. - Gdybyśmy siebie nad ojczyznę włożyli;
„ i szokęć nasze nad wolność narodu, to czy-
„ byśmy skalenie wychodzili z granic, które nam
„ chęćnie obróciat ciemiężca? - Czyżi tak łatwo
„ rozłęczyć się z matką, ięgnąć prawie na wietli;
„ ojca, siostry, braci; zrywać stosunki z Kochanką,
„ opuścić nasze wzgórzka, doliny i wody, nasze
„ drzewa, powietrze, kościoły, cmentarze? - Oh!

"nie bracia, my do was nie poto - nie poto smy
"pryszeli." -

"Trumny wam niesiem, trumny waszej ma-
"tki a waszej siostry. - Schybie glowy bracia, bo
"jej cnesce od was, a iatobie waszej macunehi i z godi!"

"Pustota, nie kupicie ni prochu x mogity, a was
"kazdy proch wazy cenę krwi waslanej; i proch ten
"ptaci przed swiatem i Bogiem, wartosc i wa-
"szej i waszej swobody!" -

Nauka w las nie poszła; a wesote cnota
rassepity i z mysla lub more wyprantem sumienia.
Zwiatly wesche zwiadly w smierimych Stoniach pi-
knych coi narodu, i uorniech nagle ulociat x
swarzy, jakby go tra zahn sptakata. - Wkrotce
glebsza rozwaga przysata na swiadectwo dziejon
stron obydwuch, i rozmieryta wrajemne podwizcenie,
a przeswarzity na szali krew i kudy narze. - Co
nie dowarid, na stronę Francuzon, to chiebi Trami

Dopetnić, i co brakowało na stronę poświęcenia,
chcieli łaską zastąpić. -

„Ale kraj krwi nie optaci, a polikowanie bez
poświęcenia jest uzganiem nieszczęściu. - Dlatego
wzegli znoszu wygnanicy: „Bóg kaptac' za litość
„bracia, Bóg kaptac'; - Dla siebie ja przyjmujemy,
„Dla Polski ja odpychamy. - Naród nasz potłafi
„cierpieć z godnością, i zachować wolność w nie-
„woli, bo jeszcze wierzy i ufa. - A więc nie
„ptacie nad nim, lecz nad wami samemi; i
„wiedziałicie krew roklana a nie waruszyta was,
„slyszeliscie jk konajcej a nie ponieźlicie jej
„ratunku. - Ptacie, i naszej nie bronisz wol-
„ności, zabiliscie własną, i nie amarskany darinych
„długów, sboicie o nas przed Bogiem w tym ciężkim
„rachunku.” -

Na to Francuzi z rozpaloną twarzą
a z brwią amarszczoną odreknu: „Nie na nas,

„nie, na nas ani na Ojczyźnie naszych cieży krew
 „wasza Polacy! - My oszukani a wy zdradzeni,
 „wspólnych krzywd miesiem ciężary. - Mielisiny kró-
 „la z krwi Królów i gniótł nas rodu powaga, wol-
 „ność krepowat, pysanych podnosit i lud na siebie
 „oburzył. - Tron jego runął a po nim szczyt wieńc
 „kruglarz z bruku podjęty, on nas skumanit cęca
 „obietnicą waszej i naszej wolności. - Niedysiny
 „z bronią w białych szeregach ratunku Polski
 „zjadali, on nam wyprzekł: je Polska żyje, a
 „jest i będzie narodem; - Bóg mu to kłamstwo
 „odpłaci kara, jak lud już wgardą odpłaca, i co
 „z narodem wygrał postelem, przegra w wyprobach
 „przyszłości. - Na chwilę sędzi czekajmy razem,
 „chwila ta bliska przed nami, a wtenczas naród
 „stugi wiekowe krwi, własną dla was odpłaci.” -

I tę rozmowę serdeczną podstuchat rząd kró-
 lewski, a zasiadłszy z panującym w radzie, na-
 myślał się

coby zrobić z krajowcą polską, która stanęła dla Fran-
cji jako wyraz sumienia i wyznan. — Co poczć z
wygnancami, których prawo krajowe i prawo go-
scimności ostawiano? —

„Wytężyć ich z pod prawa, odniek król,
„aby zaleźni od naszej Dobrej woli i od łaski lub
„niełaski, nie byli nigdy pewni jutra. — Ich wot-
„ność mnie uciska i smutkiem przesaria natchnie-
„niem, bo sprawa polska jest zbyt Dobra, aby mi
„mogła być miła.” —

..... Ale jakże odcznić ich z uroku, który
im jedna u nas powszechne upóśćanie? zapytat
króla urząd? —

„Urok ten może blaha i nadpowietrzana,
„u nas długo trwać nie może, i przejźnie z
„pierwszym wyprawkiem, który silniej na wy-
„obraźnia ludu upóśćanie. — Tręć się, środków

„naszych potrafiemy zwinąć w ludzie salachetny po-
 „tot Ducha, który naród do wyższych prawdzie umie-
 „sieni, i ową poezję poświęcenia która się samo-
 „lubnym naszym sprzeciwia widokom. - Zasta-
 „szyć naród łeża okropnością wojny na północy
 „i pochodu w stronę gdzie wieczny mroź, głód, zara-
 „za i barbarzyństwo panuje; - Dać mu zaś wnie-
 „cącą stopych pokoju i szczęścia płynącego z po-
 „mnożonych bogactw. - A resztę, łatwo nam bę-
 „dzie wyznawców obedić z uroku męczeństwa:
 „zamiast nakazywać ich emigrantami i cierpiący-
 „mi za wolność, nazwijmy ich schronionymi
 „(refugiés); - rozwiążmy przychylnie im koni-
 „tety, a oddawszy pod bezpośrednią władzę poli-
 „cji, udzielimy im z narodowych funduszy
 „wsparcie jak wtórzgom. - Grosz takich takich ob-
 „wotamy, dostatecznie ich zabrudzi w oświe-

„ludu. — Preszły zaś pstatue nasze „Dzienniki Dopełniaj.”

..... Cóż jednak zrobić z ich nadziejaniem na usq-

Dowrych obietnicach naszych opartem? —

„Kynić je cizgle a kawodnić kawrze. —

„Bo ile ta garstka niepodległych Polaków jest w

„naszem roku potrzebnem przeciwko rządowi pótuo-

„cy straszystem, tyle ani myślimy o dopełnieniu

„jakiegoś fikcyjnego aktu sprawiedliwości; budu-

„jąc Polskę której rozbiór podpisaliśmy sami w ostat-

„nim zbiorze królów. — Wreszcie, dla egzystencji

„narodu, z którym byłto jakieś religijne lub ducho-

„we, słowem romantyczne więzi, nas stosunki,

„ale z którym bezpośredni interes handlowy nas

„nie obliża, czyli możemy przeciwko sobie i prze-

„ciw siewkiej dynastji zwyciężać potężne państwo?”

..... Oni jednak przywodzą nastugi dla Fran-

cji potężone, — powołują się na sprawiedliwość!....

„Sprawiedliwość! — jest tylko przeszkoda i ka-

„ w polityce panujących; - przed nią się powinnas
 „ ocenić własnego interesu i korzyści. - Narodzi
 „ żyja, poświęcając inne dla siebie a nie siebie dla
 „ innych. - Polska więc powinna być dla Fran-
 „ cji tylko jako bronią osobną w arsenale, za-
 „ wsze gotowa do użycia i zawsze pod naszym
 „ okiem! -

..... Czyli taka polityka nie doprowadzi
 „ wygnaniów do kroków rozpaczbliwych? - jakże
 „ więc ograniczyć ich odwagę, ograniczyć ich działalność?

„ Rozbić naprzód ich jedność materialną,
 „ rozsypać w małe oddziały na całym obszarze
 „ kraju i osadzić po miastach najmniej ich
 „ celom i duchowi przyjaznych. - Wydalić ich
 „ ze stolicy i od granic państwa ościennych odsu-
 „nąć. - Ustąpić środki podróży, odmańnić
 „ wolnego przejazdu z miejsca w miejsce, oddać
 „ pod bliski dozór większych urzędników. - Czyste

" potem senci w legiony afrykańskie na pastwę Beduinom
 " część niepodległych z kraju wydzalić, a resztę trzymać
 " jako Dar albo jako karę za przychylnosć lub nie-
 " chęć Dworów." -

..... Czy przecie za takie postępowanie nie
zaniosą oni žaloby do Izrb, i czyli się uatod za niemi
nie ujmie?...

" Izrb występuje się Dwoma środkami: przez
 " strach nowych naburzeń i przez małe ustąpie-
 " nia. - Trzonka zaś po większej części z ludźmi pragną-
 " cych pokoju i przywiązanych do bogactw (przem-
 " ystem uzyskanych), równie jak inni wojny nie pra-
 " gnie. - W nadziei więc ludową można mieć
 " za Polskę jedno ziarne minister, aby ten dym wspiół-
 " czenia rozszedł się po kraju i radością zycielnych,
 " a to wystarczy. - Co zaś do ludu: ten przychylny
 " już bronii, pisma naleczyć nas nie może, a bronii
 " krzykactwa najjuźniej samych zamorduje szer-
 " mierzy. -

"Cóżem, trzeba pozwolić ludowi mówić wiele aby
" wyknił mato."

.....Cóżby jednak wyknił wypadło, gdyby wy-
znańcy na współczuciu naszym zaurzędzeni, mu-
cili się raczej w objęcia nieprzyjaciół, i o powrót do
Kraju prosili?....

"Tego obawiać się nie można, bo w nich uku-
" cie niepodległości jest posunięte do przesady, wolność
" do batwochwalestwa, a duch rycerski nad politycz-
" nym rozsądkiem przemaga. - Zaniedbanie wła-
" sności, wcale u nich nie rozwinęte, pokwata im
" łatwiej wyknić ofiarę z majątku i wygod. - Będą
" zatem skutki idealnej ojczyzny (tej ziemi dawnych
" obiecanej) na wszystkich drogach, - będą spodzie-
" wać się wypadków któreby im otworzyły pole do
" nowych posunięć. - Ich wyobrażenia płożna
" tysiące im pomysłowych następcy kombinacji. -
" Latwouśmi, z każdej obietnicy rozsmują sobie

„nadmiej odrodzenia ojczyzny, i w każdym suchu wojny
 „powszechną upatrują. — Skryłszy więc do syłwanu
 „naszej polityki samą koniecznością, jak również
 „wspomnieniami stawy wspólnej i podobieństwem
 „charakteru, trawic będą życie w studium, bez
 „odwarzenia się na krok naszym interesom przeciwny.
 „Polak lekkim we uszy. — Kiem, boi tylko upornie
 „przy jednim uczuciu, to jest przy obowiązku
 „względem swej ojczyzny. — Dlatego pozwolimy im
 „bawić się tym czcym ideatem! —

..... Ala czy wygnaniecy nie potężną swych
nadziej i sił nie wspolą ze stronnictwem u nas
porządkiem przeciwnym? —

„To przedziej być by mogło; ale Polak jest
 „wrażony za gościnność, jak każdy mieszka-
 „niec z narodu mniej cywilizowanego. — Gdy więc
 „u Polaków przemaga miłość i szlachetność
 „nad uczuciem własnego interesu, przeto do

"naszych rozteków się nie ubłaga, a przynajmniej"
 "pierwsi się do nich nie dźmieli!" -

Do tej x krośm naradzie, zabrat się rząd do stopniowego ująszenia emigracji, a uzyskawszy na Tabie prawo wyjątkowe, trzymat nas w gościnnej niewoli. - Zamiast nabrznego nacunku i pomocy dla politycznej naszej misji, okazywat tylko ubliżające wsparcie dla materialnego wygnanców potrzebienia; a tem samem: zamiast wyznaczenia sprawiedliwości dla Polski; chciał się nam okupić jatwiną, którą rozdzielata pomocy, jakby między bandę żebraków chleba i schronienia skutających. - To nawet mieszkane strawne, nie dostateczne do życia, ale zachowujące od głodowej śmierci; dochodziło wychudłych ręk tutaj po przejściu już ścisłej kontroli, sprawdzającej tej-samości osoby i większy lub mniejszy stopień głodu. - Teżo własną pracą

Doszedł się wygodniejszego położenia, temu i ołd
 cofano, a u kogo dostarczyła utadna płoczący się je-
 szcze pieniądź & polskiej puszciny, ten również mieć
 prawo do zaszków. - Lecz to była najmniejsza &
 krajów naszych, i bogdajemy byli nigdy wsparcia od
 Francji nie potrzebowali, a raczej o drug krus jak
 o drug pieniądź się upomnieli. - Bóg nas postat
 do Francji nie po pieniądź ale po trud; o kiju
 i re stowem, a nie & lokciem ani & wagą, po ra-
 kunkach dla Polski a nie po towar. -

Przed francuski ekut doskonałe, również jak
 my, że misya emigracji była i jest podwójna:
 naprzód protestacyjna przeciw samemu rozbi-
 rowi Polski i ciągłym gwałtom przez rządy sabor-
 owe dokonany; - powtóre provokacyjna czyli
 powołująca narody cywilizowane do pomocy na-
 leżnej Polsce. - Pierwszej więc części emigracyjnego

postanowienia ukłónowat naród i rząd północnym, to jest
 tak cicho i wby radeu x pamijznych nie Dytyskat i nie
 gorzyszt się szlachetnem upomniemiem o prawo, i
 prawo. — Druga zaś część misyji emigracyjnój
 xbył ucizitliwą, byta dla kupieckiej gieloty narodu
 aby ją rząd przyxmat i na jej rozwijaniu się potowolit.

Wyzew więc x naszej strony o pomoc, acz sta-
 sany, gorzcy i natyżtuy, znalant byłko wspotekucie
 w tej szanownej ale kon'czcej się już warstwie
 pokoleń, które napoleońskich zapamiętały czasów,
 albo w tej antodej republikańskiej ludności, która
 prostsza i serdecniejsza, dotyka się stroną odwagi
 i poświęcenia weteranów Cesarstwa, a x przeczenia
 więcej niż x planu, dalszą nic ^{w miostych} przeczaczeń na-
 rodu rozwinija. — I xbyto emigracya w swym po-
 chodzie przekroczyć niejałto muru siatę spotecności
 obecna, a oprócz się jedna, nogą na wspomnieniach

z przesłotści, drugą zaś stawić na niepewnym stoworkas
gruncie nadziei republikańskich. — Część zaś Francuzów
najliczniejsza (tak nazywana średnia) w uczuciu skąpa,
w pojęciach mierna, do poświęceń. Husna, część mó-
wieny Stoichwalców, popierała rząd w egoizmie, i
na nas z ukosa pooglądała. —

Łatwo więc zrozumieć: iż w tym obzeranym kraju
Francuzów ciasno było wygnancom, ciasno było dla
ich ducha polskiego, który obdarły z własnej ziemi
i podniesiony nad ziemię, nie mógł ani się zniżyc
na powrót kształtem swej moralnej wartości, ani
też przyjmować ciała i formy francuskiej kształtem
własnego istnienia swego. — Musiał uciskać się tedy
i kurczyć wśród ryzistów celom jego nieodpowiednich,
i męczyć się jak ryba w suchym stawie, która pogodzie
złotoczny a czecha didciu, choćby nawet z burzą i zawiewuchą.
Ztąd też to głównie powstało między egzystami pre-

Konanie:

ii Polacy, a t^{ym} bardziej emigranci; są wicherzycielami
 z miasta, burtownikami z powstania; skądto
 mają zabierać albo z granic swoich co przędaj nas
 wydalają, albo też w przepaściach więzień swoich
 nas gzebą. — L^{ecz} wreszcie wolne nawet ludz
 (ale w granicach własnych tylko swobód zamknięte),
 zmięć nie mogły tego polskiego widnia, które im
 kawsze w oczy zaglądało, a budząc w duchu mówiło:
 „Memento mori” — albo wróżyło: „hodie mihi cras tibi!”
 Jedni chcą samych siebie oszukać, odwracali oczy,
 kłtykali uszy; Drudzy błony chcieli nas oszukać,
 wiele obiecywali kłaniając w sercach swoich, inni nas
 obmawiali i obzucali błotem obelgi; inni gniekli nas
 na ziemi; — a przecież prawda polska czysta i nie-
 pokalana wyptywała kawsze z tego zamętu
 kłamstw i zrad ludzkich jak oliwa na wierzch,
 a górując nad kłuszcem i ziemią, ^{nad} rozumem po-
 lityków, rozlewała się durną elektrycznością w obłoku

powszerekiego poczucia. — Czuły też to ludy, krajów
 naszych wieme, czuły i obojętne, a pomawiały z
 trawogą: „nie przyjdzie czas, iż z tego obrotu spadną
 „gromy i pioruny na głowy koronowane, a kulob=
 „bicie na ludy, ubożych serca dla sprawiedliwości
 „zambknęte”. —

To poczucie zjawiła emigracya wśród ludów nie=
 tylko słowem ale całą swoją postawą, niezachowaną wytwor=
 ścią i wiarą w jej wyprawie a przeciwnie trudne postanowien=
 ictwo. I przyznać można, iż jak sierota kuciona bez chleba i odzie=
 nia w świąt szerski i daleki, tak emigracya miasta skargę
 i wyrzuty o Polskę, a wszędzie sprawiedliwości Bożej strę=
 bywała pobudką. — Chodzi ona i dotąd jesszore na ludzini
 jak cień albo masa, — jak cień mówimy żalobca i jak cień
 wychodzi, — wszędzie ściga, a sama nieujęta, — tuła się
 po całej ziemi a nigdzie w ziemię nie wstąpi, — przenika
 narody jak strumień który się uhradkiem uszczęła w skal
 szkiełiny a znowu gdzie indziej źródłem wytryska. — Berlinna

a groźna, niebezpieczna a świąt zapędzająca; Dziesiętko-
 wana przez śmierć i męczeństwo a nigdy niesporzysła,
 stanowi rozpacz rządów i kłopot ludów, bo w rękach Opa-
 troności jest pogroźka, siła adfectum, upomnienie
 i wyjawem o radość ukrywienie. - Pierwsze więc takie
 okresy politycznego swego postępowania Dopetnita
 emigracja podczas osiemnastu lat uciążliwego tubactwa;
 Dopetnita go o gładzie i o chłodzie, bez pomocy i popar-
 ciał od swoich; - Dopetnita go wreszcie sunieniem,
 z zaparcieniem siebie i z wyrzekaniem się wygód i ko-
 nybów a nawet słodyczy sadziennego życia, (bo większa
 część w bezcieństwie czekała na chwałę nowych poświęceń).
 Dzisiaj ma ona przed sobą ważniejsze obowiązki:
 Bóg więcej po niej wymaga!... Dawniej zaprzeczata
 ctemu, Dziś stawiać musi Dobro. - Misja jej pro-
 testacyjna już się skorzysta, rachunek jej z ziemią
 zamkniesz a z Bogiem otwartą. - Nie wystarczy jej
 ani skarga, ani chłód, ani głód, bo przez lat tyle

cierpien' nauczyła się już zryżować w sobie ziemię
i ciało; — krax ją cicha warina, ostalonna i już jedyn-
na ofiara: ukryzowanie Ducha, to jest: poddanie
go prawu Bożemu i ztamanie się w pyśce ludz-
kiej a odrodzenie w pokorne chrześcijańskiej. — Mamy
nadziej, że i w tem nie odmówi Bóg swego błogosta-
wienstwa ciastu, które na męczeństwo za wielu
przekraczył, i jak już oderwał emigracyę od zie-
mi, tak podniesie jej Ducha ku Niebu!...

3
O stronniactwach emigracyjnych
w ogólności.

Wielu się gorszyło i dobać gorszy, w Dobrzej a czasem
i w złej wierze, rozbić emigracji na stronniactwa,
jej niezgodami i walka, sprzecznych w niej zjawisków. -
Łatwemu zarobkowi tych, którzy nieporozumień w emi-
gracji stali się powodem lub je utwierdza, jak i tych
którzy się tak łatwo gorszą, postępując się często cu-
dzym błędem i upadkiem, aby wstasze pokryć ka-
lectwo. - Rozbierając pokrótce tę kwestyę, starać się
będziemy objaśnić jednych o prawdziwym położeniu
rzeczy, drugich w obawach ukoić, innymi rzekomym
powodem zgorzalenia usunąć, a wszystkim, o ile
Bóg pozwoli, do zgody nakłaniać i do jedności
pociągać. -

Lanin jednak przyjdzie do rozbioru szeregowego
 pracy emigracyjnej na rozmaitych warunkach, zastano-
 winimy się nad warunkami jedności, a może uda nam się
 przekonać: iż różnica i ta niezgoda która razito,
 straci w bliższym rozpoznaniu rzeczy na jasnym
 kole, i przedstawiając się raczej w odcieniach, jak
 w zbyt sprzecznych barwach, złagodni się, ukoiszą,
 zmniejszy obawy. —

Wiemy: iż do jedności doskonałej potrzeba
 dwóch warunków: zgody na cel i na środki. — Tam
 więc gdzieby się ludzie ani w celu ani w środkach
 nie łączyli, byłby w istocie rozdział zupełny; gdzie
 jednak jest powszechna zgoda na cel, a tylko
 ja, mieszczą rozmaite pojęcie dróg, do wspólnego
 zamiaru prowadzących, tam jest chwilowe ro-
 zjęście się na polu poszukiwania, (błądzenie
 po drogach), ale niema rozjawnia, ani też uporowego

podziatu; - tam mówię: za ukazaniem się pewnego gońcika, wszyscy opuścili ścieżki, a poszli razem i zgodnie do celu. -

Emigracya polska wyszła z kraju z jedyną tylko myślą, którą święcie przechowywała, i dotąd w łonie swém (nawet podziatu na Stronicku) posiada: wiśby wrócić Polsce był niepodległy. - To był jej główny cel pierwiastkowy, i oto się upomniała u całego świata. - Ta myśl budziła każdego emigranta rano, chadziła z nim cały dzień, z nim zasypiała, ona mu się we śnie marzyła; i ona w chwili skonu przemawiała mu na ustach, aby po przebudzeniu się w świadomości, pierwszą prośbą do Boga była o Polskę. - Ta myśl była dla każdego jakby aniołem stróżem, strzegącym go od pokus i upadków a wiodącym do wybauwienia. - Ona dawała odwagę, hartu i cierpliwość; a od zamiatowania

własnego tylko znaczenia stręga. - Nigdy wreszcie
witali wrażeń emigranci jakby poróżnieniem, (boć
niema dla Polaków zdrowia tylko w Ojczyźnie). -

Otóż widziemy, iż nie tylko nie było w emigracji
rodzajów co do celu, ale wreszcie najściślej się zgodą
jedność i ścisłość się kupowała. - Chodzono tylko o środ-

ki jakimiśby cel wspólny skuteczniej i prężej
osiągniętych zostać. - Tu rozbiegli się tutaj
jakby z synowie chorągwi matki po lekarstwa. -

Jeden szedł dalej, drugi bliżej; - ów strączył siódkę

chłodną a inny gorącą; - ten ale z tem doradzał

leczyć, a tamten ciemną dyplomatyczną mistką

szustował; - inny wreszcie już i na bolesną operacyę

się zgodził, byle życie ubiegające podarować, ratować.

Wistocie zaś: już nie leczyć ale wstrząsnąć

Polakom nakładało, ale ~~tego~~ tego nie wyrobida sobie je-

szcze emigracya lekniecia, bo wiara w cie z wy

kle na końcu i po uwyraźnieniu wszystkich

ziemskich środków prasychodai. — Otóż po ludzku rzecz
 uważajże, niema się czemu dziwić i bardzo się cenię gor-
 szę, że biedna emigracya długo od ziemi Ma ziemi
 przypominała się pomocy i po wszystkich krajach
 kory i pomysłów ludzkich szukała i w końcu ratu-
 ku. — Gorzej ten robi podobno, co nie nie szukał
 i kasnął spokojnie na Toru, z którego dopiero co tru-
 pa matki wyjeżdża; — i gorzej jeszcze ten, który w ia-
 Tobie po ożenianiu biegał na szarym kamieniu, i po-
 gwałdził chwałę zapomniał o sobie — popłazac' na
 grobie. —

Wreszcie: albo to ta nierządna o sióstrki, do-
 gę i formę samą, tylko emigracyę dzieli? — Czyż
 nie widzimy w całym świecie upolnej walki dwóch
 zasad Demokracji i Arystokracji, które jak dwa
 upiory z pogańskich wieków upowstane, plądu-
 ją sobie po wszystkich chrześcijańskich narodach,
 i roznoszą śmierć, ogień i powódź królestwu między

sobą? - Czyż nie patrzymy codziennie jak te dwa stare futra szwaczem kłosa, i biją się, a wyrzucić nie mogą? - Czyż nam się dzięki że zaraka wiechu, że wstępny rewers = krawy owionął emigranta, brzytny się już chrystajacego? - Ohoż kamiasz się gorzyc', bytoby lepiej poradzić i dopomóc do skuteczniejszej pracy? - Tej uskakie rady ani pomocy nie miała z rewersu emigracja. Dochodziły ją belgi ale nie rada, krytyka ale nie pomoc. - Jedni wotali na nas: "Zubicie nas Demokracja", - a drudzy: "Wystokracja nas zabije", - a trzeci: "Teruici nas pogrzebia", - a inni: "Touranie nas do moskali doprowadzą!" - A przecież to wszystko są strachy na dachy, bo co złego się gdzieś znajdzie, to się o Boga, miękko samo rozbije, a co dobrego jest i co pochodzi z Boga, to zwycięży. -

Ze się w porządkach szerególniej emigracja kłóciła, to mawiaemy że nie dzie. - Tokona ze wszystkich tonów narodowych, niegdys' w porządku

odrywnku utworzonych, a Dział bez steru i władzy (czyli bez
 tego nastroju na jedną rolę) pomieszczeniach, mu-
 siąta trochę brzęczeć i patrzem razić; - ale niech
 sobie kto wyobrazi jedynascie tysięcy ludzi wchylch
 a w rozpaczy, - mato sobie z porzątku swanych,
 (bo jakby na wyrzutek z całej Polski zgromadzo-
 nych) z różnym stopniem wykształcenia i w róż-
 nym latwie wieku, - odrazu w jedną matnię poli-
 tyki naukowych, do Działu wspólnego powoła-
 nych, i z katedrówz ubiegających się za wy-
 natankiem myśli zbawczej dla narodu; - a
 pojmie i wyrozumieć: czy mogła się w takim
 ciele stworzyć od razu harmonia? - Jakidy
 Dobiegat mety różnemi drogami, a w tej kapa-
 ckiej gonitwie za lepszą myślą, albo natra-
 fit na przespaść albo na rychlejsze upanie-
 tanie i odrodzenie się w prawdzie Bożej. -
 Jakiśnie więc ~~xxx~~ stronicku gotujące na rewolucje,

postęgiwały nam często wewnętrznie do skutecznego indywidualizmu wyrobu i do rozszerzenia prawdy, tyle dla nas ile dla przyszłości narodu potrzebnej. — Twórcie także uwaga należy: iż emigracja dzieląc się na rozmaite odzienia (tak jakby była reprezentacyjna), tworzyła jednak w obliczaniu pewną zbiorową całość, solidarnym wzajemnym przeknaceniam i wzajemnej odpowiedzialności strażona. — A taki: chwiał i rozdziatu i rozbiecia emigracji na stronnictwa usprawiedliwiać nie chcemy, bo go jednak kim tłumaczymy, iż walka stronnictw wyobrażata na granicę niekrowawą wojny o kasady soejalnej, i konicyta takie sprawy stowną i pisana, sprzeckta, jakieby się może tamine kossatem w kraju nie zataowały. — Twierdziemy nawet: iż gdyby się była emigracja na tej roli radą

przygotowawczej, lub tymczasowej reprezentacji narodu
 katolickiego, toby jej badania, pod względem reform
 społecznych i pryncypialnego prawodawstwa, metelny dla
 kraju przybliżony były; posiadata bowiem
 ona dwa konieczne warunki takiej representa-
 cji potrzebne: wolność obrad, i skład szerszy:
wszystkie gminy i stany narodu wyobcawiający;
 tudzież: i byli w emigracji skłonkowie rządu
 i Izby prawodawczej; klęska, wojsko, urzędnicy,
nauczyciele publiczni, artysci, szlachta, miastni-
nicy, miesteczanie i włościanie; - a wszyscy jednem
 mieszkaniem porównani i wszyscy o sprawie
 wspólnej radzący. - Trochę tylko protokoly i więcej
 miłości bytoby wprowadziło z owego rozbratku
 stronnictwa najbliżniejszą przegrupkę do przy-
 sztego urzędowania Polski; - boć jako w murze
 z trzech różnych tonów: prymy, tercyi i kwinty

tworzą się. Doskonalszy akkord, taki też i w społeczeństwie
 z różnych tonów wyobrażeń, przyzwonię skombinowa-
 nych, da się utworzyć harmonia i zgoda. — Treba
 było tylko więcej wzajemnej wyrozumiałości i więcej
 szaktu, na którym niestety! brakło nam wystąpić!
 Jedni stali upornie przy dawnym hierarchicznym
 porządku bronisz społecznego ładu; Drudzy oba-
 łali ten porządek na korzyść równości; — trzeci
 wreszcie szli środkiem i wyobrażali obcość,
 która się dotyka jedną stroną przeszłości a drugą
 przyszłości; — lecz ci bezsilni chociaż licami, nie
 zdobyli ani zwyciężyć ani przesiedziżyć szerego
 stronnictwa wybiegającego naprzód i okupują-
 cego się przyszłości licznemi ofiarami. — W tym
 podziale emigracji szczególnie, jeszcze a opatrzność
 dostrzegamy Korzyść: iż tutaj two polskie rucowe
 w świat, podzielony faktie na różne polityczne dotamy,

Dziatać mogło kim skuteczniej na obce stron-
 nictwa przez wtasciwe sobie organa, równie w
 przekonaniach swoich szczerze ile w Dziataniu
 poświęcone. - Tak więc różnice nasze polityczne
 na cós się jednak Polsce przydadły, i spowodziwa-
 my się, że ów hatas powszechny na kłótnie
 subactwa da się trochę uciszyć, gdy z pewnym
 probowaniem zastanowimy się: że stronnictwa
 byłyby tylko rozmarikami narządami wielkie-
 go warstata, na którym się wśród świata wy-
 rabiata sprawa polskiej niepodległości. -

O ile jednak z miłością ocenialismy wewnątrz-
 kraju wyprób emigracji na różnych drogach
 politycznych, i pracę ich na granicy jako
 ciał protestujących, o tyle mniej musimy
 być łagodni w sądzeniu stronnictw uwarianych
 jako ciata propagujące wśród społeczeństwa pol-
 skiego. -

Tu one stana, przed Bogiem i narodem pod ciężką
odpowiedzialnością, i sprawić się muszą nie tylko
z kasianego kaskolu na czystej roli polskiej; ale
i z rozkazepionej między braćmi niezgody, a morie
i z krwi rozlanej, w której się powtórzyła na
ziemi polskiej zbrodnia Kaina. -

Tu i ja który to piszę, stanę z ciężarem
grzechu a ze wstydem na obliczu, bo i ja też
kaskol ziałem!.... i jam szorował tę ciężką jagodę
na rozdzajnym prniu polskiej zgody. - Chciałbym
szokere i serdecznie korzeń zepsucia jali ~~z~~
sądkiem, własnymi zębami z ziemi gwałtownej
wyrwać, chciałbym co do ziarnka kądś stowo wy-
zbierać, które w głupstwie lub w nierozważnym
szale rucitem, bo mi cięży na sumieniu, gdy stoję
przed narodem, a ciężyć mi będzie pro sumierci
przed sądem Boga!....

Oh! strasna to jest odpowiedzialność ludzi,
 którzy myśli własną (ani do potrozenia Kraju ani do
 prawa Bożego nie odwołując) strasną, naradowi
 jako irodzieli klaweski i wszechmocne lekarstwo;
 a wielka jeszcze: gdy myśli taką upornie naku-
 cając, siłą popierać namierzają i do jej obrony,
 w innych ojęzycznych obowiązkach, niebacznie powo-
 lują ofiarę. — Za prawdę: biała tacy aposto-
 lowie ciężar wielki sumień i krew próżno roz-
 lażą na własny rachunek, z którego się tak
 Takus przed Bogiem i narodem nie uwolnią.
 — Dlatego też mówi Pismo: lepiej sobie
namienić u głowy wyrzucić i rzucić się w morze
jak przyniesić braciom zgorszenie, a i my pro-
 wadzamy: lepiej wyrzucić się na nawrocie ojęzy-
stego spoleczeństwa jak przyniesić mu rozdział;
 lepiejby nam więc wygnaniem było nie stawieć
 już nigdy nogi na polskiej ziemi, niż mieszkać

w niej pod karzulem karszeperionej niegdoy. —

Wprawdzie, ten karzule, mniej urasadionoy
nie zstanie po swiecie rossianoy, posunięto prze-
ciwko nam do przesady, jednak tyle Dalisiny
do niego pokorów, że nam się nawet Dxiś Wła-
dawyć trudno, a za samą, podole do cynu
ciępienny. —

To nie tajie: że grzechy obcych a podtych
rossjenców nam są przypisane; — wszakże nasza
w tem winna, bo chociaż mieliśmy z niemi cele
wprost przeciwe, bo nas nieszczęściem rodząj
środków abliwat. —

W końcu, karzule nam lekkomyślność,
brak posad religijnych, karokumiatosć i pychę,
a na ten karzule uderamy się w piętki, bo nie-
ma na niego obrony. —

Rad bym a duszy, jako wygnanie, i mój i
braci moich grzech przed narodem ostonic, ale

gdybym go ukrył, to on zostanie w swęj sile i wiecznie
 przeciwko nam świadcząc będzie; gdy go nasz wyprawa,
 to ulży się nam wszystkim na rachunku. Wypnem
 przeto: iż taka była w nas niecierpliwosć politycz-
 nego Działania, że dla dopięcia celu rozchwiliłim
 sobie sumienia na świaki; i niemasz powtórzyłim
 ów fałsz Dyplomatów: że cel uscisca Drogę. -
 Ten bład raczywiście nie był w emigracji powszechny,
 i tylko wyjątkowo może na niektórych ciężyt, je-
 dnak opanował on serca najwiecej karliwych i
 poświęconych, chociaż najmniej rozważnych i
 z potrzebami kraju oburajonionych. - Dosć zaś
 byłoby i jednego wystarcia aby wzmiosł do ocyty-
 myj karze, któraby się u nas pod gołtem patryjo-
 tyzmu szybko ~~roz~~ krzewita, rozwijata i po-
 mnariata nieszczęścia ujawnionego kraju. -

Cate więc kte u nas ktego przeto: że wielu

naczytawszy się odcych spargatów a nastuchawszy
 się cudnych plotek, utworzyło sobie przekonanie, że
 Polska upadła brakiem form socjalnych, i że zatem
 co przędzej wziąć się należy do reformy społecznej. —
 Wkrótce ta myśl zamieniła się w namysłowość a pra-
 wie w manię reformatorstwa, i tak wygłoszawszy w
 sumieniu emigrantów, że (sami nie wiedząc o tem)
 więcej się poświęcali dla myśli uwzględnienia ojczyzny
 niż jej odbudowania. — Tym więc sposobem zmienił
 się charakter kulakstwa, i z protestacji przeciw obcym
 podbojom przeszedł na prostą opozycję socjalną,
 walczącą samychże ojczyzny obrońców. — Iżąc też
 Karide stronnictwo kamitowawsky aż do latwochwalt-
 stwa myśli swojego wyznalaktu, natychmiast już do
 kraju stosować zamierzano, ilemiej zbierało huftce,
 a poświęcając się na nią aż do skubienickiej śmierci,
 potwierdziło niezmiśnięciem zwolenników, jej porozną

prawdę i dla kraju użyteczność. — Widu takich pojedynczych emigrantów, od żadnego stowarzyszenia nie wystających, ale że tak powiemy lubiących ochotników, szło na przebieg do kraju, aby zianko wymarzonej teorii na grzędę polską rzucić. — Część ich poświęceniu, bo przecież ci ludzie nieśli głowę pod topór, a droga przez Polskę prowadziła ich prosto na Sybir lub do Kuznecznaja; ale żal ich pracy, żal ich poświęconej ofiary i żal próżnego nasienia, z którego na ziemi polskiej wyrosłoby tylko ciernie i osł. — Najbardziej zaś żal jest byłu rodzin polskich, które schłapaną wodę podaną takiemu wystawcowi odczłapali srogim więzieniem, a poświęcając gościnność lub czasem nawet byłko chrześcijańską miłość, suszłowaniem. — Widocznie Bóg nie stępił tej siębie niewykonalnych teorii, i nie przywrócił

na takie misyonarstwo!...

Bo ten Bóg nie powierza apostołstwu byle komu, i z umysłu nie szedł do całej nacji: "Idziecie i nauczajcie" - ale by pracę polecił tylko wybranym przez siebie apostołom i ich następcom, jako najświętszej słowa prawdy świadomym, i bliżej myśl Boga rozumiejącym. -

Także: przekonaliśmy się a jeszcze przekonamy bolsulus doświadczeniem, że kto do kraju przychodzi nauczać swojej a nie Bogiej, ten "wiatr siew" a tny zbierać będzie, - i kto z tego swięcoką swego rozumu staje uświat we współzbieganiu ze słowem prawdy Bogiej, ten ma dość móże na odwrócenie siania swego wiązania, ale jak dom wlasnego nie odwróci i a ten baw. Dziej kraju; to jest: ani rodainy a ten mniej narodu usiągnąć nie potrafi. - Kto nawet narodowi

strony zgodę, ale w swojej nie w Bożej myśli, ten jak
 tem samem przynosi rozdział i jest sprawcą niespo-
 dy, albowiem odciąga ludzi od powszechnej zasady,
 a wplata ich w ciasne koto swojego widzenia. - Na-
 zdy zaś ekstremistki stronny czyli walczący do stroni-
 ctwa, całej prawdy widzieć nie może; patrzy on
 na świat jakby przez okno wycięcia, z którego
 mu się tylko jeden punkt horyzontu widać, i
 dlatego, jeżeli chce spojrzeć na świat szerzej, mu-
 si wyjść z niewoli swoich uprzedzeń, czyli być
 wolnym w Duchu. -

Wiedza więc stronnictw emigracyjnych była
 napróć ta: iż one same będąc w niewoli form
 politycznych i nie rozwiązane w Duchu, porywa-
 ły się na apostołską misję. - Wyprzedzili więc czas,
 budując sobie w kraju katedry w chwili kiedy je-
 szcze same były w nauce i ustoić wiezionicowej pracy
 wewnątrz samej. -

Powtóre: iż zamiast stanąć względem narodu jako
 ciała doradcze, a powadzić rozrządku publicznego w
 Kraju i powszechniej myśli narodowej uklegte, wy-
 piętrzyły po nad kraj jako ciała prawodawcze
 i dyktacji, nie myślnie w swych wyrokach, nieco-
 spione w postanowieniach a groźnie w ~~wyrokach~~ ^{wyrokach}.
 A tem samem: zamiast podawać narodowi kro-
 mnie i spokojnie sposoby, do wywalczenia jego
 niepodległości przypadłe, lub uwagi nad przy-
 stępem Kraju urządzeniem, wstrząsały na Polskę,
 moralne i materialne jarzmo swych teorii, często
 z naturą lub potowieniem Kraju niezgodnych,
 a może w granicę fatalnych, bo z psuchna
 cudzoziemskiego błędem wyznaczonych. — W końcu:
 zamiast restaurić narodowi mas i wolność zastoso-
 wania planów przez siebie podanych, powoty-
 wały go do przedwczesnych ofiar, które co raz

więcej osłabiały organizm narodowy a chwilkę
oswobodzenia Sędalaty. -

Lech co najgorsza: to, że stronnictwa emigra-
cyjne zwróciwszy uwagę i działalność powraczną
więcej na wewnętrzne niż na zewnętrzne, istniejące
wszystkim środki wywalczenia niepodległości, i
potrzebniejszą myśleć pierwszej o urządzeniu domu
niż o jego zbudowaniu, sprawiły: że dziś nie ma
w Polsce ani domu ani sprzątku. - Zburzyli więc
dawny a są nieradolni do stworzenia nowego po-
sprzątku i zostawili Polskę bez dachu. - Ale to
można i na lepsze wyjść, bo się nauką teraz
stać z gotą głową pod sklepieniem niebios, i tam
powtórzyć co Dawid w świątym protokście wy-
spiewał: "Gdy dopóki Pan nie zbuduje domu,
to próżno się kusić, co go chce zbudować!" -

Książce Adam Czartoryski
i Jego polityczne stanowisko.

Przystępując do wyjaśnienia kilku głównych myśli, przy których się wiązały prace emigracyjne, stusnie składamymy na czele imię księcia Czartoryskiego, który nie tylko powaga publicznego uczynka ale dostojnością, do rodu i osoby Jego przepiękna, a wreszcie tytolektwa, Dla kraju zastęga, widocznie międkim nami gotuje, i naturalnym jest potrzebnej emigracji patriarcha. — Sprawiedliwie również naczytnamym od Jego polityki, albowiem ona będąc w istocie swej legatna (wedle znaczenia tego wyrazu, do dziś dnia przyjętego), prowadzi nas z granicy szlacheckich o Polskę

starań na drodze urzędowej do odważnych wysiłków w spo-
sób przemian społecznych i walki porażkowej.

Nie przyrzekamy jednak kryfelnikom naszym
szczegółowego rozbioru politycznych działań króla,
które z natury swojej będą tajnymi, tem mniej
oni były wiadome, iż ani do tego ani do innego
stowarzyszenia nie należą; - musimy więc tylko
ogólny szkic, zdjęty z zewnętrznych kształtów tej
polityki, a razem powiemy parę słów o samym
królu, jako wyobraźnieli starą i raziadę jolskich
przed tronami królów i przed władzami, które się
za właściwą reprezentację narodów uważać chciały.

Thsigis Adam Cartoryski naterij bez wątpienia
do rzędu małej liczby osób, którym Opatrzność daje
wszelkie warunki użyteczności a dainym ich
otacza urokiem. - Postawa jego zewnętrzna, tyle
poważna ile ujmująca, małuje razem i wyjątkowość

jego duchową i wrodzoną łagodność charakteru, roz-
 lewającą się w uprzejmym wdzięku na jego szlachetnej
 twarzy. — Dławi już wielkiem nachyleny ale nie sta-
 many, szronem pokryty ale czerstwy i świeży, stoi on
 przed nas jako ostatnia wieżyca wspomnianego nie-
 gdyś gmachu, a kto wie, czyli nie jako ostatnie
 świadectwo: że kiedyś u nas mogli panowie umie-
 śić na kraj poświęcać i uszyścić dla ojczyzny warję!...

Idaje mi się, iż niema ani jednego z prawych
 Polaków, którzyby widząc krzyża Adama nie schylił
 szczeni lub winowohie czoła, albo nie uczcił we-
 wnętrnym przynajmniej pokłonem tego Nestora
 narodu, a szlachetnego i wystawatego za Polskę wy-
 gnawca. — Leciła nawet jemu opozycja w drodze
 politycznej, rozbrojona, być musi wobec niezawo-
 danego w sprawie ojczyściej szermierza, w którym
 już poświęcenie stało się natęgiem a cierpienie

ulubioną, Droga, zastugi. -

Gdyby książę Czartoryski był równie w wyborze
 środków politycznych szczepiliwym ile jest w sumieniu
 czystym, w zamiarach prawym, w celu niezmiennym,
 w objęciu niewalajczym, w porzeczniu równym,
 a dla wszystkich rodaków chętnym i posunięczym,
 toby był już dawno i stronictwa dzielące emigracyę
 pogodził, i wspólnie z tubactwem i naradem sprawy
 naszą na innęj postawił stopie. - Ale książę, obok
 wysokiach przymiotów duszy, tak jest strzępowany
 starą dyplomatycznęj szkoły formą, iż się ani z tych
 powójników wydobyć może, ani mgły urzędowych
 faktów bystrzejszym w przyszłość postędem prze-
 drzeć nie jest w stanie. - Porównaćby go można
 do rodrajnego drzewa w najlepszym gatunku, które
 rozpięte na ścianie, chociaż doskonały wydaje owoc,
 to przecież swobodnie się nie rozrasta, i w karto-
 wатыm

pozostając kszatacie, ani ciernia na większy obras-
nie rozstęczy, ani się we własnym organizmie wzmo-
cić nie jest zdolne. —

Człł to zawsze i widział w księciu naszym, a
choćby go skutecznie na pojedyncze sprawy uwiek-
biał i wdziękność mu swoją zachował, to przecież
ciągle nad kłm ubolewał i utyskiwał: że się Książę
mniej na polu narodowego powstania rozwinął niż
w gabinetach wykształcił, a kłm samemu że wy-
gotował na ójcystem świecie jako wierzchotek
skrzęcony, który już z koczowania zupierstów nie odpie.

Człłta również ten brak w księciu i emigracja,
a choćby za żywo i przesadnie go sądziła, to w grun-
cie miała do tego powody. — Nie przedstalamy wszakże
ani lekkomyślnych oskarżeń ani płaśkich i namięt-
nych karuzół, któremi powarzyło się duszactwo szla-
chetnego księcia obciążać, w jedynej mojej myśli,

aby ta gośa politycznej jego Dostojuości równać nasze
 wiary i padoty). - Osobicie do tego akta nie należebimy,
 ale solidarność wstydu i żalu chętnie na siebie przyj-
 mujemy. - Powiemy jednak: że książkę zbytniem nau-
 fanie w jednym a niestwarznie niesprawiedliwoscia, w po-
 czuciu wszystkich sam sobie to stanowisko przygotował.

Prawa Polski jest prawa ale nie prawna; jej pra-
 wość cały świat przyznaje; jej prawności sądy za-
 przeczają. - Szukać więc w zawieszeniu rządów przy-
znania Polski, byt to akt który powszechna logi-
 ka zaprzeczata a sumienie narodowe tem bardziej
~~zaprzeczata~~ potępiało. -

Szanowny i ugruntu sumienny Książę,
 Pomagał się w dobrej wierze restytucji Polski; i do-
 pominał się o sprawiedliwość - u kogo? u tych
 w krasie, którzy ani sumienia ani uczucia spra-
 wiedliwości nie mieli; u wilków prosił się o zwrot

rodzajnego baranka... Coż zyskał? - Utraty nauka-
nia u swoich, kłamliwe obietnice rządów, a w kon-
cu wygnany i przesładowanie od stron obydwoch!...

zapewne, iż krótko jest droga działania z nar-
dami które wszystko moga, niż z ludami które
Dopiero wszystkiego chcą, i pojmujemy, że krótko
działając na drodze legalnej, wolat być w stosun-
kach z władzą, w przypuszczeniu, iż ona wyobraża
moralną, reprezentacyę narodu, jak skutec' fej
sily rozsypanej wśród ludu, nieoznaczonęj w swych
drogach, a przedstawiającej się zawadze pod wzrost-
tami burki i zawieruchy, a co najmniej pod formą
odległych nadziei. - Wszakże w tem się krótko my-
lit: iż uważat istniejące narody jako odbicie woli
narodów, wtedy one z narodami najsproworniejsze miały
cele i bynajmniej ich nie reprezentowały. - Uważat
je za istoty moralne, wtedy one były w gruncie nie-
moralne. -

Uwierat je na krowate interesas kiedy się one wszystkie
 chwiały się na spruchniałej poradzie szafarsowanego
 celu, nadwziętej wiary i zwichniętych instytucji.
 A tem samym: szukat księży sprawiedliwości dla
 Polski w źródle niesprawiedliwości i nieistku. - Szu-
 kat prawdy polskiej w stosie cudzych kłamstw dy-
 plomatycznych. - Opierał swe nadzieje na klu-
 chem Drenie tronów a na kłamliwym słowie kró-
 łów, - i wreszcie: biorze immeryę za porządki a
rycie wewnętrzne narodów za bunt, szukat iskry
 wolności dla Polski w zagaszonym ognisku serc
 egoistycznych, które tem mniej obcemu narodowi
 dać mogły, gdy tego samego własnemu zaprzeczały.
 W końcu: legalna polityka księcia nakazywata
 mu się opierać na traktatach, które przecie
 obrodziły w rebioru Polski poturiedziły, i były
 aktem sprzyżenia królów przeciwko plebiennej

niepodległości ludów i ich ~~niepodległości~~ wolności. —
 Były one więc dowodem przeciwko nam a nie na
 naszą. — A chociaż zapewne w każdym sądzie
 potrzeba wychodzić z jakiegoś stanowiska, obrać po-
 wną postać, odnieść się do jakiejś umowy, to jednak
 lepiej było odwołać się do nieprzedawnionego prawa
 które rządzi sumieniem ludów, niż do bezprawa
 na które się królowie odwołali i w którym występ-
 ny kawaleri Topik. —

Leża nie tu jeszcze leży cała wina Króla Pra-
 torystkiego: nie w tej mowionej pobudce, której on
 wielu nie podzielał, to przeciw królowi w niej
 szlachetne Króla zamiany i wewnętrzne pobudki
 ocenić i utransować był powinien. — Tę książkę
 raczej w ten, iż książkę tak się a podjętą karać prze-
 szyć elementu Demokratycznego, który się był w
 emigracji rozrzucał, że zamiasz go rozkumnieć; ujęć,

urządzić i dla kraju architektami, potopił go z górą, i na-
 ptem ze środka emigracji na bok odskoczynszy, jeden
 cugiel z ręką wypuścić a drugim gwałtownie w stronę
 przeciwną porzucił. - Niezrozumieniu, znalazł księży-
 na tej drodze wielu pomocników a nawet i kusy-
 ciele, którym nieznośną była rzeka młodej emigra-
 cji energia, lub którym może smutniejszą quisto
 przeczuć, że z ich powołanej stoni lepiej nato-
 rowego uprzęgu wypadną, a dostaną się do ręk
 niezastawionych ale odważnych aż do ptochoci ka-
 pastników. - Powstrzymane więc hurra podrywa
 z tej strony na prace emigracji pokazujące. -
 Obudził się przemysł w emigracji patryjusz
 i zaczęli się kłócić, ale wkrótce zmieni i usta-
 bieni rzucili się na kłosa towarzystwa literackie-
 go, gdzie mniej przecię: literatura jak użyciu
 na demotrację i alem się zabawiali. - Księży

stoczoną takim hufcem weteranów przebiegających
 już tylko bezlistne wawrzyny, szarpat się sam w wię-
 scu jak niewolnik ztotejmy przykuty łańcuchem, i
 ani się do emigracji zbliżył ani też do współdziałania
 zbył poważnego orszaku starszyzny naszej
 związać nie mógł. —

Był jeszcze sposób pogodzenia całej sprawy,
 urządzenia emigracji a uporządkowania Demo-
 kratycznego elementu, a tym był Sejm, jako je-
 dyna władza legalna i narządowa, a przez całą
 emigrację ustanowiona; — lecz i tam, gdy się zjawił
 Demokratyczny objawił, odstraszył karze jedenastu
 członków, pomógł kłótni był i krzyż, a temu
 tyle niebażeniem i nieuczciwem rozwiązaniem kompleta
 sejmowego, ciało to które nas wyłącznie tylko pogodzić
 mogło, na zawsze rozciążane zostało. — Tu wsta-
 sejsze jest chwila, w której Krzyż Czartoryski tak wy-
 zokie

i wybiecne swoje w emigracji stanowisko polityrat
a następnemu rozprzeczaniu futactwa dot niejako
prowad. —

Element π dotu wkrótce się zaczął bierzyć, a
reszta futactwa bez steru i bez hamulca, a precyzi
z zaprzeczeniem i karoz umiastosią, miodym politytkom
właściwa, roztrzęta powakne przesłoby stojące
na drodze nieznanego jej ruchu, i pomijając
hierarchyckie starzeństwo, wyznucata na wietrze
najbliższą piankę kipiącego w niej elementu. —

Na domiar tego, poradono jeszcze Kozłowi, aby
zarabował, a niespokojną część emigracji do tworzenia
legionów zagranicznych skłonił, i (jak mniemano)
z nich ją wyskrimował. — Krąg francuski chy-
bnie tej myśli pokłasnął, a emigracja upatrując
w planie legionów (stusnie czy nie stusnie) swoją de-
portację, nie tylko słowem i czynem ale i rozpa-
rkiwą

groźbą zaprotestowała, i stanawszy w przesadzonej wzię-
 dem Księcia nienawiści, na długi czas od niego odsta-
 liła. - More w granice rzeckiej, rozszedniejsze wiele się
 emigracji zdawało, miał książę w porządkiem tych
 regionów zamieszkiwać, albowiem zdawać mu się mo-
 gło korzystnie, iżby tutaj w sile wojowania
 kształcić się; - wszakże taką była wówczas epoka
 burzliwa, iż wszelką tamę i groble w poprzek ru-
 chu stawiona, fale młodej polityki zrywały. -

W przeciągu kilku lat następnych książę zdanie
 swoje o demokracji utwierdził; - bo też w istocie wię-
 czej się on jej z obcego przesądu i obawy, niż z natury
 serce swoich sprzeciwiał. - Nie wdziatem nigdy ni-
 gdy demokratami były słabszej wyrozumiałości;
 Na opinię innych, były szczerzej Na wszystkich się
 składowości, wolności Na sumieniu, prostoty a pożytku,
 gotowości służenia każdemu radą i pomocą, a co więcej:

gotowości przebaczenia wszelkich uszerek najkrótszymu
swoim przeciwnikom, jak to zblizka powiatem w
Księżcu Adamie. - Nigdy nie styszałem aby się
starzył na rozprawie mu kary, nigdy nikt
w nim osobistej nie dostrzegł zemsty, i jeżeli go za-
straszala Demokracja, to tylko jako świadek w jego
mniemaniu gwałtowny, a ten samemu skłonił
da Polaki. - (Książę zaś do gwałtownych świadek
nie takwo się da namówić). - Tu książę godził
się zwolna i z wyobrażeniami demokratycznymi,
a bezstronniejsza część emigracji, zamyślona nie-
zamordowaną jego troskliwością, o sprawę publiczną,
z cicha się do niego zbliżala, i jakieś niesformu-
lowane warunki sojuszu zdawały się między
wszystkimi wróżyć bliższą zgodę, kiedy nadspo-
darowany wypadek musiał znów zamęt w emi-
gracji, i dawne rozstraknit namiętności. - Tym

wypadkiem było pojawienie się towarzystwa Monar-
 chyczno-Dynastyczn~~o~~ insurrekcyjnego pod
 godłem Konstytucji trzeciego Maja. -

Młodsi ludzie, prawnicy, sekretarze, nie dyploma-
 ci (choć mają do tego pretensyj), gorący patrioci,
 radzili utajonych monarchystów, i powiedzieli
 głośno i szczerze to, co patriocyzm i weterani
 emigracyjni chowali pod pokrywką, i w niespo-
 dianie dla narodu, a czego wymiec zaważasz
 i wobec burzliwej emigracji nie śmiali. -

Program naszych młodych monarchystów
 insurrekcyjnych był następujący:

" Polska monarchyczno-Konstytucyjna z
 " instytucjami liberalnymi, ale z Dynastją Dzie-
 " dzielną. - Polska licząca na własne siły w do-
 " ążeniu niepodległości, a to przez powstanie
 " insurrekcyjną, prowadzoną w imię ojczyzny i

"Krońca. - Książę Adam Czartoryski, jako gorący
 "w narodzie, nakładła krócią Dyplomację w Polsce
 "Krońców Przedstawiciele" i h.t. -

Bez ogródek więc, i nie pytając się czyli czas
 przyszedł na krok tak stanowczy lub czy się to
 komu spodoba, zawiazali się w kółko i werbowali
 do swej myśli zwolenników. - Wydawali w
 tym Duchu pismo, a nabrawszy sobie Książca w
 sekretar, wosobili w nim standard, przy którym
 miały się skupiać wszelkie zywioły pragnące
 powstania pod godłem monarchicznego porządku.

Książę w istocie, więcej zaprzęciem i odwa-
 gą publiczną, a razem sacrum, sta nięgo zywiołowością
 młodzieży, niż nadzieją Kosowny ujęty, wycofał
 się powoli z pośrednia dawnych swoich satel-
 litów a stanął przy młodzieży, gdzie więcej czuł
 ognia i szerszego przedsięwzięcia, (bo Książę

lubo skrzepowany jest formą rządową, przecież kelnie gorąco za Polską). —

To nowe księcia Czartoryskiego stanowisko, obudziło gniew srogi w Demokratach a zgorszenie w tajonych monarchystach; — książę zaś w utopotach, ani szukać dawnych przyjaciół ani zapierać się nowych i energicznych sojuszników nie chciał. —
 Zostało więc przy tem: że starajemy się do rządu a młodzi wzięci byli do roboty. —

Winnym czasie możeby była się myśl ta szerszej rozwinęła, ale stała właśnie na opozycję, w której duch republikański silniej powiewał, a więc w samym już Dążeniu w kierunku swawładztwa przeszkodziła, i zamiast postawić na Korywie Polce i Książę, stała się nader schodliwą, bo szukała w obliczu narodu fakturyjczy cieni na szkodę poświęcenie się księcia dla sprawy Polki. —

W skutku tej Doryweriej Koronacji na karkach, po-
 szkodzono księcia o osobiste i dumne widoki, zmniejszo
 jego wielkie zasługi, a symoniarzem sumiennie pre-
 konani jesteśmy, iż Książca Dla Kraju ofiary były
 zupełnie bezinteresowne, i że kiedyś Polska na po-
 mniku jego, jeżeli nie będzie mogła potoczyć wypra-
 szy: "Szczęśliwy," to staranie, drugą wdzięczności od-
 płacając, napisał: "Cudliwy." - Kawan ukoniecz-
 my ten rozdźwięk, zdaje nam się starą wzmiankę
 tu o karkach, które za Książca staraniem, a w
 części i z jego funduszów podniosły się w emigracji. -
 Powiemy także o towarzystwie Dobroczynności
 Dam polskich, i o dwóch pensyonatach dla ciotek
 emigrantów, pod troskliwą opieką Książcy Anny
 z Lapięchów Carbovystkiej zostających, i przez nią
 katorzonych. -

Nówiliśmy już wyżej o towarzystwie libera-
 chów

które starszym emigracyjnym pod prezydencją księcia
 Czarłoryskiego zatorysta. — To powołanie chociaż
 mniej literackie grono miało na tutactwie za-
 stąpić dawne Warszawskie towarzystwo przyja-
 ciół nauk; wszakże extinctionowi jego, a przynaj-
 mniej większa ich część, przyjaciółmi raczej księ-
 cia niż nauk będąc, mało co czasu literackiej
 pracy poświęcała. — Powiemy wszakże: iż jeden
 z odźwiatów tego towarzystwa, a właściwiej inne
 grono ludzi stanowiących towarzystwo historyczne,
 oddało i oddaje krajowi prawdziwe przysługi. — Du-
 szą i głównym czynnikiem w tym towarzystwie
 jest szanowny nasz rodak pan Karol Henkiewicz,
 niezmordowany badacz dziejów narodu naszego a pra-
 wy i gorący patriota. — On także jest naczeln-
 kiem publicznej biblioteki polskiej w Paryżu, przez
 towarzystwo literackie a właściwiej przez księcia Czarłoryskiego

ufundowanej, a w której w części z obcych autorów jest
mowa, w części zaś ze strony tubactwa oszczędności.

Była także szkoła wojskowa dla młodzieży emi-
gracyjnej pod dyktando, Generata Chruszowskiego,
do której wzięcia przytoczył książkę swoje staranie
ze szlachetnymi zachodami krakowskiej emigracji,
gotującej się przez naukę do przyszłych dla kraju
posiadczeń. — I przyjemnością widać się między tą
młodzieżą syna księcia Czartoryskiego (Władysława),
w którego rękopisem skutkiem czytamy, iż dyploma-
tyczną swoją na ostrzeżenie pisał zaborcy. —

Towarzystwo dobroczyńności Dam polskich, od po-
średku pranie emigracji przez księżną Czartory-
ską zaborcy, tak ku wsparciu uboższej części tu-
tactwa, jak i głównie ku ratunkowi wiekiem lub
chorobą obciążonych wygnanców, było jedną z naj-
piękniejszych instytucji, która również w Kłiwem

porzeknaceniu kobiet odpowiadata, jak niemniej go-
 dna była poświęconych i patriotycznych ucnie' Po-
 lek, dzielących z nami losy chwile wygnania. — Z
 prawdziwą też wdziecznością wspomnieć tu o ich cnotach
 winieniem, i oddać cześć współliczkom naszych brudów
 na polu kochaństwa. —

Naprawdę, jeżeli mężczyźni polscy zaszkarbili sobie na
 wygnaniu powną przed Bogiem i światem zasługę, i
 jeżeli ich cierpienia wazę co na skali miłosierdzia
 Bolego, to poświęcenie Polek, i zasługa żon i dzieci
 naszych tem bardziej rozbraja sprawiedliwość Bo-
 żą, a zjednywa u wszystkich niewne dla sprawy
 naszej współczucie. — One niewinne ani powstania
 ani upadku narodu, wspólnie przecier z nami
 doświadają, ciężar klary i niedoli. — One w oczach sabsobów
 sama, byłko miłością dla ojczyzny a wietwością dla swych domagłków
 przesne, równie są wykieckierone, i we wspólnej miemawości
 wrogów objęte. —

One do pierzochot matek i rodziny nawyktę, w wygodach
 chowane, a moze i unykotypane w nadziejach spoznienia
 spokojnego wśród ojczyzny niscia, Dzieci są, rucoue ra-
 zem z nawi na fale niepewnego losu, i ciastny a
 twerdey chleb kutacxy, odmieszczajac trauu, między
 głodne Dzieci rozdzielają! —

Cześć wam i wdzięczność szlachetne Polki! —
 Cześć wam i uwielbienie, a chętnie suradecchi'o przed
 Bogiem i ludzimi wam niesien!... boście naj-
 wiskeruy ciznar kutaczego Krajca na mozte wasze
 przyjęty barki, a niosąc go z odwagą, nas samych
 wamaciatalyscie na tej górze polskiej Gulgoty, wa-
 sza, pościechą, otuchą, wiarą i wdzięcją. — Cześć wam
 i Bogostawienstwo kowanyoski niedoli, siostry k-
 sknot narzych, anioły wasze ziemskie, kapłanki
 ofiarnege za Polskę ofiaru!... Niechaj wam
 Bóg wasze poświęcenie miłością nagrodku, a Polska

kiedyś wolna skacunkiem powstrzechnym Septaci. -

Zywiliście nas na wygnaniu wyiebraną okruszyną
 a skotu moich cudzoziemców; i jeszcze was może kre-
 ka ostatnia postuga: opatryjcie bliźny nasze w stano-
 wękaj za niepodległość wale. - Potem zaś: bogdajście
 już w swobodnym kraju chowały spokojnie wnutrisi
 Dzieci waszych, przypięnując nad ich kółką pieśń
 weselą, bo pieśń oddania, a ukryty je kochać
 Polskę tak, jak wy samiecie ją, ukochali. -

Samieie i uciekłość nakazuj, mi oddać tu
 cześć poświęcenie Książny Czartoryskiej, jej nie-
 zmusowanej i nieustraszonej pracownicy w Dzie-
 le ratunku bliźniego. - Ona to: ani trudnościami,
 ani niewdzięcznością, wstanych rodaków (tych nawet
 których pomoc nie sta) nie zmiechconca, sata na
 przeboj z egoizmem obcych a ze szepstwem i nagani-
 ną, lekomyślnością krajowców, i przez kilkanaście lat

bez przerwy zbierała kłosek po kłosku na chleb ubogich. -
 Niech się tam gorszy kto chce jej zebrać; - my się
 budujemy a nawet chętnie, że się znalata Polka,
 w której miłość Dobrego celu zwyciężyć umiała naj-
 trudniejsze i najwzrostlejsze przeszkody. - Ten Fabryj
 nas wam przychodzi oddać tę sprawiedliwość możli-
 wym księgiu zachodni, iż osobistej wględem mię nie
 mamy wdzięczności. -

Tęli nas towarzystwo Dobroczynności Dam pol-
 skich przywozi tak katolicyckie jak również troskli-
 wym jej współpracownikom zastawiając chwałę, to
 urządzenie dwóch instytucji wychowania dla cielek
 tubaczych, zostanie najpiękniejszym promiskiem po-
 święcenia się księgiu Crastowskiej dla sprawy pu-
 blicznej. -

Teden z tych nakładów pod nazwą: Dom Sza-
 Maximiana, opatruwany przez siostry miłosierdzia

(które się z Miha przed uciskiem na wiarę do Francji
 schroniły) obejmował młodsze Dzieci, elementarnych
 przedmiotów się uczące, i utrzymywany był z fundusów
 Dobroczynnych do francuzek. - Był to niemal zakład
 przygotowany do pensjonatu angielskiego, który
 się w domu księżki, a pod bezpośrednią ~~opieką~~
 Dyrektora, i troskliwą opieką samej księżki znaj-
 dowat. - Nauki wykładane w tym wydziale na-
 władzie przez starszych mistrzów (a po większej czę-
 ści dawnych uniwersytetu warszawskiego professo-
 rów), wykręcały nasze coby kłopoty na wry-
 bcznie krajowi ochmistrzowie. - Moralne ich wy-
 chowanie, układ skromny i przyzwyczajony, odpowiadały
 naukowemu rozryściom, któremi się umysł naszych
 Dzieci wzbogacali -

Żaliska i owościel obznajomiony ze szerego-
 łami, mającemi prawo do sumiennego ocenienia ducha,

sposobu prowadzenia, i stopnia naukowego postępu
w tym zakresie, porównalam sobie zlec sınıalo: i
Opatrność chciała może postawić w nim wst przy-
sztego Polsk. wychowania.

Z rozszerzeniem widzieliśmy nieraz samą księ-
żkę uroczą, robot rzecmych przybrań swoje z kuta kuta
Dzieli, a wstoda, księżniczki Izabellę zajmującą po-
winnies między rówieśnikami katedrę języków, i to nie
z zabawy ale z obowiązku i przez lat kilka.

Łą to czynny, które same o sobie świdczą, a których
tylko niesumienność lub stronniczość zawisła umię-
ska zastąpi.

Nieraz przychodziła nam na myśl uwaga
ktoś czytelniczy nasi chcieli z nami podzielić: się
kiedy w Puławach przyjął naszytel zatoryst instytucji
panien, krótkości Dzieli polskie pod dyrekcją wstod-
nej awanturnicy, na dworskie może bawidła, Dzieli
Dzieli

Putaw na wygnaniu... o siebranym na ten cel gro-
 szem, podmiot instytut, gdzie się Polaci; coiki wol-
 nych Polaków, dla Polski chwyci. — W Putawach
 Onis uca, jakby ojczyznę potraci, a tu pod dachem
 księża wygnanica uca, jakby ją wochac' i naj-
 lepiej jej sturyc'! — Bóg na to patrzy... i radzi...
 Szę Bóże bliskie, wyrok będzie sprawiedliwy... —

5.

Stronnictwo Demokratyczne.

Z góry na dół potoczyły się w tym wieku wody na
 naszymi zasad demokratycznych, i jak potok, wychodzący ze
 śniegowych wierzchołków śniegów, rozlały się wśród nizin
 i piaszczystych naszych, powołując ku nam wiecznie nowego
 życia, kapiem wiekami kamienią. — Czy jednaki ten po-
 tok oznaczył sobie porządek historyczny? — Czy płynąc
 szybko i gwałtownie oszczędza skaczące pomniki
 przeszłości, i czy warem z utamkami granitów i
 ze słomianymi dybłami nie ściele po drodze stosów

świeci a nie zostawia śladów kuiszczenia? O kim po-
mówiemy później; — teraz nas przyznamy: iż musi być
nazwana ludowładztwa czyli Demokracją powróciła
znowu na świat, a jako sierota poganiiska córka Chrysta. —

Mówimy, iż Demokracja powróciła na świat a
nie urodziła się z nowej iskry światła Bożego, albowiem
nie jest w istocie ani nową ani w doskonalszej formie
dotychczas, ani nam też nie przychodzi walnym mitem-
sem gościńcem. — Podobowała ona wrogów, przebiegła
z chytliwym wśród ciemnych bosów, nocą, przebiegła
wydeptane ścieżki, a opuszczawszy ziemię, stoi już
w dzień biały między nami jako utalentyni. — Stała
na wszystkich drogach i rozdrożach, stoi na podziemi
i publicznych syntach, a zaskca się przechodniom
swoją młodością, lekimi swych bogactw i hojnością,
darów, a powiewa swyma skrzydłami jak aniołica woho-
ści, a trzyma w ręku wyciętnię i urząd, jak apostołska równość. —

Przy jej bokach są dwie sity lwa i bystrzycy skota, Daria-
 ne a na maczugach oparte, wokoto niej zaś tłumy
 ludzi a pod jej stopami góry ogniste, a ponad jej gło-
 wa, chmura w bursę i piórno brzezienna. -

Rozpatrzmy się w twarzy jej obliczniców, a do-
 baczemy: gdzie idą, czego pragną, i czy się weselą. -

Oh idą, a idą Daleko! Bóg wie gdzie i kiedy
 odpoczną. - Idą zaś po świecie w szersze i węższe,
 a chociaż stąpają, zachwale i z góry, to krok ich nie
 pewny, bo zakuszeni w ciele, spleceni są w duchu.
 Idą wszakże coar Dalej jak zawierucha, która miecie
 przed sobą puchno abstrakcyjnych przeszłości, a tamie
 po drodze silne postępie rapory. - Idą jako mgła,
 która napierwszy się z oceanu, spada na ziemię
 niby karmienieńskich najdrobniejszych stworów, so-
 sy i ochłody Fatmacych. -

Idą jako lud-wojsko, niby ogół lierne, a jak

wola powszechna siebie, i w piętnastu ~~tygodniach~~ miesią, zasób
 palny, a z ust ich miodre ogniste na świat godzą. - Tada,
 jako mściciele masu a wszystko im się uskazuje a dro-
 gi: - krótko, usiągnęta i pany, kabsyurawy ztóry Niewu,
 abiegają o podał; - urzędem władzą a rządk się wynyka,
 a broni wypadła a Stoi iotniema, i uszyscy w ka-
 męcie jak wśród powodzi, i uszyscy w twadze jak
 wśród pożaru, ani łódki ratunku ani dachu przy-
 kuta znależć nie mogą. - A demokracja, jak wma-
 gająca się nad światem burza idzie i idzie, niby
 plaga na dziś a nadzieja na jutro..... A czego pra-
 gnu? - Mało kto odgadnie i oni sami nie wiedzą. -
 Pragną niby aburzyć co bytło a stawić mecz lepsze
 na świecie. - Ale to lepsze czy w ręku ich leży, i czy
 już Dobrego zgadli tajemnic? - Oh nie! a Dobrem sa-
 mi oni wątpią, i by go znali, wątpiemy. -

Dotąd Tanna, byłto jak chory, którego wewnątrz

gorączka pali, Takną wody nie wódka którego nie sągę.
 Kupa więc skudnię w twardej skale, i bież ziemską wil-
 góć & rozpaczy, a i krowi by się już napili, byle uga-
 sić iat co bież w ich wnątranościach i kłóty ich piero-
 spragnioną suszy. - Biedni! gdyby spojrzeli w górę,
 toby się jedną kropelką & niebies utrysey napoili. -

Pragną stańc lepszę na ziemi a nie wiedzą,
 iż byłko Shwoica stawa i shwana, Izauriel aba-
 uria, a Duch Boży Tacy. - Czworci zaś psuje i bu-
 nuz i to cate jest jego od procytku nemiatu. - W pie-
 kto ziemię ramienić potrafię ludzie bez Boga,
 ale Niebo sprrowadzić nie ludzkiego to rozumu pra-
 ca. - A kým sauserm: Takuzę prawdy i sprawiedli-
 wości, a sać ja & suchej gąbki wstarych pojcie, jest
 to dla ochłody napic się wiatru & afrykańskich
 pusaczy. - I pytam: czy się weselę ludo-utadztwa
 stronniki, choć w pierze atokęj wolności powośli, i

choć ich pod tego-wieczny ponad wzniosła miłość? - Czy się wesela i czy mają myśli spokojną o przyszłość a sumienie wolne od wyrzutów i od smutnego przecucia? - Nie dostrzegamy jakos' na ich czołach pogody, a słyszemy przeciwnie, że wśród gwarów i rozważań pytają się nawzajem: "Jako będzie ten co ze stanów obecnego świata choć szatas dla przyszłych pokoleń zbuduje?" - Sami więc zwycięzcy przesileni triumfem, zaturaj niemas zwycięstwa, i pod laurami wstos im się jęży, gdy spojrzawszy w dół rozważają: jaką to dzisiaj przepaść rozpartnie sobą murzą! - Turpią ziemię, i upiż stoko, i krwią polewają, a cowa głębiej dół im się zapada, a na dnie wulkan otwiera. - Obietnic krocie, pochwat bysizce pod stopę ludu rzucili, a gmin z sędziostwem kopnął je nogą i wota: "Cyym i chleba". - Do cyymu stali a w chlebie szapi, radziły sprawy zagadać, lecz słowo ptome z ich pustej pierśi, niema żadnego roz-
 Dźwięku. -

Wojnę zaczynasz, wojny się boją, wśród walki niebrną pro-
 kioję, a pokój z zewnątrz nigdy nie przyjdzie, jeżeli go
 niema wewnątrz w duszy. — Głoszą braterstwo w głębi
 na ścianie po rogach ulic pisane, a lud ich pyta:

„Gdzie jest nasza ojciec, skoro nas braciai zowiecie?“

Ojca nie znają, a stara matka, która się zowie
natura, choć dała ciało, ducha nie wzięła, ani swych
 dzieci wychowała. — Czuł się zatem bardzo weselą z-
 patrzymy przez oko w głąb duszy, a w brylantowicy
 błędnego wzroku, swego, o przyszłości dystrokiem.

Tak jest: Demokracja Rzymska, wnutra
 greckiej a druga ciosa francuskiej wolności, choć
 już w kolebce potężna wzrostem swych barków,
 niema przecież wiedzy o sobie, ani o czasie w któ-
 rym przyszła, ani o społeczeństwie które chce prze-
 tworzyć. — Żyłła prawd odurczonych wypisawszy
 na szyszkach swoim, myśli iż anabarta czego miłt

nie zgubił, i chce o tem przekonywać krewni i nie
przeciwy. — Ale co się zaprzecza i słuszenie potępią, to
drogi których demokracja wymaga do przeprowadze-
nia myśli swojej i środki, któremi się codziennie po-
stępuje a które są poganiście i do stanu Chrześci-
jańskich społeczeństw nieskorowne. — Tak jak jest,
dzisiaj (to jest bez namarczenia religijnego), wyobra-
za ona tylko siłę burzącą, — niby katan roztłaczający
ostatnie szaniec dawnych nadzwyc, ale nie przed-
stawia siły organizacyjnej ani budującej. — Wierzę, że
jej mamy za przekształcenie tego, ale jessore ufać
nie możemy aby co lepszego postawić umiała. —
Tak: niedosć jest dać ciotwiekowi wolność, ale
treba go nauczyć jak jej ma używać. — Niedosć
nakazać braterstwo, ale trzeba wykazać serca
ku miłości; — bo i braci rodawnych, choć krewni i
ziemia jedna, to duch rozdzielać może, i wiktorem,

nie pierwsi synowie rodu ludzkiego od bratobójstwa sto-
sunek swój poczęli. — Nie dość napisać na pergami-
nie, wyprawianym z ludzkiej skóry, szumny pakt ró-
wności, ale trzeba objasnić, iż do równości każdy do-
rasta wielkiem pracą i kłopotem, tak, jak Dziecko do-
rasta do dojrzalsości mecia, a utrzymać sta tej równo-
ści z Dzieciąciem, byłoby niestudnie jego głowę lub
nogi ucinać. — Wziń więc dlatego narzuwamy naszą
matuletnią Demokrację pozamiatką, iżby pomazać
ją w szlachetnych celach i przeszednąć apasnie
jej nauki, ale dlatego, iż bratkiem nie wzięwa
chrześcijańskich, i chodzi drogami kłótni między
Chrystus Pan nie chodzi. — Poujemy jej nauki
co innego w swoim czasie, a zapewne się zdziwi,
iż Bóg w tym wieku dużo więcej po ludzkości
żąda niż Demokracja sobie katrzyta. —

Teraz wracając do ogólnego ustępu o Demo-
kracji

Do kwestyi bliżej nas obchodzącej stronnictwa Demokra-
tycznego w Polsce, tem szerzej będziemy w posto-
nieniu naszego widzenia rzeczy, iż sami nie nale-
żelibyśmy dawniej do tego Stronnictwa, i serdecznie
mu zachowując przychylność, bliższymi stosunkami
przyjacieli potrzebni jesteśmy a wieloma poszczególnymi
wyknanawcami tych zasad i czynnymi myślicielami apo-
stolami. —

Nie zaglądamy wszakże w kolebkę Stronni-
ctwa Demokratycznego w emigracji. — Nie puszta-
my się o prawość roku tego Dziecka, podanego
ręką ojca (1), który przeszedł do oboru nieprzyjaciół,
ale przyglądamy raczej: iż to Dziecko na tute-
sznie uradzone, rosło już prędkiej pod opieką lu-
dzi dobrej wiary i sumiennych obywateli; chciej-
szby może jednostronnie uprzedzonych. —

(1) Adam Gutowski.

W czasie wojny w r. 1831 nie było mowy o refor-
 mach społecznych, — sama myśl odryskania niepodle-
 głości narodowej zajmowała wszystkich, ale i do
 tej myśli ludzie nie wystarczali: nie żeby ich by-
 ło mało, ale iż byli małi; — nie żeby zabrakło ra-
 zionu do patosa, ale iż brakowało ducha do ra-
 zienia. — I nie dlatego aby brakowało rozpatu
 i zapatu, ale iż ten ogień miał iskry i dym fajetwer-
 kowy, a w górę się nie podnosił jak pturzenie ofiar-
 ny. — A więc: nie brakło odwagi w poświęceniu
 ale jej brakło w wytrwaniu. — Były legatue i potęż-
 ne narady, ale nie było nigdzie zdrowej rady,
 bo się nikt ducha Bożego ale ducha swojego o
 natchnienia pytał. — Mitość ziemi podniecała wat-
 kę, ale że mitość Boża nie usiwićcała sprawy, prze-
 to duch narodu nie waniósł się do wyższej pro-
 tegi i poszedł za upadkiem ciała, a wkrótce ziemia

Polaka zabrana zwiłem obcego krateru, wymuciła z siebie na falach ognistych niedobite upadłych obrońców skregi; — stał wzięta porażek niewola Polonii i nasza emigracja. —

Wychodźcy, jakby widząc smę, z góry w dot strąceni, obglądali się w kóło siebie i pytali nawzajem: co tu robisz, i co poczyna na ziemi tutaj? — Docho-
dzili kto winien upadku ojczyzny i ich poniżenia?
(Najtrudniejsze zadanie dla tych którzy się współ-
nych grzechów wypięrają i porzucają sobie nawza-
jem kamień obrony). — Wszakże, jak się zwykłe
drzeje, pierwszy miał być do zwycięzcom, i pomyślo-
cy stanęli bież od razu pod przępieniem wzburzonej opi-
ni tutaj. — Dalej obciążono wykrutem całej
starszeństwo czy to z wojska czy z cywilnych urzęd-
ników, a później przyszła kolej na szlachę, ja-
ko na pierwszy stopień hierarchicznego w narodzie porażki. —

słowem, co tylko władato, było pod zarzutem, a co było
podwładne, uniwersum. — Tu bym sądzić było
 niezawodnie część prawdy: bo nie konie odpowiadają
 za bezpieczeństwo wozu, ale furman; wskazuje z
 innej strony, i woznica czasem nie nie podoba, je-
 zeli konie marowale. — Nie wdamy się jednak tu razą
 w rozbiór w głębszej kwestji, ale oznaczamy tylko
 chwilę, w której ludactwo nasze przypuszczając w
 narodzie wiernych i niewiernych, podzieliło zna-
 czenie ogólnego wyrazu naród na dwie kategorie
lud i szlachta, a spełniwszy ten rozdziel, przy-
 jęło dwa fatalne hasła: Demokracji i arystokra-
 cji. — Tu się właściwie kończy jedność nasza, a
 zaczyna nieporozębna (a na wieki przelubła) wra-
 jenna proskrypcja. —

Demokracja taką sobie stworzyła logikę:
 „Większość narodu u nas stanowi lud polski, który

„ się bezinteresownie dla Kraju poświęca, niekém
 „ nie rządzi, nie nic posiada, nieczego się nie sprowadzi-
 „ wa, a gdzie i cuda waleczności dopetnia. — Mógł
 „ jego śmieć a uciekać ony, barki jego twarde a
 „ piść jego twarda. — Był dotąd nieschalcem a nie
 „ obywatelom ojczyzny; był narządem ku pracy, mie-
 „ czem ku obronie, a nie współpracownikiem i Pol-
 „ ski rannikiem. — On siat a szlachta szcierała, on
 „ nagatował a szlachta zjadła; — on kłuił ziemię upra-
 „ wił, a po wojnie dla szlachcica laury a dla niego
 „ pokrzywy uraży; — on nikogo nie bit prócz nieprzy-
 „ jaciół ojczyzny, a jego szlachta intestata; — on był nie-
 „ wolnikiem wśród stotój wolności; on każdego prawa
 „ uległy, (a nawet czasem z pod prawa wyjęty) z pod
 „ prawa, którego ani znał ani sobie przepisał; — on
 „ ma tylko obowiązek słuchać, sturzyć, cierpieć i
 „ milieć; on jest własnością, a nie ma własności; —

„ Wdrzeźnictwie ma tylko Dwieci a Ha Dwieci nie ma
 „ Dwieźnictwa; on Polak i brat, a nazywa się chłope i
 „ poddany. — On ma głowę i serce, a tylko ręce i nogi
 „ kształcić mu wolno, i one są tylko w nim cenią. — On
 „ ma duszę ku życiu, a tej Duszy niekiedy spać kładź!...
 „ Obudzić go więc potrzeba, żeby się w ludzkiej swej go-
 „ duści odzyskał, rozkumał sam siebie, sił swoich sprobo-
 „ wał, obliczył się, i rozumierzył obszar swej potrzeby. — Pro-
 „ wizać go ku wolności, aby jak wrogulec z myśliwego
 „ berta rzucał się na tęp obcy w śmiałym samym polu.
 „ Odziedziczyć go braterswem przez zwielenie stachleckiego
 „ ojcowsstwa, które już więcej do chciwości ojczyzny
 „ stało się podobne. — Podnieść go do równości, a
 „ jeżeli to brudne, więc zwinąć na rozumiar jego
 „ moralnego wzrostu wzrostkiem i wzrostkiem w na-
 „ rodzie. — Dać mu własność ziemską, aby już po-
 „ tem w ojczyźnie zagrody swojej bronił. — Podnieść

„go do obywatelstwa, aby obstał przy prawach, które
 „sam postanowi; a tym sposobem utworzyć z ludu
 „protęgi i najsiłniejszą dźwignię, którejby się żadna
 „moc nie oparła. —”

Taka była mniej więcej myśl przedstawstwa i logika
 stronnictwa Demokratycznego, i widziemy, że i nader
 prawdziwie miała za sobą pokory, i w części nawet
 sprawiedliwe zamiary. — Ale ku uwadze powróćmy się
 było przedstawić owej części naroda, od której szafu-
 nek darów i sprośtowanie kurichńskiego porządku
 zależały. — Stronnictwo wszakże Demokratyczne,
 bogate jedynie w myśl pryncypalnej reformy, a upo-
 waznione mandatem, który sobie samo przepisa-
 ło, nadzwyczaj się też myślało aż do wysokości władzy
 nad narodem, już nie projektowało ale wyprosić pi-
 sate. — Opiekunstwo, niby to nad sierotą w kraju,
 wzięty inne sieroty bez ojczyzny, bez chleba i roli;

a hojną ręką ualewając z próżnego naczynia, obda-
 rzano cudzem mianem, posarzyło cudzem mianem.
 Ostatczne słowo tego szkodliwego stronnictwa do tego
 się sprowadza: "Choi nie moje i nie twoje, ale woi
bo to cudze."— Miała to być niejako przedtata bu-
 dowi na przyszłe dla narodu poświęcenia;—
 miała być razem i zapłata za Długie
 ludu ofiary. — Stusza zapewne z ręk. właścicieli,
 ale mniej praprawoita z ręk. ludai którym sobie tytuł
 szafarstwa przepytaszczpli. — Podchwycity być za-
 raz rządy tajemnicę tego dowcipnego uprzedzienia,
świadczenia Tark z cudzej Tarki, i jako wroniej-
 sze i reoxywistę wladzy mające, upredziły Demo-
 kracyę w zastosowaniu tej zasady. — Bo własność
 jest jak grobla w stawie, która dopóty wody w przy-
 zwaiem torzystu trzyma, dopóki jest w swój ca-
 łosci i nieknięta; lecz skoro by ją tylko półna mysz

przechopata, to sobie już woda sama większy otwór wy-
 robi i na ptaszczyku się rozleje, burząc ogrody i za-
 mulając pola. Najwyższą przeto misją jaką mieć
 mogło Stronnictwo Demokratyczne (jeżeli w tej chwili jaką
 miało), była jedynie: aby zachęcać tych co mają ziemię
pałą, ale nigdy rozpraszac' sumienie tych którzy
nie mają, aby samowolnie brali. — W pierwszym ra-
 zie: Demokracja byłaby była bodźcem ku ogólnemu
 sprawiedliwosci i dobrodziejstwa, w drugim stawiała
 się na czele przysparzenia. — Skutek był rapu-
 wnie dla Stronnictwa tego nieprzeznaczonego i zamiary
 jego iwentualnie usprawiedliwionym, bez czego i sobie
 i innym tej miły z ustępstwem przebaczyć nie mo-
 żemy, to owego zachwalstwa i lekkomyślności, z ja-
 ką przecinało się wprost gorzyski najwrażliwszych w
 narodzie kwestyji społecznych, bez obżęnienia się w
 przeszłość a bez spoglądu w przyszłość. — Dziwna
 to pycha w ubogiem ciele!.....

Leża stało się!... Pragnę zaborcze, nie schodzące się z demo-
 kracją, w celach naszej niepodległości narodowej, weszły się
 na drogach reformy, i uynowoczyć nam ~~nie~~ z rąk niemieck
 przeciwko nim uynowoczone, ugodziły nas w pierś serca, i
 serce nam przeszyły! - Grupy Demokracji na osłabłość
 zamieniły rządy w cieniu niekrytycznego jej wykpienia,
 a lud który miał stanąć Diagnozą, ~~z~~ potęgą i milo-
nowym zastępcem ku uynowoczeniu narodowości, wzru-
 szał tylko osobistą kwestję uyskania łatwiej po sła-
 bociu puszciny, ale nie zrozumiał zadania: ogólnie-
 go poświęcenia się za wolność państwa. - Przekł
 sobie teoty z pewną statystką, ale trafną logiką: "Chie-
 cija, mi dać ziemię skoro się dam za nią walić, - rząd
 mi ją daje bez tej ofiary; - lepiej więc żyć i posia-
 dać, niż umierać za obywatel." -

Wtem się więc Demokracja grubo pomylita,
 iż rozdwoiwszy swój cel, żadnego z nich nie osiągnęła.

Chciała także przeprowadzić i myśl reform społecz-
 nych i cel narodowej niepodległości. - Reformy uży-
 wata jako środka do powstania, a powstanie pożyję-
 ta jako drogę, na którejby łatwiej przeprowadzić mo-
 gła reformy. - Warunkowo zatem podawała ludowi
 i całemu narodowi myśl niepodległości i myśl samo-
 wolnienia. - Lud pod warunkami powstania ospy-
 chał ofiarowane mu dobrocią i siłą, a szlachta, cho-
 ciał gotowa do majątkowych poświęceń, unierazane mia-
 ła ręce ku wydzieleniu ludowi sprawiedliwości, al-
 bowiem jakamo ~~o~~ obcego sądu nie pozwalała
 jej wprowadzić samowolnych usposobień. - Chętny
 więc nadzieję polskiej niepodległości; - unieraz
 szlachta w majątku, siłę, powadze moralnej i
 życia; - a pozostał tylko wśród grubości nóg obcy,
 lud oblatany i w sumieniu awicnięty, i Demo-
 kracya ze swoim uporem i niepoprawnością! - Nie-
 szczęśliwa Frójca!...

Jeżeli zaś oskarżycie się, musimy o niebrafność i
 i dziwną nieskreśność w Dziataniu, a o zachwałstwo w
 podkopujaniu stosunków społecznych, (bez pojmo-
 wania nawet planów przyszłego uszeregowania), to temu
 bardziej wstydnąć się powinniśmy, iż całą reformę
 społeczną, chcieliśmy przeprowadzić u nas na grun-
 cie najprostszego materializmu; - a tak więc: za-
 miast podnieść w ludwie polskim jego naturalne,
 czyste i silne uczucia, zwróciliśmy w nim mo-
 ralnego ducha do chciwości; do zemsty i kądrosi. -
 zamiast wszystko budować na jego emocje; i na
 tym wamiestnym popędzie, do którego tylko czysta
 dusza jest zdolna, budowano właśnie na jego mo-
 ralnym upadku i na osłabieniu w nim czystego
 tego patriotyzmu. - Jest to grzech, który nam bardzo
 naprzeciwko krota; - grzech za który na Pan Bóg
 śmiać i karać, bo nie wolno nawet pójść zmyślenia

na drogach gorszących i zmierzających moraliście uciucia ludu.
 Coż po takim narodzi, w którymby takomstwo, karłowatość,
 nawiść, były powstawać, atakunków spotecznych? - Le-
 psiej nam żyć w niewoli, niż się we własnej krwi
 pławić i utonąć w kbrodni. - Ojczyzny nasze potila-
 skują, takiemu moralnemu rozprzężeniu, i nad upa-
 temi panują; - ale czyli się nam godzi poświęcać
 siarkę w piekielny ogień domowego rozżymu? -
 Mówią nam iż trzeba naprawić namiętności ludu,
 aby się potem przeciesko obcemu uciskowi zwróciły...
 Fatalna szkoda i błąd, która w sercu myślicia
 pierwszej polka niż awersna nabije. - A jeśli nam
 kto powie że ten diabeł jest tatuży, to mu odre-
 kniemy: iż nie jest naprawdę wielka sztuka na ży-
 tach krwi, nabrząkłych wygrać piekielną proszkę,
 wzburzenia i buntu, ani na rozstrójonych nerwach
 ludzkich porządek smyckiem nawiści, i wydobyc

zeń ten wieckiej rozadłości, ale jest satubka podobiej ten
 rozadłości do głosu prawdy i zgody Dościąnąć, i satubka rka-
 wieć duszę kłósz, się w potępienie ułgęito. —

Dlaczego nas to tak było?... Dlaczego się tak stało
 w naszej Polsce?... Dlaczego ^{do} ~~by~~ było nieskoczność nowe
 a największe przybyło, — to jest: niemawieć i nieprzy-
 janiu nieskoczliwych braci, pod tak wielkim a wprost-
 mym uciskiem jęzających? — Braci kłózących się z wa-
 xadłością w uszaniem o ciężar swych kajdan! — Oh!
 Ciebie nie było Bóie między nami, Ciebie jednoczyciela
 Dusz, Dawcy światła i miłości, Ciebie Nauczyciela,
 Prawodawcy, Sędzię, Opiekuna ubogich, a Dóbr Do-
 kresnych i wiecknych Szafarza! — Wiary Twojej i wiary
 w Ciebie nie było, i dlatego: skatan nas uczył, skatan
 skatan nas zwol, i skatan nas zgubił. — Skatan
 powiedział bogatym: „Dziękcie wszystko i wzię-
 wajcie, boście wy panami świata; — nie dajcie nic

„ubóstwu aby wami wiecznie sturzyło;” - a niekt krowu
 „ubogim: „Odbierzcie berto bogatym, bo na was kolej
 „panować” - I gdy to wyrok stala się arystokracya
 i Demokracya... postciał jednego narodu na dwa sa-
 wistne obozy! -

Lat temu parę: ludzie sumienni w stowmi-
 stwie Demokratycznym, rozmierzyli x twoga pro-
 sady zgubne materializmu poganiskiego, na któ-
 rych coraz wyisre piętra budowata sobie nasza
 Demokracya. - Mając nas' Boga w sercu, chcieli
 sreck poprawić, i potrzyli krayi w poenissione
 jix fundamenta lawnego gmachu. - Stowem:
 chcieli by budowę usunąć i to poganistwo ochracić. -
 Dlatego natorzyli stowarzystwie pod tytulem: Demo-
 kracya VII wieku. - Duzą tego stowarzystwia
 byli dwaj poczciwi ludzie: Józef Oręga i Teofil
 Januszewick, były prezes Lawcowicki. - Kadwa

z systemem sumieniem, z Dobrą wiarą, i szlachetnymi
 zamiarami, ścieli klinem niejako wcisnąć prawdę
 chrześcijańską, w niewyżyłą skalę materializmu Demo-
 kratycznego. - Ale często ostany skat i kamieniarza
 rozypią, - i tak się też w końcu stało! - Towarzyst-
 wo Demokracji XIX^{go} wieku rozwinęło się, a tylko
 jego rozbitki w masie stronnictwa Demokratycznego
 rozsypane, przypisującą jeszcze blaskiem Chrystu-
 sowej wiary. -

Dziś, kiedy nasady swobódy i wolności pół
 świata ogarnęły, i kiedy już to dziecko, mianowane przez
 pojedyncze towarzystwa, na wieś wyrosło, byłoby
 do życzenia, aby się raczej jego moralnem wychowa-
 niem i przypatym kierunkiem zajęło, niż ustawi-
 ską do szermierstwa ze swojemi wprawa. - Czas
 już znieść przycisnąć w nim pasy a religijne
 rozwinąć uczucia. - Czas aby go obdąpity mianiki,

a oświecali apostołowie Pańscy i nauczyciele. - Czas aby się stowarzyszenia pojedyncze na korzyść społeczeństwa powszechnego rozwinęły. -

Nie możemy zaprzeczyć, a owszem z wszelką przynajemnością, i narodową dumą; iż stronnictwa Demokratyczne w Polsce, (aż dla ^{zmyślniejszej} myśli, ale ukrewnie i w dobrej wierze pojmowanej), nieporównane niczyj ofiary i dostarczyły najwięcej biłoby politycznych myślicieli. - Schyłamy z uszanowaniem czoło przed poświęceniem a zginaniem Polana przed grobem nieustraszonych myśli Demokratycznej zapadników. - Leż. Kiedy krak. dochodziła się Demokracja triumfu swęj myśli, i kiedy krew jej mścicielów przysposobiona (na kę lub innęj drodze) do brodzieństwa sta ludu tak usilnie uprzywilejowane, to niechże krak. nie nadziwja zwycięstwa, i niech sama uderzywszy w niłość i pożoż, posunie się

Dalej w swych wyobrazeniach, a odelgnawszy od ziemi,
 podkiesi temu prawdom wyższego rzędu, które wykrystalizują
 ducha, nauką walecznych stronników Democ-
 Kracji: jak dzisiaj postępieć to co wczora rozbita,
 i nauką ich, jak przysposobujemy ludowi chleba, wsta-
 w jego pierś to wianostę urocie, które całosć opierają
 nad osię własnego dobrobytu państwa. — Niechaj
 pro prostu Demokracja nasza blaskająca się do-
 tą po ziemi, i rozumiejąca ją tylko jakby mies-
 nik ciężkiej tancuch w poprzek zagoni, zachwy-
 pnie wiedzy, natchnienia i Taktu w źródle wszech-
 wiedzy w źródle prawdy i miłości, a zapamiętują-
 cą się na krzyżi Obawiciela i na śmierci świę-
 tych męczenników, Dowie się: iż umrzeć odwa-
 żnie za Kraj Dobra rzecz jest, ale umrzeć w świę-
 tości Korupstwiejsza i dla narodu i dla męczennika.
 — Bóg i naród przebaczy Demokracji naszej

i zbroceni i uniesienia, bo król miała ona wiele po-
 kus, w oporze i oporze zakamieniałych zachowańców,
 przebaczy jej krewkość, bo a ludźmi król, króla, wac-
 czyta; - a przyrzeczony jej niezmordowane poświę-
 cenie, pomagac' się od niej będzie, aby nie odwróciła-
 ta przemiany swojej: ze stromictwa sprzecznego
 w apostołstwo pojednawcze. - Ufajmy iż to sy-
 chto przyjdzie, bo kto a odwaga, unie posunąć ci-
 ciato, ten też znajdzie dość siły, aby poddać du-
 cha wyższj a temu samemu nie ludzkij ale
 Bozkiej prawdzie. -

L.

Starania

O zjednoczenie emigracji polskiej.

Skoro bymko stała emigracja na ziemi tubactwa, zrobił się karaw pensien ródziat między starozymą przewietrajającą dawne pergaminny, stamy sturiby i nominacye, a młodych, która po ka sobę mięć miała, a przed sobą obieramy świąt nadziei a gęby kęp i studzi. Starsi bawili się uplecioniem a dawnych zastrug laurem, a dla młodych imena i kwiaty na przysate wieńce rosty. — Tak pierwsze pytanie: któ lepszy? czy ten który już woj-czynnie posiada dorobek; czyli ów: który się przystoć

spodkiewa i tyle i więcej? - Starszy zalecał się wieloletnią
 służbą, zastugą, nauką i doświadczeniem, a młody
 kłósał ognia pataszem po francuskim bluku, i z pod
 konfederacki na ucho przywodzianej ciskał wazchem
 bystrzejszym w krajną przyszłości; patrzył zaś ustrze
 i wadził na całą ziemię jakby na swoją. - Stary
 krzychał: "Do porażki", - a młody: "Do zwycię". - Stary
 psalował nad przeszłością, młody się nowym przemianom
 uśmiechał. - Stary pilnował formy, a u młodego
 duch sprytny bę formę rozsadał. - Stowem: zrobił
 się naprzeciw podział między dawną służbą a powstającymi.
 - A chociaż znawali się pośredniczy którzy tego
 drali starszych a hamowali treści chociaż swawolny
 zapat młodych, to przecież mało co temu podobałi;
 gozi na choroby wieku exas i biada najlepszemu
 są lekarstwem. -

Wkrótce po tym pierwszym przygodzie walki,

liniowego mundur z powstaniem Kurta, zaczęła się druga epoka rozdziału emigracji na polityczne stronnictwa i na różnorodne towarzystwa i związki jawne i tajne. — Tu hość niezgody była już twarzą, bo nie chodziło o rzecz zewnętrznej próżności, ale nowe teorie zaczęły oblatywać sumienie, oprowadzać ducha i zaginać w mniemania, które nie tak łatwo sprostowane być mogą. Towarzystwa polityczne obcych narodów wplatawszy nas w różno surych planów i nadziei, obiecywały nam Polaki wzajemną pomoc, narzucaly nam część swoich zdań i zasad, i strząsały nasze prostoduszne, narodowe i rycerskie poczucia. —

Proszę zobaczyć się więc emigracya pomiędzy łowami wolno-mularskimi, namioty narbowarskie, senyce demokratyczne, kota i kółka, a wszyscy na drobnych warsztatkach stronnictw wyprawiali napróżno poiski

przeciw sobie a potem przeciw nieprzyjaciółemu krajowi.

W tej rozstrojonej formie naszego tubactwa chcieli naprawd' starsi jakiś ład wprowadzić, ale im nie mieli dość miłości (owego klucza którym się docięga szafszonana, stung do domu prawdy), lecz przeciwnie mieli ciepłą i szorstką duinę, która wiechła i rozstraja, więc przyborowały twarde, spłaz do diety, uetwali drobniejsze stung, a inne były basowe starszynny naszej grobowo jakoś drunickaty. - Co więcej: ta starszyna, jakoby: Generalowie, podty i wyżsi urzędnicy wkrótce swoją jedność osobistemi pretensjami przegrodziwszy i ukosa na siebie parząc, lub się wzajemnie a samistnie oskarżając, utwierdzili tem zgorzknieniem, idącym z góry, rozdziat który się mowizyt na dole. -

Gdy więc została emigracja bez centralnego i prawnego szagu i bez Język prawodawczej

Którz jedenastu członków protestujących nieślache-
 śnie rozmierzano, utworzyła się w Perth stronnica
 Kommissya Korrespondencyjna, złożona z młodszych
 a mająca na celu zjednoczenie emigracji. — Pomysł
 był poczciwy i sumienny, ale braki tej Kommissji
 powagi ludki znanych i powszechnie zaufanie
 posiadających. — Wreszcie, ludkie wyższych stano-
 wisk nie chcieli powfalić się z tą młodszą, uboższą
 ale czynną emigracją, która tę myśl urzeczywistniała; — przy-
 wódcy zaś pojedynczych stronnicek ratowali po-
 siadanie pozycji swoich, zaburmem lub fortalem w
 rolę senciarystwa emigracyjnego zyskanych. —

Dziwniło więc próżno na podobną zgodę
 poczciwi nasi jednoczyciele; — część się załadowała tu-
 taczna do Kommissji stawiła, a ta część za-
 miast stanowić zaród ogólnego potężenia, została
 znowa jako osobne ciało i nowe stronnictwo w emi-
 gracji,

pod naciskiem zjednoczenia, będącego atoli z resztą emigracji w rozłączeniu. —

Ukreśliło to stowarzyszenie, z ludźmi umiarkowa-
nych atoli, ale silnie parte przez stronnictwa wyobra-
żające ostatecznie koniecznie opinii politycznych,
chciało być samo stanąć na jakimś pośrednim grun-
cie, i nadać sobie jakiś kolor opinii. — W sumieniu,
z przekucia i gustu, byłoby paręto za myślą powa-
żniejszej części emigracji, ale wrazone psychą na-
szych patyczuszków, dookoła tu stronie Stronnictwa
Demokratycznego i Kłivie wabiło go do swjej uspi-
ki; — lecz i od niego odprędkone innym obrazem pychy
i wyśczerności, nadało sobie samo kolor epitawiaty-De-
demokratyczny. — W kim stanowisku, i pod jaramem
tęj opinii krzymato się jak mogło nasze zjednoczenie,
bez zapatu i bez różki, podobnie doowych ludzi de-
likatnej kompleksji, Kłotaj ani chony ani zdrowi, zija z
sobie postępując. —

Mysł takiego potężenia wzięto na siebie potężem
 kilku szubiejszych ludzi ze starszymy emigracyjnij,
 i utworzyli związek pod nazwą Konfederacyi. - Emi-
 gracyja powstała stamnie pod sztandar, którego admirał
 Bawskie, a tém. samem drogic dla Polaka wspomnie-
 nia. - Król francuski atoli bojąc się, iżby ta myśl
 nie poprowadziła od teoryji do czynu, wydał z
 Francyi zakazyceili tego związku, a wkrótce wieto-
 cowa Konfederaty powstały w rozproszeniu i zacięły
 się pod chorągiew rozmaitych stronniców. -

Wtém, myśl zjednoczenia znowu matem arde-
 kiem wybrakta w Lyonie, i zaczęła się rozlewać po
 trzem przykutku. - Nowe nadzieje i nowe przy-
 stąpienia zaczęły napierać podniesioną myśl
 zgody. - Rodzina królewska kręta się, powołuje i
 zwołania do powszechnej spólki. - Gminy emigra-
 cyjne tworzą się po wszystkich miastach Francyi

i Anglii, a tak wkrótce zjednoczenie stało w hierarchii
 powadze; - Kiedy myśl pierwiastkowa potężniejsza
 ogólnego, rozciągająca się znawem o zgubny pomysł przy-
 jęcia wyjątkowej barwy politycznej i napisania w
 tym Duchu manifestu. -

Oh! że manifesty były zawsze w emigracji gło-
 wnym kamieniem obrony. - Żądało się subactwu,
 iż nie dosyć jest przyjąć za hasło: Niepodległość ojczy-
 zny, ale że trzeba być koniecznie monarchystą, ary-
 stokratą lub Demokratą, reconstytucjonalistą, socya-
 listą, Komunistą itd. - Choć te manifesty przewy-
 sowane niemal na oknie i Angielskich, francuskich
 lub nawet amerykańskich wazów, przepisane
 z obcych szpargatów, nie tylko były smieszkiem
 i ruchwitem przesądzeniem prywatnej woli narodu,
 (co do jego wewnętrznej organizacji i formy), ale za-
 razem były nocną, niegodną między nami, i nie-
 czczeniem

nigdy zbrodtem bezowocnej Dyktusji, porzuwajcej nas
od pracy i od czynu, a obatamuczajcej najdrozszy
nawet umysl. —

Loz stało się; manifest zjednoczenia napisano. —

Opiewał on zasady Demokratyczne, Słuchaj, powstaj, wy-
rozumiałości! Na innych stronniczo pokrzyty. — Wskazie
zaamiast ludzi przy swojej myśli pogodzie, upowolat
potrojne Veto. — Jedni rekli: „My zasady Demokra-
tycznych nie porzucamy, a więc do zjednoczenia
na takim gruncie nie porzucimy!” — Drugi
znowu tak, zrobili uwage: „Ta gdy krajowi żadnej
formy rządu ani spolecznych ustaw narzucać nie
możemy, więc uważajcie manifest za niewczesny, uchy-
lajcie się!” — Trzeci wteracie, podpatkaj sobie bolki, wy-
krzykaj: „Dlaczego tam jatisie manifest Demokratyczne
pisze, i na naszej łacie konie swe wypasa? — My
w tej myśli starsi, młodszy, i już dla niej potworziliśmy

"zastugi. - Albo więc saczemy Demokrata, niech się z nami
 "Tacy, bo poco nam chorować na blednicę zjednocze-
 "nia, kiedy nasz kolor polityczny jak krew czerw-
 "wona, a jak zdrowie czerwony". -

Otwórzcie dobre chęci i umięzgi do Demokracji,
 odebrawszy zjednoczenie stanowczą od kithu stron-
 nictwa odprawę, znownu zostate sobie przeciwnem ale
nie jednoczącym zjednoczeniem. -

Wszakże ta rzecz, choć pobite, jednaki odważnie,
 a placu ustąpić nie chcieli, i napisawszy manifest,
 zaogło tworzące rego wedle Ducha swego pioma; -
 tu dopiero nauczyło się, jalis jest nierozum krypować
 w maskowej i insydniej literze przeciwnego i rywego Du-
 cha. - Ci którzyby chcieli mieć zjednoczenie u
 swego steru, nie nadawali się do manifestu, a ci
 którzy byli na miarę litery, nie odpowiadali wewnę-
 trzym zamiarom swięzku. - Albowt więc, prodkny-
 pcyo

najgłodniejszych osób nie dostarczających na szaki nasad do-
 mokratycznych, starpanie się do władzy drobnych indy-
 widualności, stowem anarchia. — Ale powścią z owego
 zamętu wytypowały na wiecach następujące imiona
 do sądu zjednoczenia: Lelewel Joachim, Walenty Lwów-
 Kowski, Józefat Bolesław Ostrowski, Worcell i Antoni
 Odynicki. —

Prząd ten składowy w samym już porzątku
 podzielił w różnorodnym pobycem pojedynczych
 jego członków, a rozmaitemi osobistemi dotrakami
 Samary, kulawo sam chodził, a gorzej jeszcze wodził.

Pominimo niezmordowanych zabiegów i poświę-
 ceń, niektem niezłomnego i nieustraszonego spra-
 wy narodowej szermierza: Walentego Lwów-
 skiego (Deputowanego z okręgu Warszawy), który
 w mitosci i z mitosci dla Polski, kawire i wogóle
 jej szuka, a od kolebki do grobu goni i sięga piętney

ideał wolności; - powinno pić, Duków i skólskich które
 wypad, zjednoczenie rozkłada się w r. 1846, i w małe się utom-
 ki rozpadło. - Część tego stowarzyszenia potoczyła się
 na pochyłości myśli Demokratycznej; druga ku mo-
 narchicznemu przechyliła się skłonieniu, resztę zaś,
 mniej do werbunku Młoty, zatrzymała na węzł
 drogi polski i polska szkoła Wincentego Tytkiewicza.

Porat Tytkiewicz (Wincenty) jest jednym z tych
 ludzi; którzy nam przypominają świetne czasy polskie,
 gdzie niewzruszona powaga i ustraszoność cięta,
 chodzą w parze z podniosłością ducha i szlachetno-
 ścią, uczuci. - Także: postawa jego piękna depowiała
 pięknej i czystej jego duszy, a z pod silnych kształtów
 męża, wydobyla się taka serdeczność i polubowność,
 że każdy co go pozna, uczuje na niego charakter i
 szacunek i przyjaźń. - Także, wolność kochający
 i postępowy, a precyzyj podobny do autemata z kisho-wiska-
 wój

przesadziei wywołanego, krąży on Polskę w jej naturalnym
 guście, bez przypraw i politycznych postelów. — Emi-
 grant, porównany ze wszystkimi współczesnymi nie-
 szczyciem, umie stać się bratem uboższego, bez udania
 sztucznej równości i bez unikania lub zwrócenia się na-
~~skądinąd~~ bogatych. — Dzieli się ze współzawodnikami ostat-
 nim kęsem chleba, ale co szlachetniejsza, dzieli się z nie-
 mi uczuciem, a w każdym umie uszanować poświęce-
 nie i ukochać kryształ na Polski ożar. — On więc w ro-
 ku 1846 chciał z rozbitków zjednoczenia utworzyć jakiś
 śródtek stwarzający do potężenia emigracji bez żadnej po-
 litycznej barwy, ale na politycznym tylko gruncie
 naszego patriotycznego postępowania osnuty. —

Myśl jego była najrozsądniejsza ze wszystkich
 jakie się pojawiły, albowiem w odzwierciedlenie swojej miarnej
 w skutku wypadków nieszczęśliwych Krakowa w roku
 1846, tak się wyraża: „Co do mnie, szczerze się

„przyznają, iż nigdy zrozumieć nie możemy chęci narzucenia
 „nawet w formie, rzędu i reform socjalnych. — Wskazują
 „na podsunęte Polsce pojęcia cudzoziemskiej techniki,
 „zawichnąć rozszedł jego publickny teoryami nie mogąc
 „semi się zastosować ani być pojęciem w Polsce, — Zdawa-
 „łoby się, iż nawet samowarliwość swoją stracił, i że cała siła
 „jego moralna leży tylko w rękach emigracji. — Propaganda
 „i dumą przypisująca sobie rozszerzenie zasad de-
 „mokratycznych na oziębłej ziemi, zapominając:
 „że duch czasu i potrzeby wieku w którym żyjemy,
 „silniej do przekonania narodu przemawiają niżeli
 „wybitniejszą naukę suwych słownictw opowiadającej.”: 12.

Nijej znova mówi: „Praciam! jednęj Włochi jesto-
 „my dacie, i jednęj chotzgui rotniere; Saaregoi się zrozumieć
 „i zgodzić nie możemy? — Oto dlatego, musimy się braterstwa na-
 „parbi; nie zrozumiałosté nasiera w sercach naszych uczucie
 „sprawiedliwości i pobłażania.” — W końcu tak się odbywa:

"Bóg i ojczyzna, Wiara ojców naszych, i niepodległość
 "Polski na szczytach braterstwa oparta, — oto jest hasło,
 "które zrozumie i pojmie każde prawe Polak" i.t.d. —

Ł tych krótkich przytoczeń wielce mi, iż pragnął
 pozostawić symbolem przedsięwzięciem, aby duszactwo
 pochwytało ręką jaskrawe serwamy wztek swego postan-
 wienia, i najeto się zgodnie sprawy Polski, sprawa,
 jej niepodległości, a nie baśnianiami socjalnych
 reform, rozciąganych w biednej ojczyźnie w ten czas,
 kiedy ją dopiero wywalować a raczej odobrywać należy.

Leck takie czyste i polskie wzmianki zrozu-
 mieli tytko ci, których serce było wolne. — Tani zaś,
 którzy już ślubowali cudzym bogom socjalnych
 teorii, ani tego pojąć mogli, iżby emigracja polska
 zejść miała pokotnie z tronów trybun i różnych
 fikcyjnych stanowisk na skromny grunt ofiar-
 nego za Polskę cierpienia lub bez rycewskiego w
 Duchu

Arxejsjaniskim powołania. —

Dzisiaj kiedy Bóg sam ostateczną palącą wory
 nas zgody, i jakoby zważnionych majtków okryta,
 Tępy wśród burzy przy jednych sanurach narodo-
 wego maratu, Dzisiaj mówimy, kto przekładać
 jeszcze będzie teorye swyjalne nad niepowodzętości
 Polski, ten może sobie zostać Doskonatym ary-
 stokratą lub Demokratą, ale sam i Dobrowalnie
 o tyle mniej jest Polakiem. —

7

Zwrot emigracji ku Bogu.

Bohdan Śariski. — Księga Smartarychustancy.

Gdy kto zgubi jakie dobro lub cenny klejnot,
to szuka go napród koto siebie, a potem blisko siebie
po ziemi; ale nie znalazłszy, wraca trop w trop
na drogę, która przebiega i do miejsca z którego
wyszedł, a tam rozpatkuje się skrytnie, i wad
nieślad szuka wyjszej pomocy. —

Tak było i z naszą emigracją, która utraciła
szy Goryzant, zaczęła napród szukać jej w sobie
samęj, to jest: niemal w swojem przekształceniu, a

upra że znajdzie, stawiała się zuchwale uwagłedeni
 Boga i ludzi, i potrzęsała głową jakby na wyzrew
 niebu i słońcu całym. — „Z legionami niechtęgo
 „wroćmy tu do was,“ — rekła emigracja, opu-
 szczając granice Kraju. —

Gdy zaś legionów we Francji nie było, a
 kutać wojsko ożyło i pieruszego matremia,
 zaczęto Polaki szukać w kóło siebie, to jest: w re-
 wuzbranej polityce rządów, albo w utajonych na-
 dziejach ludów. — I tak to: jedni poszli starym
 manowcem dyplomacji, a drudzy chytrkiem pod-
 kradali się nowemi sposobami sprzymiężeń. —
 Pierwsi na końcu drogi znaleźli gator a dru-
 dzy zawód. —

Później idąc szlak wyseki, dobiegli aż do Polski
 w mnogich swych wystawkach, i szukali ojczyzny
 wśród milionowego ludu, obiecując mu wolność

i ziemi, jako znalazł, a wysekli w pyrze swojej:
 "Nie trzeba nam ani wyższej ani ziemskiej po-
 "mocy; - Polska bierze na własne siły i zmajnuje-
 "my ją w dwudziestu dwóch milionach ramiów! -
 ale nieestety! samieniem ludu obcy Duch kierował,
 i tam gdzie skutano z pewnością Ojczyzny, znale-
 ziono byłko Probie jej utowski. -

"Gdzie jest tedy owa Polska, gdzie jest sgu-
 "ba nasza? - wykrzyknęli wszyscy; - a samienie
 odpowiadało każdemu z nich: "W Bogu jest
 "Polska i tam jej skutajcie! -

"Zgadźcieby Polska miała być w Bogu?"
 gromawiali nieważnie a okasem i głośno sutacze:

"Bóg jest w niebie a Polska na ziemi. - Co ma
 "na związku religia, a jeszcze jest nam powia-
 "dają) katechyzm z polityką? - Bóg każdemu
 "dat rozum(?) aby się nim napił, i jwić nie

„Wdaje się w sprawy ludzkie, ale zostawia to własnej wo-
 „li ekstowielia. — Naco tu mieć Chrześcijaństwo, owo
 „to jest: rzecz Duchowna, a ziemską, i obywatelską, i obywatelską, i obywatelską, i obywatelską,
 „ko. ludzi rządzące po nich, aby w pomoc Boga wie-
 „rzyli, aby szli według prawdy, aby się do Boga po-
 „nia, udawali, Boga prosili, i brali miłosierdzia na
 „Polska, znosili krzyż jedni Anglich, ofiarowali
 „cierpienia swoje na okupie ojczyzny, poprawiali się
 „wewnątrz, rozważali przed Bogiem środki ratunku,
 „słuchali koraisty, korzyli się, kajali, oczyszcza-
 „li, i byli innych wypełniali przepisów, których
 „ani głowa znieśie. — To wszystko niepotrzebne, i
 „byłoby jest z niższego i starych kobiet wymyśtu; — oto
 „najlepiej i najkrócej: wypędzić wroga, Despo-
 „tyzm zniszczyć, ogłosić zasady wolności,
 „rowności i braterstwa, albo obrać Króla,
 „a będzie Polska! —

Lech sumienie anona powstanie nakostatato w
 piestkach dubacka, i wrekto: "Wygnanie! Polska
 " jest w Bogu a ziemia podnózkim nog Jego; bo jak
 " mówi Pismo: Stowo jest Bogiem, a wszystko się
 " przez nie stalo, a bez Niego nie się nic stalo co
 " się stalo. — Z Boga idzie życie i płodność na zie-
 " mi, z nieba idzie światło dla duszy i ciepło dla
 " serca. — A gdyby światło Boże zgasło dla ziemi, to-
 " by w niej było ciemniej jak w ciemnym kupa albo
 " na dnie śmierci; — i gdyby ciepło Boże zgasło dla
 " ziemi, toby w niej sam ogień zamarek i wulkany
 " rzucałyby kawałkami lodu, a serca ludzi byłyby
 " tak twarde jak skata lub jak użucie despotów.
 " Bóg światło i ciepło swoje zgromadza w kolumnie
 " swym słońcu, to jest: w Stowie swym, jakby w
 " sockowce, i pręciny na świat promieni Tashi; oży-
 " wia i ciągle życiem naszym świat i światy, a równo

„ jest kłamstwem i buntem przeciw Bogu, przeciw
 „ przeciw naturze ludzkiej, i przeciw szczęściu, ja-
 „ kie Bóg dla świata gotował. -

„ A wrożam takim twój nie Dufaj wygnawiesz,
 „ bo to nie sita ale byłko organ sity. - Jestto wieś-
 „ ciadło które odbija wtajemnia, i dlatego: jeżeli się
 „ w nim Bóg przejmie, to Boga w całej piękno-
 „ ści i w osłoniem niebieskim Świątyni i
 „ Aniołów dostroczona; - a kiedy szatan wysy swe
 „ odbije, to ci się w tym ciwiesciadło całe przytło,
 „ grzechami ludzkimi aapetawione, odma-
 „ huje. - I rożum jest jesoare jako cymbat bę-
 „ czej, skoro się ~~z~~ stron jego niezgrabna ku-
 „ chwalców dotyka rżka, a jest Świątyni jako
 „ arfa Dawidowa, jeżeli a niej cztowiel Boży
 „ wysły kon pieśni niebiańskiej wyciągnie. -

„ A modlitwa, która, tak wiatro stawia się

i przedmianować, wygnanie! - modlitwa kłóty,
 za rzecz kłóty, w dziele saturday Giergany
 uważasz; oh! modlitwa, czy wiesz co ona znaczy?
 Czy wiesz jaką ona potęgę sprawadza z góry,
 a jak silne przeszkody faule tu na ziemi?
 Ty biedny, a tułów twoich, a dźiał i suszenie
 wzniesionego na podchmurze nie dosięgniesz
 ptaka, a nieczem mgły ziemskiej nie prze-
 tniesz, pęda burzy nie wstrzymasz, i z pio-
 sunem, który cię kłóty, wyrywa nie pój-
 dzie w zapasy; - kiedy modlitwa puszczona
 w górę z pieki uleżącego, Niebios dosięga i
 Niebiosa przebija, a jeżeli się ofiarą u stóp
 kłóty, wraca potem na ziemię, na promie-
 niu pogody, obciążona taskami, bogata u wie-
 dzę i hojną w dary dla świata. - Lub jeżeli
 na ziemi powścią' atę wypadła, modlitwa

„ a ręki Bożej odebrawszy siłę, spada jak obłotki cię-
 „ żarów w powiatki i grony, i miotaniem Archanio-
 „ ła sięgnęte ręką przed sobą, w olbrzymim postępie
 „ odstąpiętego przedzielnika. —

„ Modlitwa, czyż nieś biedny i nieszczęśliwy, co
 „ znaczy? — Bo: stawić ona może w jednej pięt-
 „ si potęgę milionów, bo duchy niebiańskie i
 „ ziemskie są na jej usługi, a Bóg sam pomocy
 „ swej osobistej dla kornej a oświeconej modlitwy
 „ nie odmawia. — Zaniesza czasem prawa
 „ przyrodzenia, a nadprzyrodzoną potęgą odwieca
 „ rannomą woli swojej. — Tak jest: gdy się odwróci
 „ szachery modli, ziemia rodzi dla Nieba a powietrze
 „ umiera dla ziemi; — szatan myśli w swym
 „ wyciu, — berto szatan z ręki im wypadła, a choi-
 „ anielski modlitwie odwróciła wotuje, i z mi-
 „ łością podzwania pieśni nad pieśni: Chwała

" Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludzicom
 " Dobrej woli. -

" Chciesz świat zwyciężyć bez modlitwy, wy-
 " gnawce! - Naprawdę, nie tylko stęściś świat ale
 " i swoich własnych przeciwników nie zostawisz. - Tra-
 " wieć się będziesz w próżnej z sobą walce, a grzech
 " i głupstwo kamieniem spadną ci w serce. - Sz-
 " kiel swój z pora zębów wymyślać się będzie blu-
 " żnierstwem, a sam go sobie musiś własnymi zęba-
 " mi przejść. - Płuć będziesz w ręce na
 " wrogów ojczyzny a ścinać na nos gwałtu. - Te-
 " chesz ziemskie nawet szczyty poganić, a jak
 " wół na Deptaku kawale w miejscu Deptać be-
 " dziesz. - Pokusisz się rzucać z nóg swoich kaj-
 " dany a ręce sobie niemi pokaleczysz. - Nie sta-
 " wieś ani siebie ani ojczyzny bez modlitwy, a choć
 " napiszesz i wydrukujesz wyraz: siłowość, wolność
 " i bractwo,

"to one zostaną, czerzym sąylem pustego twojego ślepu. -
 "W miejsce równości, jeden nad Drugiego będzie się pod-
 "nosił, a w miejsce wolności każdy będzie niewolnikiem,
 "naprzód pychy własnej, a potem ziemi i wszystkich
 "zdani i opinii ludzkich, a w miejsce braterstwa
 "będzie rozdział i nawiść". -

"Chcesz wypędzić wroga? - Nie da się. - Bo w naro-
 "dzie który się nie modli, gwałciiciel ma prawo siedzieć
 "jak w swoim tryedrickuie. - Chcesz uniszczyć
 "Despotyzm? - Nie da się. - Bo trzeba nad światem na-
 "du wszechmocnego dla samego już kabozpięcenia ro-
 "wniej dla wszystkich wolności. - Choć więc nądu tego
 "nie przyprowadzi w Boga i tego kosić, musi go przy-
 "jść w extawisku, który nie mając władzy nad sumie-
 "niami, prowadzi świat zła, rozgą, i miedzem. -
 "Bóg zostawi wybór między temi dwoma nądami
 "wolności ludzkiej, bez świata nigdy bez nądu nie
 "zostawi,

"Albowiem przedkwestwo jego stać musi pod władaniem Taski
"lub nietaski. -

"Cóż więc poczniesz wygnanie bez Boga? - A jak-
"że znajdziesz Boga bez modlitwy? Któż cię do niego na
"skrzydłach wiary i miłości unosi?"

Tak mówito sumienie w pieśni wygnanica, i cze-
kato odpowiedzi od wolności estowickiej; a wolność
w niewolniku szekta: "Bóg za upoko a estowick
"za nitko, nie ma skrzydeł do latania, ale ma nogi
"do chodzenia; - ręce ma do pracy i do walki, a serce
"mu tak do miłości jak do remoty potrzebne. - Wre-
"szcie, niechaj nam pieśnij Pan Bóg taskę spłóci, go:
"drząc się z nami i oddając Polskę, a my go na nie-
"mi wolniej pochwalimy, i co jest Bożkiego oddamy
"Bogu." -

Alte gey to szekta wygnaniec, dreszcz go pre-
szekta in wygnawat Boga!... chciał cofnąć rękony,

rękawic, ale słowo padło i rąkło się w głębokościach
 pamięci Bożej. — Wówczas sumienie gwałtownie
 potrażyło pierśią kłutą, i rzekło: „Wygnańcie!
 „przysyp mię ziemią, i skatą; — wysyp goię z ziemiściach
 „śniegi wadenną; — przytór ja, śniegiem i lodem, abym
 „nie słyszał granotu Karę Bożej; — abym ożytkło
 „na Hgę, pomsty Niebios i nie widział przepaści. —
 „Napój mnie, napój wygnanie, pijanymie Aniołkiem,
 „abym oskałato i nie znał już siebie, i rozszło w
 „łobie przez żywot twój cały! — Ale co to pomore?...
 „Obudzić się muszę w obec sądu... obudzę się w wieśno-
 „ści, — i znoum wolne, znoum z jasnowidzeniem
 „i nagie stać... ustypę... zobaczę, i zobaczę wespół
 „ko, a przemierzę się samo miarą prawdy Bożej —
 „i oszodę się samo, i potępię i zginię!... Oh! nie,
 „wygnanie! nie przysypuj mię; — niech widzę,
 „niech słyszę, niech cierpię, niech mi Najdany mój

„zawsze dawno, na karę, i zuchwałstwo wolności
 „wiech stoi przedemną!.... a przyjdzie morze cwał, gdzie
 „Bóg prześlany ześle w ciemność mej Duszy pro-
 „mień swęj łaski, i oświeci wewnątrz swe wyzwanie
 „extowicka.“ -

Lata pływę, a ciata nasze jęczą w niewoli
 cyzachu; - lata pływę, a Duch nasz jęczał w nie-
 woli ciata. - Przeklepieni do ziemi jak mucha do
 smoty, brzydziliśmy pustą słotą, na wrogów jak
 kornar nad grabieżem słonia, którego słabem się-
 detkiem przebić nie może. - I Bóg patrzy z wy-
 soka, ale ulitować się nie chce, bo ugrozka zuchwa-
 ty jest obłąkaniem przed obliczem Jego. -

I byliśmy jeszcze: jako w ciemnym lesie wśród
 nocy stado kóz bez pasterka, które im więcej biega,
 kęm więcej runa swoje łaci, a im więcej krzyknę,
 kęm łatwiej wilki na się zwabia. - Mieliszmy

wyprawdzie najszlachetniejsi z Polski pastercy, ale ci odwiegli nas,
 bo leniwi i do pasterstwa nie skory lub morze nie kocha-
 ni, na ruczawie kory nie mieli dość siły. A więc
 na rozstajnych drogach popasaliśmy nieraz ostem
 i pokrzywą, a piliśmy z kolumny aquity wody patosu. —
 Bóg się nam zakrył, Hościół się zamknął, a otworzy-
 ty się dla nas: sapital i cimentasze! —

Wśród tego upadku, znalazł się estonski, które-
 go imienia nigdy bez cześci i wdzięczności nie uspo-
 mnę, a którego pamięć jest mi jako Chrościjanino-
 wi, Polakowi i wygnancowi droga,..... Znalazł się
 mówić sp. Bogdan Janowski, który był piewszem w onie-
 gracji jutrzenką zbawionego powrotu do uziary
 znaczącej cześci kulturalna, i piewszem narzekaniem
 miłosierdzia Bożego nad nami. — Kiedyś, jeśli Bóg
 pozwoli, spiszę w osobnym dziele zajmującym
 jego żywot, a dzisiaj dam tylko główne o jego

zyciu nauki:

Wojdan Janiski, urodzony z ubogich rodziców
w r. 1808, w województwie Płockiem, przebywał z Hu-
dem i o ułdęj białe sakolnej nauki; - wyjeżdżeni
jednak zohrosianami obdarzony, dostał się na grosz
własnego zarobku do Uniwersytetu Warszawskie-
go, gdzie zaraz niepospolitym do nauk ~~wyjeżdżeni~~
filozoficznych zajadniał katedrą. - Prąd owcze-
sny, zwrociwszy na niego uwagę, wystat go o koscie
publicznym do Francji w celu wykształcenia
się w przedmiotach filozoficznych, i zajęcia Ric-
cys' w kraju tej warnej katedry. - Leon Jp. Jan-
ski w r. 1829, ledwie był 21 letczy, z imaginacją
zuprawnym systemem bystrym, ale z sercem skłinnem,
analart w Paryżu tak niezgłębioną puszczą teo-
ryi socyalnych i filozoficznych, które się równo-
cześnie pojawiły, jakby gwałt burzą rewolucyjną

nie mogące ekwerywnych wiewu teoryji w praktyki,
wprawadzić i znalęić matki Pa uxpółniocy Na
powszechnego ojca Anfantyna (kboiy, racoń Bai=
wna, pochodnit tabie z potalkiego rodu), roz=
wiązato się, zostawiając tytko warinę, pro sobie
puszczinę bieżnego materjalu niestycharnych
i dmiatych pomysłów, do spotecznego w przy=
szłości urzadzienia przypać się mogących. —

Tajotki wówczas, jakoby statek burzą, wy=
rucony, osiadł na piasku, i czekał aby go ja=
ka nowa siła na grabieś świeżej fali pchnę=
ła. — Czekat zaś niedługo: Adam Michiewicz
upastryt go, objęł go, ukochat. — Objęł go swemi
skrzydłami, odwrót od ziemskich daniot i dawstaj
mu lot ku niebu, na świeczniku Chrześcijani=
skim w butactwie postawit. —

Tajotki, kboiy całe życie satknęł wypiszej

prawdę, a pierwszy raz poznat jej światło, wpił
 się takowo w misty zdroj Stowa Bożego, i jak
 brzoza polska nad brzegiem wody, ssat prze-
 mieniał całym, Nową, i wierzchołkiem Bożią octo-
 dę prawd Ewangielicznych. — Wkrótce ów bi-
 skup St. Symonistów przemienił się na dyna-
 micznego Kościół, na postuszaną owieczkę, a
 na gorzkiego, surowego i świątłego Katolika. —

Że zaś sp. Janowski co miał to wypełniał,
 więc też poznawszy prawdę, zaraz według
 niej całe życie swe urządził. —

Lecz niedość dla niego było zbawić
 się samemu. — Ledwo osuszony z topieli dawne-
 go życia, zaraz się krzątał aby Drugich z
 Katury wyrzucić, i wszystkie siły swoje
 umysłowe, uczuciowe i fizyczne temu jedy-
 nę celowi poświęcił. — Spojrzał wokoło na

tubactwo i objęmat się ku Polsce, która, po Bogu
 ukochna, a radziat w Duchu gędy widziat gdzie
 idziemy i co nas czeka; - zgubę zaś Polski
 sypat jak na dłoni, jeżeli się spycha do Boga
 nie wróci. - Dlatego, od najbliższych sobie
 przyjaciół rodzajmskich, wysyłać do wiary po-
 ciągać, namawiać, nakłinać. -

Ale iż przypatrzawszy się lepiej od namo-
 wy, pryncy jański postanowit utworzyć stowarzyszenie
 społeczeństwo chrześcijańskie, nie jako stron-
 nictwo, ale jako podwaliny do wysyłać
 się chylącego się gmachu. - Wierze też bu-
 dzi bystrzejszych, serdeczniejszych i wreszcie
 w Duchu obudzonych, potężny się z nim, two-
 rząc razem w Paryżu dom tak nazwany ka-
 tolicki. - Sui bracia z zewnątrz, jako to:
 Adam Mickiewicz, Bohdan i Józef Kalisz,

Cozary Plater, Stefan Witwicki i inni, pomagali
 moralnie i materialnie temu nauwiz:Kowi; a
 wkrótce wielumastu ludzi odrodzonych w Bo-
 ziej prawdzie, i wciel tej prawdy żyjących, za-
 świadcilo nam wśród tubackiej nocy, jako gwarda
 prowadząca mędrych Magów i prostych paster-
 szych do świętego choć pokornego ziołka Zba-
 wiciela. —

Lecc ofiara dla Boga i ojczyzny nie da
 się ograniczyć. — Ci ludzie, którzy pierwszy krok
 na drodze Chrześcijańskiej stawili, jako świecy
 pielgrzymi, pochwili: iż apostołstwo w spote-
 czeniu ujęte powinno z kapitaństwa u-
 święconego i poświęconego. — Stąd też czterech
 braci naprzód, a wielu z nich później, stano-
 wi duchownemu się poświęcając, udato się
 do Przymu, a tam o głodzie i innej nauce

teologiczne rachunki; żyjąc tylko w biednej kapitały, kto-
 re im jako trójco-wodnom sierotek szpitalnych
 dawano. — Później, nam około-sercy Cezary Plater
 kłótał się i własnym dzieł, aby ten naród wa-
 żnego społeczeństwa utrzymać. — Wszakże na-
 mierzając się wypłacić lubactwo wiele dać nie
 mogło, a wówczas nawet nie oświadczył, i tylko
 się obcy jedynie w pierwszych chwilach przy-
 czyniali, a z kraju tylko jedno kawosze a dobro-
 czynne źródło pani J. M. Postarano
 zaszkodzić. —

Sauiski, którzy społeczeństwo tak duchowne
 jak i świeckie Chrześcijan pomarać pragnę,
 a precyzyjnie równe w materialnym usposobieniu zwie-
 szczytych wyobrażeń, jak i w materialnej urody znaj-
 dowat przeszkody, stawiał się w zabiegach, pracował
 nad siłą, wytkwał, zwyciężył trudności, ale kosciem wta-
 sując krowia i ajcia. —

Wszystko i całego siebie dla Boga i dla prawdy
 Bożej w Polsce poświęcając, był już w końcu
 jak pelikan, który nie może żywić inoakiej
 swe Dzieci, pierś sobie rozdiera i własnym
 ptacami je karmi; — tak Jankowi sekcyjami
 karabizując, Panu katolickiemu ukazywał. —

Był sam świadkiem: jak ten niepojęty
 otworzył (przełamał) już ręką dla siebie) dogony-
 wał na ofiarnym stole miłości Boga i bliź-
 go, a przecież ostatniem technikiem rozdział
 święty gotowi wiary i radości. — Ale
 w końcu zerwał go Anioł jak owoc dojrzwały,
 i jako pierwociny zrodzonego Drzewa ka-
 tolickiej myśli, zaniósł od Polski w Dani przed
 tron Dawida (a). — Nieopłakana nigdy strata
 i wielka dla Polski upina, iż go w ciele po-
 niżydry nam nie mamy, ale Duch jego jest

(a) Umart w Przymnie widiel Graci r. 1840.

uświadomiasz nam, i myśl nasza z nim, i choć na dwóch światach jesteśmy, to się duszy nasze we wspólnej miłości Boga i ockrywamy razem. —

Po śmierci Bogdana Jaińskiego, Domy katolickie strżone ze świeckich ekstazów rozwinęły się: albowiem nikogo między nami nie było, któryby Jaińskiego zastąpić lub przynajmniej naśladować potrafił, w jego osobliwej oddolności zniechęcania sobie serc, łezienia dusz a rozpokojenia wewnątrznych trudności, jakie ekstazie przy powrocie do urasy napotykał. —

Wszakże, już batorońsk młodego emigracyjnego kapitanstwa bujnie się rozwijała pod błogosławieństwem Ojca Sgo. i pod szczerobnym wpływem tej rajmstkiej atmosfery, która nasycza się pobownością, tak, jak powietrze ogrodowe napawa się aromatem wonnych roślin. —

Książka Piotr Semeniuko, akademik i powsta-
 niec litewski, - książka Hieronim Hajsiwicki, po-
 wstaniec i oficer ułanów, - książka Józef Flube,
 były profesor uniwersytetu warszawskiego, - książka
 Edward Lubarski, akademik warszawski
 i oficer piechoty, - książka Hipolit Terlecki, doktor me-
 dycyny i chirurgii i powstaniec wotyński, - książka
 Karol Pachanowski kapitan artylerji, byli pier-
 wsi których Opatrność wybrała z naszej puła-
 ckiej gromadki do służby swojej: - Później za nami
 poszli inni, jako to: książka Bentkowski doktor
 medycyny, - książka Godlewski, były akademik, - książka
 Krainiski były mecenas przy sądach warszawskich.
 Równocześnie zaś odbywali nauki teologiczne we
 Francji, w seminarjum iwersalskiem: książka Ma-
 sjan Szamocki oficer piechoty i książka Aleksan-
 der Jętoniecki, poseł na sejm w r. 1831. -

Pierwszi mieszkańcy wyjeżdżający się w Przymie,
 ponownie przesakó'd jakie stauriat im rząd gaborczy,
 w Polsce, zamieszkałi się w r. 1831 w zakonu nowym
Braci Lutarowych wstanców, i ślubowali sobie współ-
 ność życia i wzajemną, w trudzie Bożej pomoc. —

Ryżisiny obceni tym ślubom w głębokich ka-
 taktombach Sgo. Lebaszyna ztoronym, w obec 150
 tysięcy ciał Mgorenisków Świtych, którzy pod
 porządkiem bestem cesarów Przymiskich od-
 dali świadectwo Chrystusowej wiary. — Cóżmy-
 wając ówczesne okoliczności z Dziejami, to jest
 z prześladowaniem wiary na północy, ucauliśmy
 pewną Chrześcijańską i Polską karątem Duma,
 iż są przećci i dzisiaj między nami ludźmi,
 którzy prawdę Bożą ukochawszy, gotowi są do
 wszelkiej za nią ofiary. —

Nowe zgromadzenie Braci Lutarowych wstanców

przepisało sobie później Symonaszową regułę, i wybaw-
 szy pniełozanego, Dwie główne prace podjęto; pierws-
 szą było Missionarstwo, Drugą obrona praw i wol-
ności Kościoła Katolickiego w Polsce. — Pierwsza
 z nich obejmowała w sobie starania o nawrócenie,
 wychowanie i uswięcenie największej liczby dusz
 polskich. — Zaś nasz Krójka Emartwychwstańczy,
 jako współtataczny, przedniejszą względem emigra-
 cji mieli obowiązek, i nie wstąpić kułi Dobro-
 ści wiara w wolności zupełnej przez emigra-
 cję przyjęta (w wolności mówię: bo od wszelkich
 Dób ziemskich odskrypionego, a z powołania nie-
 mał zakonnikas), Duro więcej owesować by-
 dzie i miłką, nawet Boga być może, jako
 w ofiarne go pochodząca ciata; — pnieło naprawę
 rajbli się postugą Duchową wprost od emigra-
 cji. — Druga część ich pracy była literacka

jak i urzędowa, odbywała się w Przemyslu, gdzie
 ku temu bliższa była sposobność i skutecz-
 niejsze okazywanie. — A tak, nieliczny zastęp Amar-
 tanichuści podzielił się na dwa Domy w
 Przemyslu i w Paryżu. — W Przemyslu nasz Fran-
 cuzki ustąpił czasowo naszym Książom gościom
 Sgo. Władysława z części przybyłego Dому;
 w Paryżu zaś sp. Arcybiskup Affre (uczestni-
 cę ostatniej rewolucyj; czerwcowej) przewa-
 czył im najpierw Kalwaryjską w kościele Sgo.
 Procha ku odprawianiu nabożeństwa Na Po-
 laków i opowiadania Słowa Bożego. —

W obydwóch tych pracach, było nasz Książ-
 ica wiele trudności i przeszkód i te też poręczy
 z pomnożoną chwałą Bożą i ze zbliznionego dla
 wielu zbawienia. — Główną zaś przeszkodą dla
 naszych Książ w misyjonalnych na skutek pra-
 cach,

była xtożknie i podstępnie pusaekona unieść:
 jakoby należeli do xgromadzenia Krzyży Ter-
 xmitów, których opinia wieku stusnie czy
 niestusnie (?), ale namyślnie i poussrechnie
 przesładuje. — Gdyby w istocie należeli do
 tego xgromadzenia, to mieliby nietylko oburż-
 sek wyznania prawdy, ale znaleźliby w sobie
 aż nadto odwagi ^{do} objawienia jej głośno i otwar-
 cie. — Wszyscy nasi młodzi Krzyżi Dawni kowie-
 rze, emigranci, a po różnych stronnictwach Demo-
 kratycznych i innych bywający, niebardzo się
 krajków opinii boją, i nie cofają się przed
 piersurżem hura przeciwników. — Sparci wre-
 dzie na dumieciem xamitowaniu swego
 stam, i przygotowaniu nietylko na budności
 ale i na wszelkiego rodzaju przesładowania na
 prawdę Bożą i na myśl Polną z kije pra-
 wdy

pływacz, nie dała się tak łatwo ani stracić ani
 od powinności odwrócić. — Wszakże na odwołania
 świadectwa prawdziwe i odmiennia na bok pozo-
 stających na drodze ich apostołkiej misji przeszedł,
 osiadałszy publicznie w wychodzącym na Au-
 factwie Dzienniku: Demokrata Polski i w
Dzienniku Narodowym, że do zgromadzenia
 księży Jezuitów nie należy, i ani reguła, ani ko-
 dzajem prac do tego zakonu nie są zbliżeni. —
 Toż samo świadectwo powtóżone publicznie
 i ambony przez księdza Kajsińskiego, powin-
 no być ludźmi dobrej wiary przekonac, a lu-
 dziom stęj wiary doradzić rozsądne milczenie. —
 Lecz w gruncie nie o to chodziło!... Dobrze wielekiedy,
 że nasi księża nie są jezuitami, lecz zakonem
 nowym, polskim, w duchu Kościoła ale bż i w za-
 stosowaniu się do epoki i potrzeb ówczesnej krainy. —

Chodźta więc w istocie nie o piórnice Jezuickie
 ale o całej myśli chrześcijańskiej; która, wasi Księż-
 ąza podnieśli i wyobrażali, a która nie walcze
 z żadnem stronnictwem, tak przeciw wysokością
 swoją, nad niemi gotowata, iż gasty przy niej te-
 orycki ludzkie jak świeczki tojowe, a pro-
 jekta polityczne małaty i rozlewaty się w
 błoto jak zaprawka śniegowa pod ciężtem
 wrosemsem. — Zgadło wszystkie nasćianki
 emigracyjných stronnictw przypuścić sętem
 na Zmartwychwstańców i wystąpić zbrojne
 w ostry język a w kłótnie pióro. — Gdy nasćia-
 kto już procioków w arsenale bezboźności; za-
 rzęto ze wszystkich stron parlamentować; za-
 dając, aby się Książa do jednego z stronnictw przy-
 znali i przechyliłi. — Monarchym Dowodził:
 „Ja religia jest podstawa gotażku, a więc

Książka naturalnym są jego popieraczkami! -
 Demokracja nas' powołała: "Ta religia Chrześci-
 jańska piewstawa ogłosiła wolność, souverność i
braterstwo, i nie jest stawem powstrzechniej eman-
 cytacji, a więc książka powinna być z obowią-
 zku sojusznikami i apostolami nasad Demos-
 kratycznych! - Cała nas' ludzka emigracja pre-
 racyjna tylko dwoma straszeniem wystrachami:
jezuityzm i fanatyzm, bytaby się już i do Bo-
 ga szepnie garnęta, ale zapata po naszych
 księżkach: 1^o Aby potępili Jezuitów; - 2^o Aby nie
 byli tak upartymi papistami, i do postusze-
 stwa Łosicistów (któży wypad przeciw nam bullę
 po wojnie w r. 1831) mniej skłaniali. -

Książka nasi, któży służyli Bogu na
 gruncie politym, ale nie służyli żadnemu
skłonictwu na gruncie religijnym, nie mogli

też Duchowej unieść się niepodległości. Na spo-
 sobiania się i wystawiania przychylnego poparcia
 jakiegokolwiek części emigracji, tem bardziej: ze
 stronictwa (z początku szczególniej) nie chciały
 opierać myśli swej na Religii ani jej uszczęśli-
 wienie przez chrześt religijnego natężnienia, ale chciały
 raczej powaga, Bożego prawa postacie albo
 pobieć marzenia swoje, trafne lub nie traf-
 ne. — Otóż książka nasi przywołuje każdemu
 stronictwa co w niem Bożego i polskiego
 materialu, całosci przyjąć nie mogli, jako pogar-
 stwem karawonej, a tem mniej poddawac się
 jej jako myśli czasowej, przechodniej, kruso-
 ziemskiej i nie opartej ani na wyższej praw-
 dzie ani nawet na tradycjach ojcowskich. —

Co zaś do innych preferencji bliższej emigracji, to każdy
 pojmie ją być nie stosowne, gdy rozważy, iż:

Potępienie rygmalizmu i ksenofobii jak równie
 kardezy innego katonu, lub nawet jednego poje-
 dycznego księdza, należy tylko i wyłącznie do na-
 du Kościoła, a rozstrzygnięcie katonu tylko do
 samego Papieża jako od głowy. — Zaprawdę zaś ka-
 den, a tem mniej świecki cnotliwy, oszczędzić i skar-
 pać sławy katonów nie może pod upadkiem
 w grzech i pod karą Kościelną. — Takie więc
 śmiało sądząc, aby kłótnia odwarzyła się na
 występach, którego ostrzeżenie przestrzegając w spote-
 ckeristwie powinni!... Czyliby satysfakcję by-
 to kupować sobie sympatyz u rodaków katem
 oszczędzania lub też pochlebstwem dogodnym
 świeckim namiestnicom? —

Czyliby było mądrze i ostrożnie umiarać rękę
 w natury ksenofobii uprzedzeń ludzkich, a to dla dogo-
 daenia modnie, dla zstępania się z wyobrażeniami świąta?...

Czyli byłoby uciecwie podnosić się niżej niżej niż do
nowi Zmąstkowych stańców scortem i na grunach
Drugiego zakonu, który chociażby mógł się mógł
w środkach i w swych ze światem stosunkach,
ale był przez trzy wielki filarem Chrześcijaństwa i wy-
pat sam z siebie więcej mędrcom i świętym,
niżeli w rzeczywistości inne zakony razem? —

Czyliby w końcu było godziwie ze strony
Kaptanów dotychczas przed światem upadli
(jeżeli były jakie) innych zgromadzeń Kaptani-
skich? — Czyliby trybunał świata ma nawet
prawo o tem sądzić i wyrokować? — Ma on
wistocie się zbunąć zakony i kamienie kła-
satorne w wzgiet stajen i wżarciu ustawić,
a z obfata stół biesiadny zrobić, — ma się
mniechów bebronnych rozpuścić i kuchwatą
ręką posiwizconego uchwycić się krzyżem,

ale rozwiązać Duchowy stołunek katonom niema
prawa, niema siły, nie może. —

Co do nas, unyknąć musimy, iż reputa,
prace i środki księży Jezuitów mało nam są zna-
ne, a więc nie o nich w sumieniu powieścić
nie możemy. — zdaje nam się jednak, iż niema
wiele szlachetności w ludziach, którzy ich dla
mody dzisiaj przesławiają, i z nastawośnictwa
więcej niż z przekorania oburniają. — W tej
całej walce przeciw-jezuickiej widziemy ra-
czej natchnienie francuskiego powieściarza
pana Luc, niż czystą troskliwość o dobro
spotrzeźstwa. — Wszakże, nie przedrażajcie i
w tem nieczylich pobudeli ani sumienia, nie
ryczemy sobie jednak podzielać Niedyktówier-
kę ptaszką dowag, dobijania powalonych o ziemię
lub skamotania się z niedzielnymi. —

Nie rozumiemy takiej wolności, która swoje panowanie
 od inkwizycji sumień zaczyna, a w imię swobody
 dla wszystkich zbawczych, Duchowe stowarzysze-
 nia rozwija i rozpiera. — Ładuje nam się,
 że ta wolność braci barbarzyństwem, i wst-
 piemy aby jej Bóg błogosławił. —

Drogi narzut jaki czyniono kuratorskich =
 wstawić, byt: iż są zbyt skrupulatni. — Pyta-
 my się w czym i gdzie? —

Jżeli wymagają, po wiernych tego, co Tho-
 ściót odwiecznie wymagał i wymaga; — jeżeli
 składają, Chrześcijan do wypełniania tak w ko-
 ściółce jak i w domu, w radzie albo przy braci
 lub przy piórze, jednych i tych samych obowią-
 zków, które prawo Boże na nas tego wstawił, to
 nie są dlatego skrupulatni ale niezmiennie
 tylko powinność swoją spełniają. — — —

Wreszcie: o religii tak! Przeważnie są, Próżny wyobraź-
 nia, iż gdyby się książka chciała do nich zwiżyć, toby
 musiał mieć dla każdego Chrześcijanina osobne
 prawo postępowania i osobne tworzyć sobie
 sumienie. —

Jedni uważają, wiarę jako obrazek, a nie jako
 prawo porządkujące życie, bo jest: wywołujące i
 usiłowujące wszelki czyn, czy mały czy wielki, czy
 prywatny czy publiczny. — Drudzy znów
 uważają, wiarę jako bony, lub jak prostą do-
 wrogię Chrześcijaństwa, a tem samem mniej cenia
 modlitwę i obrazek, mniej też postępują o
 Książki. — Inni abstrakcyjnie pojmują wia-
 rę, tylko się nią, sterylnie i mitycznie zaba-
 wiają, jakby jaka, proza, lub pieśń o siebie
 ballada. — Głowy nas' ciasne a serca szare,
 religiję za przepis niemal gołębicyjny uważając,

cieszą się z niej ale tylko jako z hanuska Dla na-
 miętności prostego ludu, i radzi się, że ich od rozboju,
 złodziejstwa i podpalenia religia czasem ostania.
 W końcu, niektóre rządy Do haniebniej służby swojej
 wesbując kaptaniństwo, amuszają, krzyż, i inly z
 przekłębym rysem powtórzali: "My nie mamy
 innego króla tylko cesarza!" -

Czyż ma książka szczerze wierzący wśród
 takiego Babilonu poczekać? - Czyliż ma Dla spo-
 dobania się słońcu, ducha poświęconego w ziem-
 ski pył rozsypanie, i razem z wicherem wielki krę-
 cić się kurkawa? Czyliż by powinien xaryć
 się w prawdzie Bożej, jako kotwica wśród wzbu-
 szonych fal, i rozciągająca się nawet spoteknie-
 stwa Do bezpiecznej przystawki skaly? - La-
 two karydy pojmie, i jeżeli książka czysty, cno-
 śliwy, bogobojny, jest skrynikiem, przewodniczą,

i Dobrym aniołem, to księżdz zły, czyli rozurajętego
 ducha i ciała (a tak narwamy: wolnomyślny, wcale
nie skrupulat), albo księżdz pośły, wzdorny się schle-
 biający nositem prawdy Bożej, jest ziemskim gra-
 tanem, pokusa, dla świata, prauoxim, płaży,
 Hościota, nieszkopściem dla Narodu. — Bo nie
 darmo mówi przystawie: „Straszny jest dia-
 bet kiedy się wcieli w mgierkapurę, straszniejszy
 kiedy opęta Kobiety, a najstraszniejszy gdy w
 kapturze umicha xatoży stolicę!” —

Troci karunt czyniony naszym krajom,
 bykryt się ich ścisłej jedności xptową, Hościota,
 oraz przypużrania i postuszeństwa bezwzględ-
 nego dla Arcy-pastena Chroscijariokilgo. — Za-
 rant ten da się sprowadzić do tego zapustawia:
 Dlaczego gatzka swego pania się trzymia i dla-
 czego strumień re swego krodka ptynie? —

Dłaczego? Oho: to ~~ze swego źródła płynie~~ bez pnia
 nie byłoby i gąsienki; a gdyby nie było źródła, nie
 byłoby i strumienia; i gdyby które ciało nie mia-
 ło głowy, toby nie było ale ginitoby jako kadłub
 bergtowny. — Gdyby chrześcijaństwo przestało
 się odwozić do opatnego źródła władzy od Boga
 na dół, toby się rozsypało, rozwiązało i rozpię-
 chało na wszystkich drogach błędów i fałszu. —
 Wreszcie, Papież zastępuje na ziemi Chrystusa;
 a że Chrystus jest Bogiem, przeto kto słucha
 Jego namiestnika, słucha Boga. — Pytamy się
 zaś, czyli nam kto władzę wyższą, prawdziwszą i
 więcej godności ex tunc odpowiadającą na zie-
 mi pokazać? — Zdaje nam się, że nie; — a prze-
 cież słowem słuchać Boga jest potrzebna na świecie. —
 O to więc chodzi; kogo lepiej: czy urzędu Bożego
 czy ludzkiego? — Lestania się to do wyboru... —

Te Ojciec Sły w liście swoim do Duchowien-
stwa polskiego po wojnie w r. 1831, naganit nas Bro-
szę; to czy w tém taki daimnego lub taki barzo stro-
giego? ... -

Naprzód: Papiież nie ganit wojny ale Ducha
obojętności religijnej, i czysto ziemską kusalność,
która do ~~ziemskich~~ rozmiarów mniejszych zwi-
żyła najsprawiedliwszą i najczystsza, nasza
sprawę; - naganit również lekceważenie Stolicy
apostolskiej; od której niebytko błogostawieństwa
wśród taki ważnej chwili nie sądzano, ale na-
wet nikt urzędownie Papiieża nie zauradowit,
iż część jego owczarni dobija się wolności; - nikt
mówiemy: ani Sejm ani razd ani Biskupi. -
Wiedziat więc tylko Papiież od nieprzyjaciół
naszych o buncie, ale od nas nie wiedziat o
walce. - A jeżeli w świeckiej władzy to lekce-
ważenie

i obojętność dla głowy Chryścijaństwa jest wa-
 ganna; to tem bardziej była ze strony Du-
 chowierstwa. - Coż więc dziwnego, że Duchowier-
 stwo polskie potajak, tem bardziej, że nieprzy-
 jaciele nasi Demalowanowsy Gjen św. Stanisława w
 najstraszniejszych wstrząsach noc 15 Sierpnia,
 żądali: „Aby dla bezpieczeństwa swiej owczar-
 ni, potoczył kamyk mordom i anarchiji, Ktożej du-
 chowierstwo sprząjać mieliby!”

A wreszcie, choć i w tem ocenieniu
 sprawy polskiej Gjen św. z faktycznej pro-
torzonych Mu Dowodów, myśle równieki wy-
 ciągnęł zdanie, (albowiem Papież w sądzie nies-
 myślny, gdy ma dowody jasne i prawdziwe,
 może być przeciwnie oszukany jeżeli Mu kto
 kłamliwe fakta przedstawi) to cóż znowa
 tak srogiego w tym jego liście czytamy? -

Czy nas tak obraża, iż Ojciec Słp. Dzieci swe
 obojętnie i w wielkiej upadłości potajają? - Czyż
 znoum taka dwakroć i gwałtowny bunt
 wiernych o groźniejszą Ojca zapomnienie?..
 Czy warto się upierać z sprzeczstwa i Dzie-
 dziektwa dalego, iż ojciec straszy lub nawet
 rzyga, ratuje? - Przeczek Dziwna, iż tym li-
 stem papierkiem najbardziej ci się z pomysłami
 nas zgotszyli, którzy przeważali się we wnętrzu,
 iż na zapomnienie zastępują, a to według przy-
 stawia: „Uderz w stół a nożyce się odwróć!” -
 Sekretary Chrześcijanie, chociaż również bóle
 nad quieniem Ojca słysz., to przecież droskie
 ciępliwie, i ukorzystawcy się przed Nim, tem go-
 rzej pracować zaczęli dla chwały Chrystuso-
 wej i dla wolności polskiej. - Nie szukali no-
 wym buntem przeciw Kościołowi, utwierdzać

Papieża w mielenianiu, iż Staszkie nas zgromi, ale
 owszem: sakoza, pokora, a prawdziwem przebo-
 zeniem swęj ratoby przekonanywać starali się, iż
 Ojciec Syn. był przez naszych nieprzyjaciół w błąd
 wprowadzony i mylnie o sprawie naszej obja-
 śniony. — Przyróżka więc papieża w je-
 dnych obudziła poprawę, a w drugich bunt
 i grzech, stosownie do stopnia wiary w Karidym,
 i do wysokości pojęć..... — Pytamy się teraz, co
 lepsze i co więcej Polsce ustąpiło? — Śmiało od-
 powiedzieć możemy: iż lepiej rozbroić niż roz-
 drażnić. — Książka nas' nasi swęim postępkami
 strwem i miłością Na Ojca Syn. nie jedną bliźny
 w jego ojcowskiem sercu rozgęli i nie jedno
 Na Polaki Stogostawienstwo wywołali. —

Nie zrobimy zatem wymuntu Smar-
 tnych chwytancom, aby świętych Na chwaly Bożęj

a sławnych Na narodu nie mieli zamiarów; - ani
 im zakuciemy, iżby środki ich nie były ściśle pocię-
 we, Chrześcijańskie, pełne prawdy i miłości; - lecz
 co im zakucić musimy, a razem z nimi wszystkim
 w emigracji Chrześcijańsom, którzy się sprawą re-
 ligijną zajmowali, to: że ich Działanie było
 słabe, wiele i niedostateczne na czas i na Dzi-
 siajsze potrzeby. - W bierności Doskonali ale
 w czynności nierni, zdobyć się nie mogli na
 odwagę postawienia całej myśli na jawie. -
 Łankwiczci w Thebaidzie tak Dóńców jak i siebie
 swoich, pogrzebali w sobie prawdę Bożą jak w
 grobie, a żadnej wolności i żadnego życia jej
 nie dali. - Żadnego ruchu serca na zewnątrz
 nie objawili, lecz skurczeniu, powarzeniu, i na
 Działania stronięciu narkotycznym, jatać się im było
 nad xtem chętno, karadzić mu zaś nie odwarzyć się.

Prawda, iż księga Krąpińskiego namka, na karal-
nicy polskiej zajaśniała potęgą, a w graminie pier-
si sypiają zary Boże, silnie poruszają, ustrząsają
i budzą rozpamiętanie sumienia; — ale nie dość jest
obudzić kogo ku prawdzie; trzeba mu wspomóc,
aby ją przyjął, i do życia prywatnego i publi-
cznego zastosował, — taki jak nie dość jest w wie-
ni, mało uprawną, trucić Dobro światu, ale
trzeba nasiew strzedz i chować aż do chwili
żniwa. —

Nasi księża w potowie byłko obowiązku
tego dopetrzali; bo więcej troskliwi o literaturę
pobożność monególnych wybrańców jak o spro-
stowanie publicznego sumienia, — Draciliner,
też kwesky, narosowania prawd religijnych
do życia politycznego, o ile byłko mogli, emi-
jali. — Stąd to emigracya, która, bądź co bądź,

ma publiczne postawienie, nie szuka się zado-
 wolona, ani zaspokojona, temi powożnemi pótstów-
 kami, które albo się karaty domierują w książ-
 kach niedostateczności wiedzy i braku pełności
 słowa, albo ukrytej jakiejś w zakamie myśli. —
 Choć, takie stanowisko tworzyli, niepełne, za-
 gadkowe, obudziło względem naszych pokoleń
 książki nieufność w znaczącej części emigracji
 i obciążiło ich zarzutami: to o języcyżam, to
 o toję z arystokracją porozumienia, to znów
 o utajoną Demagogią. — Wszystko przypuszcza-
 no i wszystko było prawdopodobne, a przecież
 ani na języcyż nie w tem nie było prawdziwego,
 głębi na dnie: ani języcyżam ani arystokracji
 ani Demagogii nie było, lecz trochę teologicznego
 pedantyzmu a najwięcej lekniejszej ostrożności. —
 W tym też względzie, nakon Amsterdamskich
 ców

oddalił się od głównej myśli pp. Janiskiego, kam-
 ten bowiem zrozumiałszy naturę elementu
 emigracyjnego, nie byłby się nie bał mieszać kwe-
 styi religijnej z kwestyą polską i niepodległości, ale
 owszem, Polakom przez polską szczybę w niebo
 prabracie Karol, i odrazu w nawróconym czo-
 wieku prywatne i publiczne cnoty rozwijał. -

Nielikoracy wprawdzie z członkami takom
 Luwarbnychustawion wzięli pierwsiastkowej myśli
 zatrzymali i jawnie go rozstrumują; Drużny cho-
 ciał równie Dobry Polacy, więcej się przecier
 w ogólnikach zamknęli, i boją się aby u nas pa-
 tryotyzm nie przerost nad wiarę; - wreszcie
 wszyscy chcą dobrego, ale w przeprowadzeniu
 prawdy zarządzą tworzeni. - Temu zaś re-
 smatkiem przypisać musimy, iż kilka
 lat najdroższych zbańemnego apostołstwa

niezrafnością podania zmarnowano, i tak rolę
 Bożą serc emigracyjnych zaniedbano, że chwasty
 miały czas przysuszyć zdrowe ziarno i wybuchać
 nad miarę. —

Ten sam zarzut musiemy zrobić i siri-
 ckim emigrantom, myśl katolicka, pojmują-
 cym a uproszczymie nieczytnym. — Houbeni
 z samych siebie, episcopi Duchow; rośli sobie w
 pyrze i radościem na wagórkach pojąć
 niebianiskich jak cedry Boga-staurione, pa-
 trząc z dumną łobosią na resztę biednych
 krewni rosnących na nizinie lub chureją-
 cych się jako brzozy na bagniskach. — Mato
 ciepta w ich duszy a żadnego kleju w ich spo-
 teczności nie widać się nie dopatrzaj. — Dlatego:
 ani z sobą zblizyjć się i ostatecznie porozu-
 mićć nie mogli, ani nic wpróźnie zbudować,

ani nawet tego zbawić nie byli w stanie. —
 Prawda też z drugiej strony: że o ile jest mój wy-
 szał, o tyle jej zastosowanie bliździejsze na-
 dziemi. — Nazwano nas stronnictwem ka-
 tolickim; — to nazwanie było niestosowne,
 bo przekupiszcie nie było żadnego stronnictwa
 i nie mogło być pod nazwą katolicką, albo-
 wiem byłoby nawet śmieszne wziąć go do
 katolickie wyśli powszechnie, a tworzyć setki
 albo tysiączki. — Prośbami byłoby nie do-
 rzeczne, aby ktoś rościł sobie prawo brać Stow
Boże w wyjątkowy moment, kiedy prawda
 chrześcijańska jest własnością wszystkich, i ka-
 żdy ją sobie (był w dobrej wierze) przypu-
 szczyć może i powziąć, a żyć nią tak:
 jak się wdycha powietrzem i jak się stoi
 wspólnie pod słonecznym światłem. —

Takto jednak w starba wiary ważyć więcej, powi-
 nien podzielić się z tymi którzy ważyli mniej,
 i dać im część nie tylko gorętszej miłości, ale
 i skrzepiej a zdrowiej rady, tak jak bogaty dzieli
 się z uboższymi Dobrami Dozobnieniu. - Ojczynie
 zaś powinniem oddać cokolwiek nam, i oddać wszyst-
 ko i resztę, nie pytając się czyli nam co na Dabny
 Dobrobeta zostanie. - Powinniem dać napród
 z siebie przykład i wrót skrypciej miłości i
 duchowej odwagi w obronie prawdy Bożej
 i narodowej. - Po meksywieście: wstąpił nam
 być powinno Chrościejanom, iż w tym wieku
 Dusz jest więcej duchowej i fizycznej odwagi;
 w ludziach nie przyznających się do Koscioła,
 niż w nas co się świąteczną szta, Religię i
 pobożności ostawiamy. - Więcej między nimi
 jest prostoty, praktyczności, poświęcenia,

a okabem i enót towarzyskich, więcej nawet pokory i miłości bliźniego niż w nas; - kłóćcie, czy oni nas nie staszenie probierawemmi grobami narykują? i czy my ich pokornym blichstem naszych enót nie gorszemmy i od wiary nie odtrącamy. - Oni tak samo Dobra bezwzględniego nie mają, a przecie dla niego pracują; - my zaś co mi by lepiej znamy i o Bogu i ta mówiemy, wysilimy się przeciwi a pod jakimś obowiązkim, i nie nie czyniac, pobornie wdychamy nad maruściami słońca, będąc namarynowani jak mumie egiptskie, które już w gabinecie przeszły starożytności. -

Cóż to jest? - Czy umarłego czepi żywego w sobie Chrystusa robimy? - Jeżeli umarłego, chemizujemy z Nim nie zmarli; - a jeżeli żywego, chemizujemy z Nim i przez Niego nie żyjemy? -

"Ora et labora." - Prosi i czyni, to go to Chnie-
sejarsina,

boć i Pan nam i Mistrze Ojca wielbił ale i wolk Ojca
 wypetnit. — My zaś wykrzykiwany usta do Pana Bo-
 ga umizgiem, a czym gdzie? — a gdzie spełnienie wo-
 li Ojca? — Przekrywiszcie, poganom i filozofom Fa-
 tuij Dziać, bo u nich każdy środek równie jest
 Dobry i przydatny, a nam Chrześcijanom-Kato-
 likom nie wolno grzesznego używać! — Wszakże,
 jeśli im skatan sto rozcznych środków następcza,
 to nam Bóg nam tysiące Dobrych wskazać, i całą
 broń z arsenatu miłości rozsyłać, bylesmy się z
 owego kopna lenistwa i postęgu tchórzostwa wy-
 surzyli. —

Oh! Na cześci jest taki ile na świecie Tworim
 mój Boże! — Dłaczego ci, co się do twego spronistwa
 przyznają, najmniej Ci Dziśniej sturą? — Dłaczego
 biorąc od Ciebie codziennie tyle łask w modlitwie, nie
 lub mato na powszechnego Dobra owsucują?

Oto: bo siebie w Tobie ukochali, a nie Ciebie i nie bli-
 zniego w Tobie! Już nie oni Ci służą, ale chcą
 abyś Ty im służył. — Litera Twojego prawa wzo-
 gaca ich rozum ale Duch Twój świątły nie ra-
 giewa ich serca. — Na świątłach wyobraźni
 błądzą po Nibie a osobistemi zamiary wkopani
 są w ziemię. — Inną oni cel i kują drogę, ale
 zamiast iść nią i drugich na sobą prawa-
 dnie, siedzą w pupce pod krakiem, pomrukują
 sobie: "Nie jesteśmy jako tancerz, co się po cien-
 niach siarata do krui podrapali chodząc po
 błędnych ścieżkach; — ani też podobni jesteśmy
 do ouzyc, którzy w błocie ragnęli i uszyć nie
 mogą. — Gdybyśmy powstali, toby się z rado-
 ści katowała ziemia we wątkowości swo-
 ich, i byłoby na niej błogo i szczęśliwie." —
 Otoż wyrywamy i prosimy do roboty!

Właśnie jest czas i pora, (choć i na rzecz Bożą każda chwila jest dogodna). - Wyrzucamy do budowania tego co rozwalone, do godzenia tych którzy są zwasierieni. - Wyrzucamy wszelki Duch na ziemi który chwali Pana Boga, aby się nie ociągał ale odwrócił do pracy i dał z siebie przykład, wstę, rachunek i słuch innym. - Spalimy już Katedrę rzymską w miasteczku puchu samolubstwa, fatalskiej roztopności a Duchowej pychy! - Dalej teraz, Kryw! na ramię i w górę! -

Wyśać ojcowie młodego zabona, wy krzyż-za kutacze! - przeparscie się pierzusi, a prowadzicie Droga, Bożą, przez Polskę do nieba. - Rozkoczycie w sobie Ducha jaskółki. Drzewon Kościelny, i zadrzewicie go smutnych wieńko-piętnowych gregotkach, wawrote, powroczku, potknie: Alleluja!

8.
iii

Adam Mickiewicz.

Wyznać muszę, iż naprzedniejszą dla mnie
 rzecz: pisać o Adamie Mickiewiczu, bo sam
 miał jego ducha przenyknąć granice mojego
 pojęcia; a teraz, chociaż w potowię widzę go na
 ziemi, to druga jego część ginie mi w świecie
 pozazobłotkowym. — Wypytam się więc, jak nim
 jak jałmucha na ortem, a naprzed wiem iż go
 nie dosięgnę; odstraszyć go ręk, ani mam dość
 siły ani nie chcę; — i rozprawić się z nim rzecz
 groźna, boć często i wróble i jastrzębie wyry-
 wają

Ota do walki, a on mała warze, leci sobie dalej
i leci, a patrzy w stronę jakoby wojownika, a kre-
nica jego promień z nieba pije i odświeżeniem
ziemi świeci; - a skrypta jego jak rągle wpięte
na podwojonej sadzie wiodny i przecuwa, jak
statki tajemny przeznaczeń z brzegów przeszłości
w krajach przepłytych da światła obietnic. -

Bóg zatem nie, co ja tu napiszę... i rzeczy-
wiście Boga się radeż, bo mnie sumienie na
dwie strony wazy, i tak się męczy, że choć mi
prawda nad wszystko jest miła, to tej prawdy
całej ani zaprzeczyć ani przyznać w Michie-
wiczu nie mogę. - Coż to za ekstazie, kłóty
w taki kłopot wparawia sumienie ludzkie? -

Nszakie nie szarpieć się na sucha łąka
i strona krytyki, ani tem bardziej nie zni-
żając Ducha mego do pochlebstwa, powiem

z proskotą całą prawdą (o ile ją sam znam i
widzę), a może być słabym opisem, ale szczerym
i sumiennym, zdatam objaśnić niektóre umy-
śły obywatelskie rozmaitemi wiadomościami, które
Dziś Krzyż po świecie jako Dzwon-Duchy i ukła-
niają się ludzicom albo pod larwą ptocznego i
ptasiego żarciu, albo pod straszny i głośnie
postacią, lub też uszą, przechodzącą zwrócić
okrym głosem syreny, i w łopiel prowadzą cie-
kawych a niebacznych niedouków. —

Lanem jednaki przystąpię do określenia my-
śli, której zapewne krytykizm w tym rozdziale
szuka, powiem parę słów o samymże Adamie
Mickiewiczem, jako o głównym organie, przez
który się wyraży geniusz naszego narodu do-
cyna, i który nie tylko w literaturze, ale
i w moralnym porządku, wyobraźni, stanowi

zwyczajnie ani pomyślały. - Polska Prussia
 jest jak Prussia, które brzymaje najmniejszą
 klejnot matki, wrywa go do zabawy, i w usta
 włożywszy, ślini. - Epoka zaś Prussia na
 parobnie, Dojawa niespożyte resztki materia-
 lium, i cała katopiona w ziemi, praeabia
 niemal garncańska glinę na przyszłe na-
 czynia amylki borej. - Michiewicz więc przy-
 szedł zawczas lub zapóźno. - Lawkas: boje-
 szcze ludzkość nie odbyła przeobrażenia ku
 poważniejszemu i religijnemu życiu; - zapó-
 źno: bo ludzie czując inny czas, przestali już
 żyć tradycją dawnych cnot i uciekłości, lecz
 podobni są do innych synów słacheckich, któ-
 ry drądy swoje w odriecznikompu po rożni-
 cach majątku od aburzenia starsiwickich
 gmachów a razem i od procession o granice i
 sturiebności porzynają.

Wśród tego co niemio-prawcy i różni bardowie
 utopogwawcy są więcej w guście spotki niż wiersze,
 a słwany rapat upoetyzowany lub ciężka remsta
 ulotniowa w rymie znajdzie potłastki i rytmia na-
 wet niemiec patryobyjannu wtemczas, kiedy głos
 wyjiszego natchnienia i pierci Ducha uwraiana
 jest na hymnu Kościelny przydatny na nie-
 ekspót dla tych którzy się w postępie opowimili;
 i jeszcze więcej!.....

Z drugiej strony: Mickiewicz jest dla
 Dwidzijszego spotekciństwa jak słowice potanne,
 które budzi śpiócha, i chociażby było jasne
 i pogodne, toby go przecież gniewato i zakito,
 bo śpióch chce spać i nie obudzi się aż pod
 flagą! —

ale wreszcie, gdyby nawet całe spotekci-
 stwo wisobkupni siue letargicznym się znajdowa-
 ło,

i nie prosiwalo się już do żadnego wyjątkowego
obowiązku, tobyśmy mu chętnie przebaczyli
też dziwną obojętność na warianie zadania wieku.

Leceń miastety! już wielu w Polsce zdradziło tylko
spół, bo na jawie mordercy powieki, i uciekając przed
ofiara, kaspanych udaje, a usta ku szpederstwu
wykrzyknia, i często nie widzi i nie styka, bo nie
chce, a umawia w sobie i w drugich, że jest pół-
noc wód potłoczenia. — Około to tym trudno
jest przebaczyć, że puscili na pytel siniechu lub
rabany, myśli że lub dobre ale niepospolitego
saxniam, które Michienick w słowie pisaniem
lub innym rancit spoteczniostwu, jako trudny
orzech do zgryzienia. —

Skroć przyteczniej by dla narada było, a
korzystniej dla wyswiecenia prawdy, gdyby
te myśli obudziły przeciw sobie poważnych

i xawziętych przeciwników, a wywołaty quies i oburzenie, miaeli to piana lekkiego iartu, która kwitnie na wargach płochyich przeciwników, jako pustej kwiat wa mstej skaleju roślinie. —

Bo w istocie, czy się godzi w chwili Pańsiej, w chwili tak ważnej dla ludzkości; w której duszeczność już nie w kolebce ale w tłumie się woli, czy się godzi śmiać, i śmiać xawrze i se wszystkiego? — Śmiać se surych balści i se swoich kajdan, — śmiać x raturku i x pomocy? — śmiać x nieba, ziemi i powietrza, i se wszystkiego i se wszystkich se śmiać? — Boie! uwrakie Ty x Polaki nie chcesz mieć narodu Kapistów, ci śmieją nas plaga, ku poważnej myśli; — a my pod Wraziem i na Wraziu, wobec sędu, wobec Kary, śmiejem się, nie x wesołości Ducha, lecz x udray uwrucia i lenistwa myśli. —

Mickiewicz prostotą i niezawodnie całej polskiej
 społeczeństwo uczuciem i rozumem, a chociaż pi-
 sma jego są, wyższe od wszystkich które u nas
 pisano, to on sam wewnętrznie napisany jest od
 swego pisma. — Tymczasem Polska bawicie się
 jego dziełami jak ostarżeni, wielbiąc je nawet
 i podnosząc, o zjawym eksponując mowi z tak-
 łością godną upadłego narodu, narodu nie-
 wierny, którego ludzie zamięnieni już nie
 podnoszą, ale mu kawałają. —

Czy Mickiewicz jest w prawdzie czy w
 fałszu, zawsze jest godzien głębokiego i po-
 ważnego na siebie spojrzenia, boć to niedy-
 wicie wieści polski, a wieściem być nie-
 nie ma! — Wierze, to kapitan, nie ka-
 wozie posunięcomy i w urzędzie, nie zawsze
 w prawdzie utwierdzony, ale zawsze kapitan.

Two

publicznego ducha ~~apostolskiej~~ prątnicy, i za
 niego Bogu i światu odpowiadającym. - Wieszak,
 to śpiewał apostoł, który albo w czystej i religijnej
 nście prawdę Bożą, na świąt somnolki; albo w
 afektowanym tonie technic na extery wiatry
 narazę Ducha, zgorszenie. -

Wieszak, to anioł przewódca, który albo
 w górze na białych skrzydłach unosząc się, po-
 ciąga ku niebu przejrzyste dusze w pracy
 ciała oczyszczone, albo też jest anioł kusiciel
 który ciemnej myśli nieczystego stworzenia
 przyprowadzając skrzydła niedopetra, do
 ptasiego wryjwa lotu, i z ziemi potęty i
 oczyszczenia w podziemne wrędził pieczary.
 Straznica jest przede potęża wreszta, bo po-
 stowie Bożem głos jego jest najsiłniejszy, a ta-
 lusia jego albo wtóruje pieśniom anielskim

albo wyciu szatanów. —

Adam Mickiewicz przedstawił nam się ja-
ko wieśszak w trzech epokach rozmaitego swego
postannictwa: — Najpród jako mistrza sztuki
i twórcę literatury wezwiończej (romantyckiej); —
potem: jako badacza dziejów historycznych z
punktu filozoficzno-~~historycznego~~ religijne-
go, i nauczyciel na katedrze najpiękniejszej
świata stolicy; — potem: jako apostoł domnie-
manego rozwoju myśli katolickiej w sferze
wyobrażeń mistycznych, które przyniosł
świat nam Andrzej Towiański, niby stowa-
na epokę, mającę rozumiwać trudną zagad-
kę niektórych tajemnic wiary, i dotknąć
bliżej świata duchowego, podziśnienia przed śmi-
erzą ~~z~~ cielesną, stworzenia ukrojony, — a tem sa-
mem: wyznaczyć stworzenia nową drogę postępu

ku celom odwiecznym, ku Bogu. — Znajdź więc pierwszą epokę ^{prae} naszego wreszcie narodziemy uczuciową, — Drugą, rozumową, — a Trzecią ~~rozumową~~ Duchową. — Chociaż w istocie, wszystkie trzy zarówno zapętlił sobą Mickiewicz, i każdą wyjątkiem natchnieniem ożywił. —

W pierwszej nietylko Mickiewicz uczył, podniósł i w szerzą Duchową przeniósł to, co było i co jest na świecie, ale już przekroczył dawne prace i rozpręł ludzi ku myśli wzniętej — i sam w utajonymi próbach przełaził niemal przyszłe swe koleje, stał się wrożem dla siebie, przewidzianem dla myśli powszedniej. —

Tego utworu nie dają ciękiego Klasycyzmu przesyceniym umysłem, ani zupnia psychicznej rozumowej potkarmem ciekawych prac i następuj,

ale poruszają silnie rockime w kardolym uctucia,
wprowadzając duszę w stan jasnowidzenia i po-
łotu, rozwijają ludzi z podwójnych kajdan
zimnej a ziemskiej logiki i grubego materja-
liamu. —

Leccz poręjdamy do drugiej epoki wieszcza
Dziejopisana, a zapewne nie mniej przyzna-
my mu zastugi, gdy wspomniemy: jaki on
podniósł nasze plemię wśród dumnych lu-
dów zachodu, które nas nie znaty byłho ze
strony sity zwierzęcej; — a biorąc miarę cy-
wilizacji z bułkowanych swoich miast i ku-
pieckiego rozumu, potyraty nami jako za-
mieddaną sierotą albo ludem do niewoli wo-
dromy. —

Mickiewicza stworzył piestuszy skarbice
Ducha Stowiariskiego przed cudzoziemcami,

i zadziwił: że pod naszą strechą takie są bogactwa, jakich zachód w pałacach nie miał; — i że słowo prawdy Bożej rozwinęte w obyczajach, prawie publicznem i literaturze, bujniej się u nas rozwija, niż w narodach, na które repta apostołów wczesniejszy zacięty zasiał. — Nie małe też było zdumienie samoschwalnego narodu Francuzów (którzy swe bogactwa rozumowe cięgle przebiekając, świat niemal cały wzięty był się za nie targować) gdy mu mniej co do liczby ale wyisze co do wartości przedstawił naszą wieszczą klejnotę. — Nieśmiało więc uczeni Francuzi obecni prelekcjom Michienicka poddawiali się nad pięknością naszej literatury i nad wzniosłością uczucia polskiego, jakby owi szkolni filozofowie, którzy ustępawszy wielką myśl i zdrowe zdanie z ust prostego człowieka, stoją

w ostupieniu, a pytać się zdają: „Któż jemu taki rozum, jemu który księzek nie czytał ani filozofii się nie uczył?” — Polacy wszakże, którym więcej o rychłe odrodzenie się wcale niż o cały żywot ducha idzie, zarzucali Michalskiemu, iż w wszystkich pochwał na Polskę nie wysypał, a Moskale w wszystkichi zarzutami nie obciążają, i po prostu: zarzłosni byli tej sprawie — niewości nieznają. —

Lech co wolno roztwierkowi który byłto widzi przed sobą nieprzyjaciela i rąbie, to nie wolno nieczekowi, który w przyszłość patrząc, dostrzegać może drugie przeobrażenie wrogów w sojuszników. — Latniak bępi zte, ale nieszech wma-
wia dobre, i podnosiąc cnotę, kims samém zmi-
za występki. — Latniak zabija a nieszech
rozbraja. — Latniaka patrzy na Moskwę jako na

Tępi swęj broni i czyni Dobrze, ale wieszacz patrzy
 jako na lud nieszczęśliwy i opętany w Duchu
 niesie rozszarpane. — Lotniera polskiego ciężki
 kształt mostka uciśka, i dlatego wrusza go z
 siebie jakby małż a piersi. — A wieszacz w ten ka-
 dztub kłnie Ducha wobrości; i mostka odpiwo-
 ny sam się podniósł, i pójdzie swoją ścieżką,
 nie ciężąc nikomu. — Stowem: Mickiewicz,
 chociaż doskonały Polak, wszakże jest wie-
saczem, a więc ani sam siebie ani Drugich
 zniszczyć nie może, lecz stać musi na wyso-
 kości Duchowego w świecie postamicku. —

A na jakiejże to wysokości stary
 szetelnie narek Adam Mickiewicz! — On, jako
 Chrześcijanin, syn wierny Hościata, stojąc
 przy boku Ojca sw. na skale Piotrowej, stam-
 tąd przyglądał się światu i patrzył na całe

Diodictwo Boże obiem sypowiskiej miłości. — Cieszył
 się wzrostem prawdy między ludźmi, bolat nad sakoda-
 mi, a pocieszał nas Polaków nadzieją ofiary i miwa.
 On pieruszy a trzęsawisk powątpiewania na gsinie bez-
 pieczny wiary, nas wygnanców prousadził; on pieruszy
~~ustawał~~ ustawał krosło okysaczenia, i pieruszy uro-
 rem postuszeństwa w zakonie budował. — On nam
 był bratem, nauczycielem i przewodzącym. — On sira-
 tym Doradzą, on iroctkiem, gdzie się xbiegaty
 wspólne dla wiary i ojczyzny wysiłki. — Któż
 nie wspomni tych czasów x wdzięczną dla naszego
 nieozera miłością? — Ja co go mniej blizko woi-
 czas znatem, i kłosem się x trzęcej ręki ustawa-
 ty małe okruchy bogactw duchownych, jakimi
 bojnie i pełną stonią, przyjaciół bliźszych obda-
 wał, karmitem się niemi jak mamą pocie-
 szemia, a oswiecatem wewnątrz jak promieniem

przek przymat polskiego wieszaka, z nieba mi
 spuśczonego. — Oh! wówczas i katedra stowianiska
 była jako świecka ambona, tem przystępniejsza dla
 wszystkich, iż na niej w Duchu religijnym, więcej
 przecież o ziemi Bo ludzi ziemi mówiono, i to co
 kapłan-Książę podawał jako ogólne prawidło, ka-
 płań wieszcz rozwijał w szczegóelnym Bo życia na-
 rodów zastosowaniu. — Ale wśród tego bystrego i
 porządnego polotu Ducha, którym Michiewicz
 w granicach podania się kościoła, ku niebu
 zniemał, objawia się odrazu, niespodzianie, ja-
 kiś ruch i ostrzeżenie gwałtowne w sumieniu
 wieszaka, niby porwanie przez nową, się nadpro-
 wietrzną i lotniejszą od znanych nam my-
 śli. —

Wkrótce, wdwójnasób rosła skrypta na-
 szemu wieszczowi, a na obłoku z etera w górę

się podnosi. - Goniemy go w tym przedzie, oczami, sercem,
 wiarą i modlitwą, lecz on leci i leci coraz wyżej, a
 mijając znajome nam ~~xxx~~ kraje i wzgórza.... - Prze-
 boj! on już wyżej podleciał nad skałę Piotrową, ... a tam
 jest próżnia.... On zginie!... Oh! nie zginie i wróci,
 a tyłko nam świecący świat pozostawiający, i więcej
 przejrzany niż my widzimy, a powie nam co koba-
 krypt. -

Wróci on spocząć na skałę znajomą, gdzie się uro-
 dził i gdzie się wychował, i gdzie krzyż Zbawiciela
 wiesz, i gdzie synowski Dział a ręk ojca odbrał, i gdzie
 namaszczenie Duchowe otrzymał, i gdzie wpisany w
 księgę Bożego ksiąg, i gdzie nie ie kłose od bra-
 my niebios strżone, i gdzie kamisty obietnice pań-
 skie, i gdzie go czeka ojciec, matka, bracia, i gdzie
 kolumna na nim uspołwierać i przyjaciele. - Wróci
 on, wróci a pełną ręką Kurator, serwanych w światkach

nadziemskich, i który je na otwartu Kosciola, jako
 daru synowską, i który je jako okadozę Bozycch na
 ziemi przybytkow. - Wroci on z Pasami dla samejcie
 Polski, i w gozciniecu jej przywiesie kaliman sity,
 który już Ekisioj muięj spojruwa w prawach zie-
 mi i krwi nię w potędze ducha. -

Prorokujemy się atoli bliżej w tej samej
 epoce, w której nam wieśnek przekracza granicę
 krajonych nam wyobrażeń, a wieśka w świąt-
 mate wieśkamy Ducha, i wypróżnaje się wie-
 widzialnemi ale czynnemi wieśkami gło-
 naręgo i sfery nadziemskiej. - Aby tańszej było
 nam ⁵ zrozumieć to przejście, przytoczymy wa-
 żny wypadek z woli lub z Popuszczenia Boż-
 ego nadarzony: - W r. 1841 przybył do Paruzia
 Andrzej Towiański, cztowit nadzwyczajny (jak
 o nim świątecz, ludzie który go mają osobście), i

zapoznawszy się z Mickiewiczem, z góry mu oświadczył:
 iż przychodzi z rozkazem Bożego, aby mu objawić pra-
 wdę, na epokę, tak dla Polski jak i dla świata; - w dowód
 zaś swego poselstwa, przynosi znak materialny w
 wdrowieniu natychmiastowem iony Mickiewicza
 (od lat kilku choręj) i rozwiązaniu kilku kłudo-
 ści duchowych, które powzięciem wiktary
 sumienie naszego wieśca. -

Mickiewicz, który obok prawowierności, czuł:
 iż Gościów w tych czasach potrzebuje nadzwyczaj-
 nej łaski Bożej i niezwykłej siły i pomocy (a która,
 to Bóg w trudnych i ciężkich ~~okolicznościach~~ czasach w
 okoliczności wybranym posła), odczławiwszy rzeczy-
 wiście znak, nadstąpił do swego swego naj-
 cieni stów zjawiającego mu się gościa, a w końcu
 w świetle jego postawienia uniwersytet z Dobry,
 wiarą (wyjiszym i czystym Duszom własnym). -

Łatwo nam tedy pojąć, iż sam uniwersalny, chce
 mieć uczestnikiem tego sakramentu i pokupujących ob-
 liscie całe kutaństwo, Polski całą, świat cały. - Wkrótce
 do kościoła katedralnego powołani są kutacze z
 Paryża; - po Mszy św. i Komunii, na tę inter-
 cję przez Towiańskiego i Mickiewicza Dębskiej, An-
 drzej Towiański swoje postanowienie przedwodzi
 publicznem przemówieniem w obec zgromadzo-
 nych emigrantów, i powołuje ich do uczestni-
 ctwa miłosierdzia Bożego nad Polską, którego
 on ma być z woli Bożej zwiastunem. - Wskazuje
 w końcu, iż sprawa Polski w serce Duchów, czyli
 w wyrokach świętych Opatrzności, jest ratunkiem,
 a wkrótce i niewola ziemstwa weźmie swój ko-
 niec, również jak i rękota narza przemieni
 mać się w rychte wesele i radość. -

Ta przegrana, wieścią, ujęci kutacze, churęjąc
 się

między rzeźbami porzuceniem niedokończonych pokuty, a
 chęcią ciągłym sprawnością Borej, i nadzieją z dru-
 giej strony w miłości Borej (zakochaniu) tę nadzie-
 ją pragnienie człowieka niekiedy i żadnej rękopi-
 nis. Dający, Dzieła, się odwaru między wierzących
 w poselstwo Tourańskiego, i między wątpiących
 tak o postaranie jak i o postaranie.

Tourański, chętnym a wierzącym w jego po-
 staranie, obiera według miary prozę, zam-
 knięte Dotąd Komory wiedzy i porzucenia, - uchyla
 swolna rąkonoż mityczną Duchowego świata, i
 rygnęła u wielu nietylko wiarę w siebie ale i w
 prawie nadлюдka. - Tworzy się więc pierwszą
 rękopis, czyli kół narwana pierwsze kół z
 siedniedziestą ludzi stworzone, a podzielone na
 siedemki osobne, i centralizujące się w Mie-
 niewieku, jako pierwszym podawcy słowa na epo-

Rz.

Wyrwać tu powinnem; iś ludzie, pierwsze to
 gono śladujący, znani byli powszechnie jako po-
 cekiwi, świątki i najlepszey wiary. - Wzięszy ich częśc
 anam osobiscie, i podziś dnia (pominie różnic
 zachodzących w widzeniu) skrzyżuj się ich zywio-
 wością, a ten stosunek przagnę. z niemi na za-
 wsze zachować. -

Nauka Towarianiskiego, w ogólnikach z
 porzątku głośna, cofa się potem do cichy wie-
 dzy i poufatej narady wybranych. - Świątki nas,
 jak zwykłe, wiele o kim mówi; mało wie, a
 wszystkiego chce się domyślać. - Diawolęgi więc
 tworzą się z najprzeznaczniejszych domysłów o całej
 tej sprawie. - Zarady z pochwyconego słowa swo-
 my sobie fantasmagoryę osobną, i roznosi usta
 lub piómem strasne lub śmieszne rapporta
 o czarodziejstwie kole. - Co jednak warke jest

uwagi, iż ludzie którzy dawniej chętni się z ateryam,
 a przynajmniej bardzo byli na rzecz wiary obojętni,
 nagle się przebudziwszy, najwiecej się hetero doktryną nową
 węg nauki gorzyszy, może z obawy, iżby niespodziana
 na jaka siła nie wypuszcza ich z łowisk ziem-
 skich i z malogowego kwiśta. — Historia nasi mto-
 Dni, stankie katwozeni innowacya, w urzędzie
 Hosiota Boiego nie zameldowana, upominali się
 groźnie o poddanie rzeczy pod sąd Hosiota, a wier-
 nych od współuczestnictwa w tej sprawie odezgnali.
 Reszta nas' emigracji, która chce pomocy od ziemi
 Na ziemi, a w przeciwniej o Polskę kochliwosci, wszystko
 podejrzewa co na drodze bitej ku Polsce nie wie-
 dzie, i co na Stoni, jako pomoc materialną,
 nie ma sobie potarane, bała się, aby w tej ca-
 tej sprawie nie był mowu jakis fortel nieprzy-
 jaciół czerpany ku obatamuceniu umysłów;

a tak, nie wchodząc dalej w rozprawę, rzecz całą To-
wiańskiego odrzucił, z uwolnieniem nad ofiarami
już w Koto więzionemi. —

Podczas tego Towianie (bo tak ich nazywa-
no) chcą się w większem stopieniu myśli utru-
macić, a w całej nauce rozpatrywać, i nad sobą we-
wnętrznie popracować, cofają się z postępu w kra-
wy emigracyjnej, i równie myśl pragnienia,
jak i stosunki osobiste, w ścisłości tylko Kota swego
zamykają. — Od tej też chwili, publiczność tylko
przez sąpary przyglądać się może temu cieka-
wemu zjawisku, a Dobregószy wiele zewnętrz-
nych dziwactw, z nagłego i konwulsyjnego
niemal obudzenia Ducha pochochzących, nakła-
da je na wrasciono niegrabnego Dowiejcu,
i sprzedać albo ptocha, Krytykę albo ptastkę sa-
tyrę. — Przeczywiecie Towianie dostarczali do tego mate-
ryału,

bo myśl Duchowa obniżyła w wieku średnim (do wy-
 szszego stanu nie nauki) i duszy odwaru skryta
 ludziona do polotu za ciężkim, naturalnie w nich
 a poogotku zrobita przemiana, i zamiast wyksta-
 cie ich w powadze, wyprężyła ich nad miarę, i
 radosta im brady do zimniejszej pychy i narozumia-
 tości. — Stowem: nie przerodziwszy człowieka, i
 nie duszy mu elementarnej wiary czyli prawdy
 Bożej wychowania, stawia go a całą religii kato-
 lickiej niewiadomością, i ze uszytkiem jego sto-
 mnościami, na źwiercinku Duchowego aposto-
 stwa. — Niedziw prosto, iż ludzie a rewolucja, samy
 już forma zgorszenia, dabo o całej rzeczy krymali. —
 Do tego zaś sądu przychylnie się i to: że Towia-
 ski pragnął do swej nauki język i wyrażenia
 szeregowe (choć i dostojnie między jego malując).
 Publiczność jednak a temi wyrażeniami nie oswo-
 jona,

wista je pod skutk nowoczesnego dyktanda. - Mówie-
my nowoczesnego, bo przypnać należy, iż w tych wyra-
żeniach wiele jest głębokości i rozumu, tak: iż one się sta-
ną dla wielu w kwestjach filozoficznych i religijnych
przydatnymi, a literaturę polską wzbogacą. -

"Publiczność", mimo skazywanym ustępt, była je-
dnak tej całej sprawy ciekawa, ale naproczno żądała
objaśnienia od zwolenników nowej nauki, bo ci na-
szczoło nowiniany puszczali swej wiary nie chce-
li, i domagali się upięstwa od każdego posiadania się
Mistrzowi (gdzie tak Tourańskiego w kole narzucało). -
W tem nadarzysta się dla ciekawych bogata strawa,
bowiem podchwycone pismo Andrzeja Tourańskiego,
pod tytułem: Przebiegi wydrukowano i w dzien-
nikach ogłoszono. - Wszyscy czytali ochotnie, rozu-
mnie i miło, a nauczyli się z tego jeszcze mniej, gdzie

szereż miotyerna, pisana jazykiem z umyśtu do tego stworzonym, potrzebuje klucza, którego publiczność w swém ręku nie miała. — Na tem więc szereż stał, iż w rącey niekora jakas' część, malo kto wie co więcej, a i ja kż nie wiem durno, ale co wiem, to sumiennie objaśnię. —

O ile powziatem pośrednio wiadomości o nauce Andrzeja Towiańskiego (gdym sobie go nie znam) zdaje się, iż on o sobie twierdzi, i o nim kż jego uczniowie sądzą, że jest od Boga postawym, aby przypomniat ludzi o spełnieniu w kryciu likery prawa Chrystusowego Dobre jura znawej, a razem: iżby przywrócił Chrościjanistwu klucz do zrozumienia bliższego Ducha praw Bożych, i odsunął przed wiedzą ludzką zastony niektórych tajemnic wiary, do dziś dnia dla słabości stworzona, przed rozumem jego zakrytych. —

Przychodzi on tedy (jak sam mówi) w ciągu wie-
ków jako umocowany od Boga, ku odeswaniu z Księgi
Świecanych ludzkości przekroczeń, krócej pieczęci du-
chowego postępu, i poprzedza w tej misji interesu-
jących wyzstańców, których w Dalszym rozwoju my-
śli Bożej, od epoki do epoki przychodzi, który po-
zostaje pieczęcią obwora, i posuwać tym sposo-
bem ludzkość boga, do coraz bliższej wiedzy o Bo-
gu, i coraz większej a swobodniejszej miłości Bo-
żej, a to aż do spełnienia karów i do chwili spro-
wadzenia Chrystusowego na ziemię Królestwa,
w którejby się zrezygnicie inną Boże świętą
przez organ Duchów czystych, bo z greckim wieko-
wą, praca, wypracowanych. —

Czy jest napród i zrezygnicie Andrzeja Towiań-
ski postanowieniem Bożym, i czy przynosi nam
któreby z jego misyj, podwieszały, o tem będzie

ma prawo tylko Kościoła, a mianowicie użycie Bo-
 żę, czyli Dzieci święte, którzy byliby wybrańskwa
 Bożego rozpoznaje, sprawdza i uprawnia albo
 odwołuje, podając tu exco powszechniej prawowitych
 postanowien, lub w razie przeciwnym ostrzega-
 jąc wiernych o fałszywych protokołach. - Wiedzieli
 też dobrze Tomiański o tej procedurze w rękopisie
~~Chrystusowym~~ Chrystusowym, gdyż najze rozpoczę-
 nac' na wielkiy rocznik apostołstwo swojej nauki;
 wybrał się do Rzymu w celu przetozienia Pa-
 pieżowi (Gregorzowi XVI) myśli surych i wiedzy o
 rzeczach Bożych, choć to wiedzę miał bezpośrednio
 od Boga odebrać. - Należało mu wistocie ze stro-
 ny Katolików wszelkie pod tym względem nastę-
 pnyć ułatwienie, aby sąd Kościoła rychlej i sta-
 nowczo o tej nauce sądyrokował, i albo pu-
 ściwszy ją na wjeżdż, ziaro zdrowe & mięj

wybrał a do ogólnego spiechu wiadomości chrześcijań-
 skięj przyjął, albo ocenimy jej skłonność, zgóry
 ostrzegł Chrześcijan o niebezpieczeństwie. - Lecz
 niebezpieczeństwo czy fatalny wiek rozumiana gotowość
 potrzebna temu wyjaśnieniu rzeczy mniej salubetne
 przeszkody, i tourański, nie stawiwszy się przed
 Ojcem Szymon, dostat rokmax od policji rzymskiej
 opuszczenia we 24 godzin stolicy chrześcijaństwa.
 Wypadek ten, potężny i obcesowny rygorizm Eu-
 chowierstwa naszego względem tourańców, roz-
 żabił ich i katwardził, a w Michiewieru obudził
 smutne przecie uwagowi Thociota oddzielenie,
 taki: że już pod tym wpływem krusa swoje z
 katedry paryskiej niewat, a równocześnie też
 prawie wyjął dzieło w języku francuskim, jako
 cież ostatnich helicyi swoich, pod tytułem: Thociot
uwagowy, które to dzieło ściśle przez cenzurę

Koscielez, potepione zostalo. - Naprocié kurierowi i
 zapowiedzi mojemu, najize szlachetna Dusza Mickie-
 wicza, iz tej cenzurze Koscioła się podda, i potepio-
 nego Dzieta nie będzie bronił, bo wiem, iz pierwszy
 sam przynal z godnością a z wyrozumieniem się mi-
 łosi własnej, iz Dzieta to pisal pod uatłumieniem
 zalu i oddzielenia, i ze w niem czysto przejawia
 miłosci i szacunku dla urzędu Bozego zgrzeszył. -

Oby wracając się do naszego przedmiotu, mó-
 wiemy: iz gdy Tourańskiego z Prąmą bez postu-
 chania i wytłumaczenia się oddalono, a gdy się
 w Prąmie umysły na i precis nauce Tourai-
 skiego zajęły, zrobił się pręży rozdział między
 Touraianami a naszym Duchowiciestwem, potę-
 szeniem ze świeckimi katolikami, i przetrwał
 z obu stron charakter zawzięci i upornego precis-
 uistwa. - Stosunki wszelkie przerywały się

nawet w ogniwach, które najczulsza Dzwoniej przy-
jął spóła i zahartowała, a w takim stanie rzeczy
rozsądne obciążenie kwestyi i porozumienie się było
niepodobne. —

Katolicy narzucali Tourianom herezję, a To-
urianie fałszywym katolicyzmem. — Katolicy rugowali
Tourianom ze spotęgowania wiernych signów Ko-
ścioła, a Tourianie bytostu tego zaprzeczać sobie
nie dali i za żadną cenę uchościć nie chcieli. —
Stowem: było rozdrażnienie, niósł którego głos
bezbłonnej prawdy radko się dat sprzec, i ne-
skypicie się nie rozumiano albo kć a umyśtu 210-
zumić nie chiano. —

Leszkicujmyż teraz główny rys nauki To-
urianskiego w jej stosunku a Kościołem Katolickim,
a kćm precieką rozstrzeżeniem, iż o tyk za wierność
naszego opisu sęzem, o ile także uwerwie podana

nam ta nauka zostata przez tych, ktorzy zadaja
 się być rzeczy Dobrze sursadome. —

Nauka Tourańskiego, która xalorysta obie
 uchościć w świecie: za nowe słowo Boże przyjęta
przyjęta. Na ludzkości, składa się z dwóch wypra-
 żonych części: — krytycznej, która wykrywa co dotąd
 w Kościele zaniedbane (pomimo iż Thosćić już wie-
 dzę tych obowiązków posiadał); — powtóre: z części
nowo-litój, w której przyjęta Tourański Dobre
 rozumieć. Chryścjanizm, tłumacząc według sie-
 bie tajemnice i sakramenta a nawet Modlitwy
 Pańska, i zbliza stosunki między światem mate-
 ryalnym lub racjonalnym, a duchowym; —
 czyli mówiąc po katolicku: między Kościołem wo-
 jującym a Kościołem chwalebny. —

Czyż piewszca być nauki wtem iż ma od wszyst-
 kich wzmocnień heretycznych sćmieć, iż te same sągowny

się z Kościołem o pewne ustąpienia na korzyść nie-
 mi, ciata lub interesów doczesnych, a tem samem
 pragnęły, umiżyć spotekliwość chrześcijańską w je-
 go duchowej naturze i uświęceniu; - Symonaszem
 nauka Tourańskiego przeciwnie: radzi się upatry-
 wać w Kościele niedostatek i brak wyższego
 rozwoju Ducha, a ostwaria go o nawiązanie Mar-
 bin w tonie jego słownych, a obietnicami Chry-
 stusa Pana rozczekanych. - Ożiż Takiego to Hu-
 macyst się Tourański, iż nie przychodzi nic zburzyć
 w Kościele Chrystusowym, ale raczej przybudować, i
 wyjsze piśro na fundamentach staro i nowego
 Kałomu przystawie. - Łatobry okeniście tego
 porównowania przyjąć nie mogli, bo Kościół
 Boży nie jest z kamienia, żebyby się dał ostuko-
 wać, ale jest ciałem żywym, - DREWEM swobodnie z
 pnia Chrystusowego się rozrostajícím; - jest DREWEM

w owocach Swiętych różnorodnym, choć w jednej epoce
mniej a w drugiej więcej; ale zawsze różnorodności
i roznoścem w szerokości na ziemi a w górze ku niebu.

Bo Konary jego na świat cały są rozstrzygnięte, a ko-
rzienie jego w głębokościach prawdy odwiecznej
zakotwiczone, i niechęć jego sięga Niebiosa w na-
miestnictwie Chrystusowem; - a kury jego
białe, są dusze anielskie, - a liście jego zielone,
są wieści ożywieni nadzieją zbawienia, i pójźcy
wiarę z nauki niezmienną w swęj posadzie. -
Chcąc przychylić Kościołowi wzrostu przez włącze-
nie swęj pracy do swęj pracy ogólnych, podsu-
wać i pomnażać jego różnorodność przez owoc wta-
śnego uświęcenia, i nieśione drugimi do postępu
brodki, każdy more i powiniem; - ale ostatek
awać różnorodny pięt słowa Bożego nikt nie
more i nie dosta. - Zgad też wyrażenie: „pry-
budowanie

nowego piętka i nadświetlowania racjonalizmu Bo-
żego" sturanie raziło katolików, a gorętko temu
bardziej niż ułt ludai, którzy się jeszcze do funda-
mentów dokopać nawet nie umieli. - Leon co
sprawiało krajku powszechny, bo ów niepospolity
stopień urzędu, jaki uznawano Tourańskiego mi-
strzowi swemu w hierarchii duchowej przyzna-
wali; - stopień który niemal Bogu zbawicielowi
ustępował postojności; bo władz Tourańskiego w
mierze równowodzącej "Stowa który się stało ciastem".
Wszakże wszyscy apostołowie i Święci pańscy,
doktorowie Kościoła i wielcy Papieże, szugami
niegodnemi Chrystusa łana się wyprawiali, i
niekrywić się exuli ł niegodność ze względu na
utonną, swoją naturę ludzką, a widzieli całą
swą niedostateczność. - Touranie zaś swego mi-
strza od razu nad Świętych sturawczy, Karali

niemal domyślać się w nim natury i urzędu, do którego nikt już po Chrystusie przypisaćby się nie mógł bez grzechu. —

To ubóstwienie przypisywali Tawianie podziwowi nad świętością życia, jakie ich mistrz prowadził; i jakoby zgadzają się na to, blisko rzecz znając, iż w istocie Andrzeja Tawianishi nieporównawaniej moralności i pobożności oraz wewnętrzanego skupienia praktykuje życie; — ale nie idzie o to, aby mu to nadawało prawo być takim więcej jak byłby (gdyby ten w istocie miał szczególne zadanie) kandydatem dopiero na jednego z świętych. — Wyznać tu musimy, iż z ust Michiewicza i wielu Tawianów, z wszelką o Tawianiskim mówiących, nie słyszałem nigdy innego nazwania jak „Mistrz” albo „Mał epoti” lub też „Ortowiek nadawycrajny”. — Zdaje się więc, iż

to fanatyczne uwielbienie Tourańskiego, nie w środku kota ale na jego obwodzie się pojawiło. —

Czyż pierwsze nauki Tourańskiego, część krytycyzmu religijnego, Tatuło się rozwinęła, — a nie tylko w kotle Tourańców ale i po za kotłem; bo cóż Tatułojszego jak krytykować? — Co miłego abuntowaniaemu cktowielkowi jak być zgraszą urzędu i wrajskich na świecie urzędów? Cktowielki były xnat powód do niepostawienia — słowa, to się chętnie wszelkiej logiki uciepi. — Lecz o ile ta krytyka plynze z buntu przeciw Kościołowi, a razem z zachwałstwem Ducha nagłe rozrostego, była groźną i naganą, salbowiemi rekomo skamijąc urząd Djea Sgo, podkopwała fundamenta, na których stał ten urząd w skacunkur^u (Chrześcijaństwa), to przeciw tej krytyce mówieniu, była abawienią

Dla nas katolików, bo nam jak na Stoni wy-
 krywała naszą wewnętrzna nędzę, ubóstwo Du-
 chowe, kłótnie w rzeczy Bożej, fałsz sumienia,
 to jest: sprzeczność zachodząca między prawdą
 którą wyznajemy, a czynami które spełniamy
 lub powinnościami które zaniedbujemy. - Był
 to dla nas niespodziany, dotkliwy, ale porządek-
 my bodziec do postępu i pracy, był to ostrzeżenie
 na Duch naszą serciny, chwała na nasze zapat-
 stwo, sąd jawny na utajone grzechy, któreśmy
 w ptasce cichej i pokornej w Kościele potężności
 okazywali. - Towarianiam oddał nam nieodpowi-
 siałe to powołanie: nie jaliśmy kurza odartym nas
 a łisici, stawit przed sądem własnym, miby łody-
 gę naga w jesieni, ekstrakcją wiozmy ku potę-
 szeniu się w nową skazę cnót i zastugi, a cnót
 czynnych nie zaś biernych. -

Okolci, uderzywszy się w pierś, mogliśmy bezpie-
 czenie i bez obawy przyjąć zarzuty jakie nam
 czyniono, i korzystać z krytyki która nam się
 należała, zamiast odbijania jej jednym słowem:
 "to jest nieważna bo od heretyków pochodzi". -
 Lecz my na tę słabość nie mogliśmy się
 zdobyć, i woleliśmy Touraillonów przewrócić niż
 sami się podnieść. - To jest zapewne taktujęj
 na świecie, ale mniej skuteczne przed Bo-
 giem; bo wszelkie wszelkie słowo, szkodli-
 wiek pochodzi, jest już zbawieniem, jeżeli
 podnosi człowieka w jego własnej wierze i w
 prawdzie jego sumienia; - a tedy też: i od
 Turka i od Łyda należy przyjąć słowo, jeżeli
 przez nie upomina nas o spełnienie prawa z
 naszej wiary płynącego, i czeka na rachunek
 z obiecanej wypłaty wedle naszej wiary. - to tylko

wolno nam jest odrzucić, eoby nas z Drogi spetnie-
nia przykazani wiary naszej sprouadkalo. —

Wynać tu muszę sumiennie: iż w dość
sładkich ale sroczerych z Michiewickiem rozmowach,
nigdy z ust jego nie takiego nie slyszalem,
eoby we mnie postuszeństwo dla Kościoła,
a miarowicie dla Cjca Sgo. osłabiło, lub eoby
mij w mojej wiosce Przymusko-Katolickiej umia-
ło; ale owszem; z wdziękowścią przykazaj, iż wiele
~~nie~~ od niego zbawiennych rad powziąstem, które
re mij w mojej wiosce utwierdziły, i zawsze
wychodzącem od niego z uokuciem większej mi-
łosci i postuszeństwa dla Kościoła; a z większą
odwaga, i kapaćtem podziwieniam się cymnemu
chrześcijańskiemu życiu. — Nie zostatem więc
Towarianinem, ale szczerze uczutem, iż wiele mi
brakuje w duchu, stowię, i cypnie, abym zastąpił

na rękopisy a święty byłby Chrześcijanina — Kato-
lika. —

Ten sam skutek wywarła nauka Fourieriskiego na wielu, a może i na wszystkich Katołikach będących na kontynencie (choć się do tego przez wstęp lub obłądność przyznać nie radzi). — Zamawiając ten urozadze, iż jakby reinkarnacjom eter, tak Katołikom Fourierianom ten przebudzenie postawił, w duchu ich wyciszył, ożywił, a w suchych miejscach i urozadzić i poprawić. — Trudno! trzeba przyznać, iż wzięli nam zamęcych pod pięty naszymo, i musieliśmy się duszać, a ducha w pieknie ciało rozspanego, do pracy i dobrego postępnu wdziarać. —

Co się tyczy drugiej części nauki Fourieriskiego, to przyznać należy, iż jest tak podobną w swe ogólne pomysły, ~~z~~ i obejmuje tak ogromny obszar

Domniemywani, że myśl ginie w bogactwie fan-
 tazyjnych wniosków, które sobie stworzili sam już
 rozwija i tworzy, skoro tylko granicę matu-
 rnej lub też zapominanej krajiny Duchów prze-
 taroczy. — Nowy niemal przeżywa świat do-
 kądzenia i nowe nadpowsiebne królestwo,
 zamieszkałe przez Duchy krążące nad ziemią,
 jakby nad emmentarzem dawnych egipt, w któ-
 rych oczyszczenia odbywały pracę. —

Tęże w królestwie Ducha a w wielkiem
 cierpieniu, stugi wiek przed sobą oczyszczonej.
 mają pokuty;... inne, stworzycie, zmieniają się ku
 ziemi jako pokusy, a będą same czarne, ki-
 sem powlekają narody, które jakoby niewidzial-
 na szarańcha kęgały;... inne białe i przej-
 rzyste, przyjacielki Boie, przytę w spółnicie
 Aniołów, opiekują się duszami ludzkimi, i

ustanawiają swym siostrzycom (podczasem jeszcze
 powtórzą cięta) do ożyczenia się i powrócenia
 rychłej na Tono Boze. — One chronią ludzi od
 nieskrajności nawet doczesnych, ostregają, oswieca-
 ją, a często: stanowiącym mistycznym hufcem,
 przed wrogami wojak, dodają odwagi jeźdźcom,
 a przejmują niepojętym strachem Wrogich. —
 Ludzie im się na to odpytują, modlitwą i
 Dobremi uczynkami ofiarowaniami za dusze
 zmarłych, gdyż modlitwa i zastęga Ducha
 wcielonego, czyli stowicka, jako używającego
 wchrości, i mającego organ cięta do spełnienia
 woli Bożej na ziemi, jest durno miłszą, Bogu
 i chętniej przyjętą, za okup dusz, cierpiących bez
 powrotki cięsennej. —

Komunikacja ta między Duchami wcie-
 lonego a światem Duchowym, nieśmiertelnym, —

aortkoliczki była niezmiernie ciężką i bezustanną,
 a przez naukę wiary nam pokusiła do
 przecięcia ciężenia rozumu ludzkiego ku ziemi
 i ku zmysłowym tylko świadectwom, odby-
 wata się bez bliższej o tem wiedzy ludzkiej, i
 bez odania sobie rachunku re-regularnych
 zjawisk, które się codziennie na ziemi przytra-
 fiały, czy to w kfiatcie Doxnanego widzenia,
 czy w cudach, w snach proroczych itd. - Wiara
 wprawdzie katolicka, strzegła nas od stu-
 dzeń lub od tajemnych a mistycznych pro-
 ceptów szatana, i od jego kuglarstwa i cha-
 rodzijskich obrarów, w siewat przeciwieńst-
 chowu nie tylko nam wierzyć porwała, ale
 nawet odstawia nam w niebiańskim rozwoju
 najpiękniejszą i porządającą jego stronę.
 Zawieszawata święte przyniesione poniżej

Dusznymi odbywajęcemi pokutę na ziemi a dusz-
 szkami w czyśćcu cierpięciami; - również jak i po-
 między ludźmi w kajdanach ziemskiej niewo-
 li chodzącemi, a pomiędzy prajęcami nasze-
 mi w niebie; - i ztąd to czytamy w Świadzie Apo-
 stołskim artykule wiary: „O Świętych obcowaniu”; -
 ztąd też modlitwy za umarłych i za dusze
 w czyśćcu pokutujące. - Ztąd modlitwy do
 Świętych i Aniołów pańskich, jako do czystych
 duchów; - ztąd modlitwa do Anioła stróża,
 jako niższego prawie do osobistej strażnicy sto-
 wiełka na ziemi, którego wzywamy stwarz:

„Święty Aniele stróżu mój;

„ Ty zawsze przy mnie bądź;

„ Tak we dnie jak w nocy

„ Przybywaj mi ku pomocy,“ itd.

Religia wreszcie nasza Rzymisko-Katolicka

nie tylko przypuszczenia, ale mówi wyraźnie o
 pokusach, jako złych i czarnych Duchach, mogą-
 cych ludzi nie tylko opętać, ale porazić i wie-
 lić się w ciele. — Mówi o kusieliu czyli
 szatanie, którego nawet artykuł Chrześcijański
 jako Ducha wielonego w postaci Dotykacza odnie-
 wając, wyobraza albo pod figurą węża albo
 pod kształtem skrzydlatej jakiejś pokusy. —
 Oświ św. Duchowy Tomiański, którym on
 tak ludzi zajmuje, nie jest jego wynalazkiem,
 bo o nim wiara Chrześcijańska od początku
 naukata; — i Ewangelia Chrystusa Pana
 na każdej stronie mówi o Duchach kuszą-
 cych, a również i o ludziach opętanych lub po-
 siadanych przez szatana mówi. — Cuda Chry-
 stusa Pana w leżeniu opętanych przytacza,
 jak również nauka o władzy Apostołów

i Hościotwórci Bożemu zastawionej rozwijaniu
 tej Duchowej choroby. - Lpwyty Świętych kapet-
 nione są Dowodami najokrywiście: to bliżij
 wypróbi z Duchami krytkami ludai w stanie ta-
 ski będących, - to znów natarczymości próbis, któ-
 re kryto w uirtacie Ducha kry a przybrauwni
 postaciami, na Świętych uiderzaty. - Atowem:
 widać niemy z tego, iż Touriański siriata Duchowe-
 go nie wyualart, i co o nim wie, wie z nau-
 ki Hościotwa. - Leż co on sobie przykrauje, sto:
 iż xataraty przez niemiary stosunki między lu-
 daini a siriatem Duchowym przychodzi odnowić,
 a kararem ludai, iż siriata Duchowy bliżij
 zrozumiał, dokładniej swiędait, i miał sobie obja-
 wione bliżie przywiecie, jakie w tej epoce
~~okrywane~~ bydzie nauwane między siri-
 tem wyjszym a ziemskim. - Powtóre: goj, jako

wiemny, świat cały stoi na wzajemnej ofiarze,
 ale szczególnie nastęga stworzenia spoczywa na
 ofiarze spełnionej w wolności i miłości względem
 Boga, przede wszystkim, wolną i chętną
 ofiarą, ducha strzegąc nad wszelkie poświęcenie
 ziemi i ciała, stania ją jako zadanie dla świata
 w tej nowej (według niego) epoce, ku wyzłaskaniu
 łaski Bożej i wprowadzeniu na ziemię błogostwa
 wiarobu przez pośrednictwo Duchów czystych
 czyli jabruych, spuszczających się do nadzwyczajnego
 świata. — I to także nie jest nową wypra-
 warką, albowiem Dawid jeszcze śpiewał w pro-
 rocznych psalmach: „Ofiara Boga wdzięczna, jest
 Duch strapiiony.” (Ps. L.) —

Leon co jest najwłaściwiejszym, i w ekim a ko-
 ściotem Bożym, użalnia będzie rozprawa, to do-
 wolne tłumaczenie przez Towiańskiego niektó-
 rych

Tajemnic, a szczególniejszej kryse, o którym ani nam
 Chrystus Pan w swej boskiej nauce nie wyprawi-
 go nie zostawił, ani też Kościół nie stanowczego
 nie oznaczył i do wierzenia nie podał. —

Towarzystwo Karce wierne, a opowiada uczniom
 swoim, iż miał sobie z góry dane poznać całej ope-
 racji oczyszczenia się ducha aż do stopnia, w któ-
 rym one doskonałości do czystości pierwo-litej idły,
 której, wracają w ognisko prawdy i miłości. — A
 wspaniałe przebiegi owe, wysokości, sklepienia
 sfer nadziemskich, wpływają w świat wiecznego
 błogostanienia. —

To oczyszczenie Ducha jest siła pierwsza powstano-
 ne na ziemi cielesne żywota, a to pod postaciąmi
 zewnątrzanemi, czystości i upokorzeń ducha. Spowie-
 dzeniem, aż do czasu, w którymby rozum ten ostat-
 ni wyprószył pod kształtem stworzenia nie przeprowa-
 dzony.

Dnia 1842

oczyszczonej już pracą ziemską duszy do chwalebnej wie-
 ściwości. — To tłumaczenie w sprzeczności będące
 z indywidualnym kształceniem lub postępowaniem
 każdego człowieka, znajdzie zapewne ze strony
 Gościota silny opór, tak jak już w naszym duchow-
 ienstwie i katolikach spotkało surową krytykę.

Wiele innych szczegółów do tej części należą-
 cych opuścić tu winiem, tak: że nie jestem
 pewnym czybym je umiał w sprawiedliwym
 świetle podać; — powtóre: iż boję się aby jakie
 czytelnik, w wierze swój nie utwierdzony, o-
 pisem tym się nie zgorszył, a w końcu: że
 czasne granice mojej książki, rozszerzyć mi
 się nie pozwalają, nad teotyami, które raczej
 do głębszego rozważenia Gościota, a także
 światłych i sumiennych w nim kaptanów,
 niż do powierzchownego przemnie rozbioru należą.

Przyznam tylko warne jawisko: iż jeśli ludzie
 zeszłego stulecia jak wrety lub ptaki w ciężkim
 materializmie się zakopali, i nie prócz ziemi
 i mizja na świecie nie rozumieli lub pojąć
 nie chcieli; - to znów w tym wieku myślowi i
 ptakom nagle skrzydła przyrastają, i lecą wy-
 żej niż dano jest ptakom niebieskim. - Trzę-
 wienie materii, aby Bóg ich za tę psychę a nad-
 powietrzaną sferę w obłędzie nie stracił; - a
 obawiać się i o nas samych murieny, iżbyśmy
 się a drogi przez Księciot nam wskazaną nie
 wykołobili, i nie brali więcej niżeli znieść potra-
 fiemy, a nie wiedzieli więcej niżli wypetnić
 i dotknąć. - Bo na wieczyg estowietk jest odpowie-
 dzialny; - a jeżeli wziął a nie skrzyteknił w czy-
 nie i nie pomógł tym churakom Borej i Dobra
 ludzkosci; to bierze na siebie ciężki rachunek,

i obdurnym względem własnej wiedzy stanie
 przed sądem Boga; gdzie każdy przeciw nie-
 mu świadkować będzie. — Czysto więc skatan aposto-
 dka Boga w podarowaniu otowielności promienia
 światła, a to dlatego: iżby meką, Niebu ukradzio-
 ną obciążyt sumienie otowielka, i rabunek swój
 w duszy takrowiernej przechował. — Biada za-
 tem duszy, która podarunek przyjęcie od
 niekrytego Ducha; — biada temu który z cie-
 kawości czyli niecierpliwości wiedzy, zajmy w
 piętko, bo za warstkiem i dusza każdy się wymy-
 ka. — Biada, who nie umiarturiony gabi. pragnie-
 nie Ducha w ładyjkiem zrodle! — W kościel-
ku jest zdroj; do którego niech każdy cunjący po-
 suche piersi zdzia. — W kościelu jest skarb Wła-
Ducha, z którego dadzą mu tyle, ile mu do sta-
 wienia potrzeba. — W kościelu jest spiechra.

Duchowej manny, która nasyci ekstazieka na ży-
 wot jego ciała. - W Kościele jest miara, wedle
 której porówna się Dorobek ludzi ku wiecznej
 zapłacie. - Niechaj więc wiatr teorii, który z
 kęsnątką Kościoła przychodzi, nie zatrzymu-
 je się w sumieniu, ale wreszcie jednym uchem
 wyjdzie drugiem, i niech to byłoby nagrzanie
 i karyje się w sercu, co uszaje Bory od Chry-
 stusa i w Jm. Chrystusa podaje. - Akt: „Nie
śatajmyś dris za górnio ani bix za nioko“ - leca
powstawy Dzikki Boga a grobu materializ-
mu, taki stojmy na świecie, i bismy noga-
mi pominatąje niemi a sercem nad nią gó-
rując, Hornem życiem i pragnieniem Du-
cha naszego wnosili się tu nadziei wiecznego
zbawienia, które dwożącym w polone a nie
śatajzącym w pysze, - posturamym w prawdzie

objawionej a nie tworzącym nowe objawienia,
jest obiecane. -

Kwa to i snuje Dobrze nam wieściu Mickiewick, bo w tym nawet roku mimo trudności różnego rodzaju udał się Do Wymy. Dla uporządkowania swego polotu w sferze Duchowej, i dla zameldowania się z myślą swoją Ojcu Świętemu Piusowi IX. - Wiemenny, a nawet co do nas, subieście w sumieniu przekonanym jesteś, iż miał Mickiewick kryste, wamiaste i powzięcie kamienią. - Ale udrzeć, w sposobie podania i stawienia się coś uchybił, kiedy wielu zgorszył i nowe krzyki na siebie naprowadził. - Wzamy, iż go to nie waży, ale owarrem: sto razy wróci z gór na Dolinę i z Doliny na górę, dopóki nie dostrzebie tej Drogi, która przez igłę ucho Jeruzalemskiej bramy, tak bogactwom ziemskim jak i Duchowym,

Kark do pokory nagina a sumienia porządkuje. -
Mówiąc zaś o pokorze, jeden narzut polskiej pu-
bliczności uszyścić musimy: iż wżyscy prawie,
ani znając ani wiedząc, ale po prostu na kre-
dyt, ciągle o piysze Mickiewicza rozprawiają. -

Daleka od nas myśl bronić pychy, bo wiemy,
iż to grzech który ludzi potępią; - w nikim
zatem, a tém mniej w Mickiewiczu którego
kochamy i wysoko cenimy, grzechu tego uspra-
wiedliwić byśmy nie mogli; - ale zdaje nam
się, iż w tym sądzie publiczności o Mickiewi-
cza jest wielka przesada i wygodny baroko
wybieg, jakby owych: którzy nie mogą dostać
grona wysoce zawieszzonego, mówią: „Nie chce-
my cię boś kwasne!” -

Mickiewicz był zawsze i jest trochę podnio-
sty, górujący i nie giętki. - On jak kopala Nad-
mieńska

przerost chrust pospolitych ludai; i nie zwiecta
 wiernochota ku ziemskim strumykom jalk
 wiezba patazca. - Wicbriatem jednal, a sam
 Dwidiodoxystem, iz kto ze swerem, prostoty, do
 niego sz obria, a nie mudi go rozkladaniem
 kramu surych wiadomosci (na jarmarku surata
 kupionych), to niechylko Michiewicz nie da
 mu w niczem uozne swojej wyprawosci, ale
 owszem: z serdeczna i Polska Dobrodusnoscia,
 przyjmie i do poufatego stosunku przypu-
 sci; a czesto, w zdaniu najmniej pokornego
 prostaczka, szuka dla siebie rady. - Choz
 jest w nim wiecej przerostu i pedu duchow-
 wego niz Dumy lub jychy. -

Rakoniczemy ten rozdzial spozlydem na
 zastorowanie teoryi Towianiskiego do polityki, a
 mianowicie do sprawy polskiej; opierajze sz

w tym, na równostronnych a zgodnych podaniach. —
 Opiszemy wkrótce cały szereg ubliżających Pomu-
 sów i karkasów, które ciężkimi narzutami i To-
 wiańskiego i prace jego wśród emigracji obciążęły.
 Te narzuty opierały się głównie na tem: „Iż To-
 wiański na paszportem moskiewskim przyjechał”.
 To jeszcze niczego nie dowodzi. — „Te Karat uk-
 niom wywołująć ducha Aleksandra w pomoc
 sprawie polskiej”; — to też by sama, invocacya do
 ducha Napoleona katekat, i to wyptyna z
 jego teoryi wywołowania wszytkich potężnych
 Duchów do współpracownictwa w dziele rozwoju
 jego myśli. — Nie godzi nam się więc skrapać
 cudzej stawy lekkomyślnym oskarżstwem, i
 wdaje nam się, iżbyśmy na tej drodze ani Polce
 nie ustąpili ani we własneim sumieniu nie by-
 li spokojni. — Powiemy raczej: że większa część

współtaczony naszych, do kota należących, pochwy-
 ciał początkowo wód tej nauki, na samą tyłko
 pomyślność, rychłego a obiecane go Polski Odrodzenia.
 Towiański utrzymuje: " Że ród Towiański, ciągnę-
 " cy się od najstarszych ale upadłych Duchów, był
 " pod ręką ciem wietkowskim za ciężkie grzechy pu-
 " bliczne; - ale teraz już z tej szkatki rozwiąza-
 " ny, podnieść się ma z niewolnika do wolno-
 " ści, i oczyszczonej ciężką a długą pokutą, stanie
 " jako lud przewodzący innym warodom, bo na
 " nim zawieszony w tym wieku obietnice Pańskiej.
 " Polska nas, od dawna czystą myśl Chześcian-
 " ską przystępująca, i najwięcej w tej myśli wyrobio-
 " na, stać się ma jako naród osobny, ale sto-
 " sunkiem pobratymstwa z innymi szerepani
 " ztaczony, i ma być sercem, Duszą i światłem
 " pokoleń Towiańskich, a przez swój kon-

„ Do wyższej prawdy i czystości doprowadzony,
 „ zwyciężył Duch Mongolski; który opętał lud, i stał
 „ drugim stosunkiem do nas obliczone! „

Powiadano mi także wyrażenie się To-
 uariańskiego, które o ile pamiętam przyboczne
 bez objaśnienia: „ Pan Bóg (mówi Touriański)
 „ przemawiał naprzed do świata po hebraj-
 „ sku przez organ ludu wybranego; - potem,
 „ gdy w Rzymstkiem cesarstwie wiara się roz-
 „ kłaniała, mówił po łacinie; - w końcu, gdy
 „ Francya wzięta na siebie Apostolsko wi-
 „ ry między narodami, odzywiał się do świata
 „ po francuzku; - a Dzisiaj przemówi po pol-
 „ sku! - (Si non ~~esse~~ vero ben trovato). -

Nie wiem czyli Touriański wierzy w duchy,
 które Dais' w Polsce salachetny zapat ale wiąsxa
 myśł (bo często materialna tylko) wywołuje. -

Ładaje mi się, iż na takiej drodze i z takiej my-
 śli Towarianie Polski nie odchodzą, albowiem
 twierdzą: że w kapasnictwie krwi i na drodze
 odwetu przez siebie na siebie, stabi jesteśmy
 od naszych nieprzyjaciół, tem bardziej, iż myżka
 nader obfianymy energią, i kapasem krwi. Tęgo
 w jednakożym stopniu natężenia nie. Dotra-
 mamy; - ale co na drodze ducha i przez wy-
 szy ten chraścianiski, - to możemy być od wszyst-
 kich nieprzyjaciół mocniejsi. - Co zaś do mi-
 łości ojczyzny, to zaręczyć mogę, iż ci z Towia-
 nów, których znam od lat kilkunastu (a znam
 ich prawie wszystkich z wyjątkiem Towarian-
 igo i kilku innych nowych) gotowi są do wszyst-
 kich. Dla kraju poświęcen, i najlepszej są woli.
 Teraz zaś, stowiczynowy karys teorii, któ-
 ra tyle miała rozgłosu, i której przychylenie się

Mickiewicza do balo wartości; - zostawiamy wypi-
 sany umyślnie, a szczególnie Duchowienictwa,
 pracę sumiennego rozbioru tej kwestji. - My
 zaś, Tworząc utwór, a o sumienie i zdawienie
 Duszy troskliwi, nie poświęcimy Wiary naszej
 dla najsłabszego nawet wywodu zła
 przez kłótnie Prynastko- Katchicki nie potwis-
 dzonych; - i nie nie przesądzać, ale zachowa-
 jąc miłość a należną wyrozumiałość dla ludzi,
 oraz szacunek. Na Dobrą ich wiarę (choćby ta
 nawet w chwilowym zostawała błędem), cze-
 kając bezcierpliwym z zaufaniem na wyrost. Umy-
 ślnie Bóg, który jest niesumylny, a zawsze
 jednak miłosierdzniejszy od sądu publicznego
 jej, tyle nie pomiarłowanej w przedwczesnych
 pochwałach, ile nieubłaganej w namyślnej
 naganie. -

9
min

Wzajemny stosunek

Emigracyi z Narodem.

Gdy nam kto umrze z rodakim, opłakujemy jego
stratę, a przez czas jakiś nieukojeńi, patrzymy ze
Taz, w oku na puste miejsce, które on dawniej za-
pełniał. - Ale później: przyjęcie pozostałych
przy życiu wstąpi ubytka iłiocharnej osoby, - nowe
stosunki urzą, przerwany w samym ogniuie Tai-
cuch, i tylko zostaje wspomnienie, a potem małki
holda westchnienia; - a później, czas raciera pa-
mięć bolesnej śmierci, i katedwo w modlitwie,

a gdzie indziej w dzień tylko kadusany, podawia się
zrywanych ze smutkiem znajomość. -

Tak było i tak jest z naszą emigracją!...

Proć jeżeli ongi śmiechy naszą z kraju ubylek przez
jakieś czas kłębota, zapomniał domy rodziców na-
szych, sióstr, braci i przyjaciół, to wkrótce pró-
żniej upamiętniono po nas ich, i białej łóża
naszego w śmieci rozmięciono, a pamięć jakby
dym pogrzebowego kadzidła w ciemnej szerszej
głębota przestrzeni; - aż w końcu, we mgłę
się rozlawszy, małym obłoczek przesunęta
się ponad horyzontem Polski, i mówiono
tylko o nas: "Byli i odešli;" - ale już nie pomy-
ślano: "Czy przyjdą i czy powrócą!..."

Puszczając naszą z grubszą kabrat nie-
przyjaciół, a resztę nas' niedojadków i ogry-
ków (które wrostkiem jego uszy lub które przesunęty)

podzielili się w krócie sukcesory, i Tachmanem & naszą smiertelnej Koszuli udziałem, Fry sobie starli. - Tak więc, jako po latach Filkie niechętnieby się trupa przy jednym stole & sobą xasakito, tak i biedna nasza emigracja wstrętnie już przedstawia dla Polaki ciat umarłych chwstanie. - Jestto Pióstrwin, który wstaje & grobu, aby sudaćcyt przeciw szlachciowi!...

Nie mówię ja tego & własnego Dosuradere, mia, bo wiem: iż zastawitem serca szlachetne dalszych mi krewnych, które mię w niepramięci nie pogrzebty, a i tu na ustroinie (gdzie piszę to dziełko) jestem wśród ukochanej rodziny, bliśniej mi sercem niżeli Krwią, a takie odwieczny przez Drogich mi krewnych. - Leż to co piszę, ptywie w istocie & serca przepiętnego zalem, na krzywde, braci moich współtutacy,

a wszyscy karida bolešć jest mi i będaie naurowe
 wspólna, a karida wymagrona im niesprawiedli-
 wošć zgroza, iż w niej Duszy odbije; (bo pomimo-
 szy różnice nędných opinii naszych, wszyscy
 jesteśmy w Duchu atężeni jednem wybrań-
 stwem Bożem - jednem postawieniem - jednem
 ukruciem i wspólnem nieskoręściem). —

Złiedy więc myślę o emigracji, a Toroniej
 z kilku tysięcy ~~xxx~~ ludai, którzy pół wieku i
 więcej przeyli w natężonej kwi opiekamie mi-
 łości, a przez lat osinnasie w wytwaratem cier-
 pieniu na kufactwie amosili kłopoty, upro-
 korzenia, głód, nędzę i choroby (odbyte w sa-
 motném podstrysku lub na toiu szpitalnem),
 i którzy mówią, przeyli niemocę swoję proto,
 iżby Dais zostać u własnych krajowców w zapo-
 muieniu lub pogardzie, i stać się straszypotem

Dla narodu, i niemal upiorem a samego świata
 przybyłym, to ni się serce zakława, a niekiedy
 pytam się sumienia: czyli to jest ta ojczyzna i
 ta Polska, którąśmy tyle ukochali?... Czy to są ci
 ludzie, na którychmi wygrywały się serca nasze?...
 Czy to są ci sami bracia, których tak jak i nas je-
 dne wytrąsosi matki nosiły i jedna pierś nar-
 miła?... Chciałobyśmy uwierzyć iż to zdradzenie...
 ale naprawdę, to oni są sami, bykto upadł pod
 pokusą, takomstwa i egoizmu, i czują może
 jakieś napruty sumienia a rebranego glosza
 koszem nadziębłej wiary i zaufania. -

Leon gdyby jeszcze ta puścizna nasza
 rozszarpana w drobki pyłek ochotnych spad-
 kobierców, postugiwała przynajmniej na ko-
 szysć ojczyzny lub na jakiś cel szlachetny,
 to emigrant, który odurzył już od posiadania,

i więcej owa ogłob chwalebny na ziemi polskiej mi
o nagrodę, pewno by się nie upomniał, a przy-
najmniej nie byłoby swą krajową ucztą. - Ale nie-
stety! ci właśnie, którzy nie umieli być Dobremi
synami względem ojców, siostrami względem synów,
braćmi i siostrami względem braci, przyjaciółmi
względem przyjaciół, - nie są też i nie mogą być do-
bremi patriotami, i nie kochają ojczyzny ale
tylko siebie. - Wreszcie: muszą oni komieście
trzymać z wrogami, albowiem wspólny z nimi
grzech ich trączy: jedni są grabieżcami powszech-
nej, a drudzy pojedynczej własności. - Nie dain
nać, iż w tej części polski, gdzie się wielu do
grzechu porusza, wielu też nie życzy sobie
powrotu emigracji, bo ci przeczuwają, iż może
się wtedy wyznawiec zapyta: „A gdzie jest Dzie-
dactwo ojców naszych?... A gdzie Dzedactwo po

po ojca moim?... Gdzie jest cześć moja i gdzie a mój
 przyróbek? — Bogu wszakże Dziśki, iż ta Drapież-
 ność na cudze miano nie była pierwszochuą, i
 że się znajdowały jakieś wyjątki. — Znam wszakże
 czynną tali okropne (a znam je blisko, bo bli-
 kich miż osób dotyczące), iż gdyby wrog polski
 znał je, a wiedział jakich ma powożników
 w krajach emigrantów wymądronej, toby
 się zawstydział że jest ich współnikiem. — L. Du-
 giej nas strony znam czynną, o których bez
 wzruszenia trudno jest wspomnieć, czynną
 wielu emigrantów we Francji i w Anglii, któ-
 ry po całych dniach pracuje w gatzziach
 przemysłu albo i w cigłkiem memioście, gosa
 na subactwie skrajnie ~~nie~~ wybierany,
 do Polski i na Litwę posetali starzym so-
 taczom, braciom i siostrom, a czego byłoby przy-
 jaciółom,

o których nigdy dowiedzieli się, i to wyszali przez
 set kilka cizgle i najregularniej. — Znam te wy-
 ny w szeregach, i nakwisła tych enotliwych
 współbraci starannie pokobieteni, aby one
 kiedyś jasniały pięknym przykładem dla dat-
 szych pokoleń. — Dzisiaj umniejszałbym im
 kasztę, a może obciążył ich skromność, gdy-
 bym je do wiedzy publicznej nawczasnie pro-
 dawał. —

Otoż, niekć bliżej obejrzawszy, rozumiejąc,
 Dłaczego w częściach Polski pod panowaniem
 Moskiewskiem, jest powrót do emigra-
 cji. — Ale ten powrót nie istnieje w dzielach
 pod rządem pruskim i austryackim zostających,
 bo z nieszkalicami tych części ojezyzmy na-
 szej, nie mamy żadnego materialnego ra-
 chunku do zatwierdzenia. — Trzeba więc szukać

pryncypu oddzielenia gębij; to jest: w porządku zasad politycznych i moralnych. -

Co się tyczy patrioetycznego Kuztwa Poknawskiego, ale chorującego w większej części na buńeruckność. Wielko-polską a razum niemiecki, i uszkadzającego się na Niemcach właśnie za dar tego rozumu, to zdaje się nam widoczne, iż oddzielenie przeciw emigracji pochodziło z naradzonego współubiegania się o pierwszeństwo w niezdrości filozoficzno-socyjalnej i politycznej. - Powinnaby emigracya raz na raz odstąpić od wszelkiej na jej drodze konkurencyi z kuztstwem Poknawskiem, bo niezaudownie stracić tylko może na wygranej. -

Przyznajemy wszakże, iż Poknawskie w wielu względach przewodzi innym prowincyom

na drodze cywilizacji materialnej, to jest: postępu
w rolnictwie, rzemiosłości i w pewnym nawet wyrobie
do życia publicznego i politycznego; - niestety proce-
sów jest pod względem jasnego widzenia kwestyi
narodowej, a czystego i prostodusznego poczucia
prawdy, i zastosowania jej do czynu, (co
to uczucie jest tylko przymiotem umysłów
nie zwikniętych). - Brak zdrowej logiki w
Poznańskiem pokazuje się i w tem, że po-
siadając u siebie kilku obywateli prawdzi-
wie szanownych rozumem, następu, czo-
łami i doświadczeniem, niebyłoby około nich
się nie skupia, i zwyczajnie ich nie umie,
ale jeszcze obrażając ich zarzutami (ze
stronnického sądu płynącemi) od współuczest-
nictwa w pracach ożywych (jako niaby to Je-
zuitów) usunąć. - Czy się zaś bez nich łatwo

obchodzi, i byli ich umie nastąpić, wybręły o-
statnie w porznaniskiem batalie, w których lud
firosoty chwata, się zapewne okryt (ach, w mniejsz
potrzebniej sprawie) ale co strachta, to wiele
nie zebrała łaurów. —

Zaraneć również musimy naszym sa-
nownym redakom x porznaniskiego sępt.
mata, rozważę, x jaką powołali na początku
tego roku emigracyę polską x Francyi; czy-
nize jej skumne obietnice, i kargę się domy-
słać wielkich planów (których nie było). —

Łatwo pojąć, iż każdy emigrant, zyjący tylko dla
ustug Ojczyzny, poczt obowiazek stawienia się
na rozkaz powołującej go części narodu. — Wje-
dziej nize chwili emigranci poruciwszy sobie,
dzieci i miejsca, sprzedawszy się do posiadli (kój
jedyniej własności tutaj), ruszyli tam, gdzie

im się stanie Kazano. — Tymczasem analexii Prawi
od ciężkiego przymknęte, i obywateli seksualistrie-
go przestraszonych napływem emigracji. —

Prakowno grzecknie zamiecionemu twactwa,
aby roztato się raczej po Galicji, jako po ob-
szerniejszym kraju i na ziemi urodzajniejszej.

Prada zapewne była doskonała, gdyby ją był
dał kto inny nie Polak. — Wszakże i tak ustu-
chata jej, i ustucha na pragnosie emigracja,
a nie nadziwując gościnnosci części Polaki
cywilizowanej, postara się zapewne jak naj-
mniej hołobnie być jej natężną. —

Co się tyczy Krakowa i Galicji, tym nie
byłko nie arubienny charakter, ale owym:
przyzwany ową, sabachetną, trawną, staro-
polską serdeczność, która chociaż w tych pro-
wincjach z biedą i ubóstwem w parę chodzą,

i chociaż w rozumowej ani politycznej nie pty-
nie spekulacji, to przecier pętkuym jest odsta-
skiem dawnych cnot narodowych, i w niej wię-
cej jest chrościariskiego ducha i wysokiego na-
stawnienia a nawet rozumu, niż w szeptach
wach politycznych i filozoficznych cywilizowa-
nego nibyto żelazie indziej apotekowania. —

Jeżeli komu wolno mieć uskręć i odraz do
emigracji, to pewno Krakowian i Galicji, at-
bowiem wypadki w roku 1846 obciążony nas
exęcją smutnej ale more i kastrowej depre-
wiedzialności. — Duch ptocho wywołany na-
gasit w Krakowie ostatnią iskrę wolności pot-
skiej, aburzył niepodległość tej matiej neory-
paopolitej, ucisnieniej wprawdzie przez potroji-
ne kajdany, ale wolnej w sercu, i noszącej na
exole ostatni potysek samowistnego bytu. —

Oh! Krakowie, świątyni nasza grodzie! - Święta przed-
 ków naszych szlache! - Nasza Jeruzalem polska! - Serce
 chrześcijańskiego narodu! - Dolino błogostaniona!
 Któżas' nam bytu świętych wydata, i w której je-
 szcze dzisiaj bajemnice przepiętych łask są sto-
 żone; - Krakowie! strażnico grobu królów pol-
 skich, świątyni naszej starzy, - kłobek pra-
 wdny polskiej; - wznosić to my, synowie twoi
 zaprowołaliśmy burstę w gościnnym domu
 twoim; - ruszyliśmy cię a ostatniej podwala-
 my, a jakoby swawolni podpalać, nasypa-
 aliśmy siarki pod ścianę twego gmachu; - spro-
 wadziliśmy na cię mord i porożę; - oddaliśmy
 synów swoich w niewolę i pod jatkno obce, a
 ziemie twoje, pod panowanie ~~xxx~~ cudzoziem-
 ców. - Ty was' ludu Krakowski na całą karę
 pierwszy wyszedłeś naprzeciwko nas ze świętym

chlebem, a iżby twoje otworzyłeś nam w gościnę,
i do sercaś nas przybyłiś jako synów, jako bra-
ci, jako przyjaciół. -

Wszystko nam przebaczyłś szlachetna
Strakoniu ludności! - bo ty i szlachetność Na Po-
ski rozumniesz, - a pojmiesz, że w miłości Na
Ojczyzny nie kawsze razem sercu dopomaga.
Strakoniu! - gładź nasz ukochany, cześć tobie
i wdzięczność, - cześć ludzicom twoim; - cześć
pamiętkom polskiej stawy których jesteś
składem; - cześć twójj ziemi, a na niej świę-
tym Boga przybytkom, które się we wniostym
piętną ku niebu wierzycach, jakby abity
strzeliste twójj wiary i niekaczerwanej pobo-
żności. - Dzienio Strakoniu! ty przedmny
Mazemisków za wiarę i ojczyznę szlachetnie,
prosiemy cię o gościnność w nocigach twoich

Dla Kości kuta^{ca} ~~ca~~ ^{ca} kłócy jeśli nie przyniosą tej ka-
 stugi co pragniecie w twych grobach spoczywającej, to
 przyniosą jednak. Długie na kraj cierpienie, i nie-
 zachwiana. Dla ożyczenia miłości. —

Co się tyce Gabicy, powiedzieć można to
 samo co i o Krakowie a nawet więcej: bo tam
 okretwieni się jeszcze kienia kłócy ofiar, a święte
 groby, jakby kopce wulkanów. Dymią nieo-
 garymym ogniem piekielnej pożogi i nocy. —
 Obyc wprawdzie a nie my Polacy, nori bra-
 tobojicy na gardła rodaków ostrzyli, i śmiertek-
 ny rypanie przewlekli na Dolinach Wisty; —
 aleć płoche nasze słowa a równie płoche przed-
 sięwzięcia obciążły nas pokornem przynajmniej
 współnictwem w tej ludobójni. — Mimo tego
 przecier, biedna wdowa po zabitym mężu,
 zaprasza dzisiaj w progi osieroconego domu

wędrownic, kufary, a dzieci zamordowanych
 ojców wyciągają ku nam ręką tak: jakby
prysztości wybacząca przeszłości!..

" Siadał wygnaniec przy sierocym stole -
 "(meknie rodzina w żalobie) - podnieś chleb
 " nasz Tę obłamy, - wszak jesteś również siero-
 " ką. - Tobie ojczyzny, nam ojca braknie, -
 " wspólne nas zbliża cierpienie; - tyś bolat tu -
 " go - a my okropnie, - dłoń stępną wspólnie
 " boleści. - Pójdziem co rano na te mogiły -
 " psakać i modlić się razem; - my za matkami,
 " ojców, braci, - my za najlepszymi Polaków. -
 " Pójdzi więc wygnaniec, wypocznij sobie,
 " pod dachem biednej sieroty, - a może Pan
 " Bóg i nas i ciebie, - wspólną obłamy poręchą!"

O polceina Kraino, która za najmniej
 święconą pomiędzy cwieterkami narodu polskiego

miano; wszakże ty Pańś jasniejsz, nie tylko mi-
 łością i chrześcijańskiem uczuciem, ale nawet i
 rozumem a roztropnością polityczną. - Najwię-
 ciej rychłotwo wolisz; bo Bóg ja daje najlepszemu
 a nie najukleiszenemu. - Najbliższe ci się dostato
 jarkno dlatego, iż bez zemsty umiastes znieść stra-
 szną plagę, jaka się niepraxajaciel przez samą sbo-
 dność wstępujących braci obciążyt. - Przebaczyłab
 niedzielnemu ludowi; i Bóg ci też przebaczył, a od
 ciebie wolność dla narodu początkuje. - Tak
 jak ziemia Betleemska stała się wybraną w
 całej Judei, tak ciebie Galicya Pańś Bóg przezna-
 cza, iżbyś odrodziła się pierwsza w polskiej na-
 rodowości. - Jeżeli nas gościnność Galicyi, tułaczk
 ofiarowana, jest też skrajnie, więcej dla niej
 zastęga przed Bogiem i światem, to natychmiast prze-
 cierz, iż najpiśtniejszy adres do cesarza, który Gali-
 cyjska

zawieszta deputacja, nie o braciach wychodźcach
nie wspominał, i prosząc o ustanowienie dla
wszystkich, zapomniał prosić o powrót do kraju
wolnych niewolników, za granicą tylko niemas
co i więcej cierpiących. - Byłaby Galicya tym
czynnem wyjątkowej szlachetności i akt swój ozdobiła,
i kilka tysięcy braci pocieszyła i zobowiązała. -
Władziemy to zapomnienie na karb swojej nie-
wagi, i nie gotując się temu, wolimy przypuścić,
iż nigdy nie miała zamiaru zaprzeczac ziemi,
powietrza i wody współbraciom swoim od keli
dalsza na tutaj nie probujazych. -

Skonieczny sorbiot powodow, które mo-
ga odbrzerać naród od emigracji, musimy je-
dna, ogólna, zrobić tu uwaga: iż niekrywicie
radę robotce, jako władajace przez się, posta-
nowiły zaprzeczyć powrotu do kraju emigracji,

wyobrazającej zadanie główne niepodległości Górnymy, - ale co naród polski, jako naród, to ani ma prawa odpechnąć emigracji ani też morie. - Skąd zatem wszakże wiekszość i wiekszość mówiące, iż "Naród nie wpuści do kraju emigracji, albo - wiem przyjmie ją tylko, Włochów i Żydów." -

Myszę, iż ci wiekszość i wiekszość, ani Górnymy ani zdania większości narodu nie wyobrażają; - wszakże. Dobrze będzie, abyśmy dla miłośności, która mogłaby być w tym błędnie, zadanie to wzięli pod rozbiór. - Według praw Bożych, przyrodzonych i ludzkich, każdy urodzony w Polsce, a tem bardziej a rodziców Polaków, ma prawo w niej mieszkać, i to bez względu, czy w tej lub owej prowincji obierze siedzibę; - ale whenever ony są poddany jest wspólnemu prawu i uległy istniejącej władzy. - Tem samym zaś naród, któ-

-rego

obca przemoc z kraju sugowata, i którego
 naród na wygnanie wyprokciem osobistym nie
 wskazał, może i ma prawo powrócić do
 którejkolwiek części wolnego kraju; a nikt mu
 tego prawa zaprzeczyć nie jest w stanie. — Po-
 wrociwszy jednak, wraca pod prawa istnieją-
 ce, i tym prawem jako mieszkaniec i oby-
 watek narodu proruskiego być powinien. —

Jeżeli je przekrocza, sądownym jest dopiero
 jak każdy inny występujący się z pod ogól-
 nych przepisów, naród obowiązujących, ale
 wreszciej ostracyzowaniu ulegać nie może. —

Zna też to nasadzić opiera się z wszelkimi
 dla kraju bezpieczeństwem powrót Emigra-
 cji do tych części Polski, które pod tagodziej-
 szym bestem zostają, ustawić rzeczy emi-
 gracji wreszniejszą na ziemi ojczystej siedzibę. —

Polak więc emigrant, wracający do kraju, skoro
tylko postawi nogę na którejkolwiek części ziemi
polskiej, przestaje być mechanicznie emigrantem,
ale jest Polakiem, bo by też prawdziwie już było
niezależnie, gdyżby Polak i w Polsce jeszcze był
wychodźcem. — Byłaby to równa karykatura
i dla narodu i dla emigrantów, którzyby ro-
wacy zapewne nie dopuścili. — Chodzi więc
o to głównie w stosunkach narodu z emigra-
cją, iżby z jednej strony wygnaniec powta-
rający do ojczyzny, nie uważał się za obcego
jakiegoś misyjnara, wchodzącego do kraju,
któryby dopiero apostołować trzeba było, lub
też nie wracał z pretensjami stanowienia
praw, nadzienia, przekształcania, rozbu-
mania i przebudowania; — ale po prostu:
iżby wrócił jako syn w dom rodzicielski, przy-

wróżyć

z wola miłosc, pokój, zgodę, i jednosc, powie
 prace, poswiecenie, a mianowicie i przedwstap-
 kiem: Dobry przyklad w pokorze, w rozsazku, w
 szlachetnosci, w zyciu skromnem, bractwem,
 zaktym, pracowitem i wytecznem. - Niechaj
 sie nie wdzieta do wtady, niech sie nie cini
 do komitetow, a po kztach niechaj nie robi spraj-
 sizen, ale prawde niechaj wyzna glosno, i
 przywie jej wiadectwo w zyciu poezciwem
 i przykladnem. - Bo Chrystus prawde z Da-
 shon opowiada nakazal a nigdzie o spry-
 zizeniach nie mowil. - Wygnaniec wra-
 cajacy do ojczyzny, niechaj sie karal o prace
 stara, aby zarabiac na chleb, nie byt cizra-
 rem spotekaniem ale wytecznym jego exten-
 kiem i niepodleglym obywateli. - Praca
 jest rzecz warta, i jako srodki zachowania

szlachetnej wolności, i jako kharakowo na próżne my-
 śli, które się wśród. lemistwa wija po głowach, Do mo-
 salnego ruchu za granicą nauyktych. - Wpja-
 dywanie Stugie i próżne po Domach szlachec-
 kich jest zgubne dla emigranta, bo takie życie
 poniża go, i z obywatela wytkornego robi
 Darmozjada. - Wreszcie: wyznaczenie kłoty
 w obcym Kraju zamiat na życie zarobić, ten
 Tatuńej potrafi czas swój w ojczyźnie zwiny-
 tecznie, a prosto, co ma być zebrakiem, stać
 się może sprężyną ruchu przemysłowego i
 czynności w narodzie. - W poufalsie zbyt nie,
 niech się emigrant w Domach gdzie będzie, nie-
 wdaje, bo to i powadze jego, jako zasturonego
 męczemika nie przystoi i ate za sobą skutki
 pociąga. - Gość powinien być ten ostrożniej-
 szy, im więkze posiada zaufanie, a emigrant

tem więcej baczyć nad sobą, iż po nim każdy większe go statku i wyższej prawdy oczekuje. —

Z drugiej zaś strony: naród posiadający choć od wszelkich środków, zapewniających życie pojedynczym osobom, staraćby się mógł, czy to przez swoje Komitety, czy też przez osobiste obywateli zachady, o dostarczenie emigrantom instrumentów do pracy, to jest: następcie im możliwości uczenia zarobkowania. — Każdy bowiem ma prawo żyć w Polsce, ale każdy na to życie powinien zarobić. — Spółczesność zaś następcza tylko sposoby do pracy i utwierdza środki. —

Emigracja przez kilkunastoletni pobyt w najcywilizowanych naródach, nabyła wiele wiadomości w rozmaitych gatunkach naukowych, a razem sztuk i rzemieślniczych, które dla dobra ojczyzny

z korzyścią wykrytecznie może; - kraj więc najlepiej
oceni całą wartość tego nabytku i następujący emi-
grantom ułatwień zastosoowania do potrzeb kraju
starbów naukowych. -

A więc nie widziemy innego obowiązku narodu
dla emigracji, jak ustatutowienie stosownej wysokości
pracy wedle zdolności i ochoty. - Ale o co ówmi-
libyśmy się upraszać narodu naszego, a
szczególnie Galicyi i Państwańskiego, to o opiekę
i staranie dla starców naszych, chorych i ka-
leków w emigracji; którzy ani pracować ani
wrócić pod rząd moskiewski nie mogą, a tem
samem: z usztyby nam za granicą powmie-
rali. - Dla tych wspomniany się u naszego
narodu o założenie domu inwalidów np. w Kra-
kowie (a gdyby nie można to w innym mieście)
z funduszów któreby się w dobrowolnych na ten cel składkach
analizy -

Jesteśmy pewni, iż nigdy nie tyłkoby się nie sprze-
 ciwiali tak przeciwnej myśli, i rozwoliby na tę
 instytucję, ale może nawet chętnieby się przyexy-
 nity do rychłjszego urzędzenia tego Dobroczynnego
 zakładu. — Mogłoby więc naród przez pośredni-
 ctwo swoich Komitetów, zawiadzać dwóch na-
 szych współpatriotów w Paryżu, np. Józefa Ka-
 leskiego Majora i Antoniego Hluszniewicza
 powsta, którzy z wysokich cnot są powszechnie
 znani, aby spisali listę naszych weberanów, a
 wystawili dla nich pasporty, do galicji
 oddawali. — Pytaby to dla narodu sposobność
 jużkwa dopotnienia okupar szlacheckiego, a
 skutstwo całej byłoby wdziękne, widząc: iż
 ich starszym i biednie wystawieni, którzy
 całą życie pracę; i zdrowie na usługi Krója
 poświęcali, mają przynajmniej gdzie głowę

złoty i wygodniejszy chociaż na starość utrzymanie. Najcieńszemu i najbiedniejszemu Dzieci tutaj, pod troską naszą opieką generała Dwernickiego i pasterza Ledóchowskiego do dziś dnia kosztujących, byłoby drugą sposobnością umiarkowania się narodu z pewnego względu emigracji obowiązku. —

Amiennamy, iż nasze żądania nie są przesadne: jeżeli bowiem emigracja uboga i z niedostatecznego żołędzi żyjąca, mogła swoich chorych, starców i Dzieci utrzymać, to kraj chleba wystarczającego imwalidom nasypu i opieki ciętobom nie odmówi. — Przy tej sposobności dopustwiamy świętego obowiązku, oswiadczyć naszą cześć i wdzięczność, a razem powołując kraj do podzielenia jej z nami, dla wszystkich stronkami najszlachetniejszej instytucji, jaka się od początku prawie w emigracji zawiązała i do dziś dnia

kawa i ubraniuje wśród ludactwa. — Mówięmy
 tu o Komisji Fundusów emigracyjnych. — Ta
 instytucja zajmująca się w niezmordowanym
 poświęceniu zbieraniem składek na ubogich
 lub chorych emigrantów, rozdzielając z dawną
 miłością i sumiennością ten chleb braterski, uję-
 ty niekiedy ustami głodnym dla głodniejszych. —
 Proszę uważać to był widok, kiedy ludactwo
 z uprzedzonego zółtem cześć stoworną oddzielając,
 składano go co niesięc na ołtarz współnej
 pomocy. — Najbiedniejszy niósł swój grosz do
 Komisji Fundusów, jako święty dług bra-
 tectwa, i tu już opinie podległemu się na-
 cierały, ale wkręcając zaczęli się w tym skutecznym
 obowiązku. — Rozdział tych fundusów
 najprawiedliwiej uskuteczniamy, siłą deryo
 radkich cnotach osób, w skład tej Komisji

wchodzących i ciżgle bę portugalskich. — Centralizacya konarystowa Demokratycznego także między członkami swego stowarzyszenia na cel braterskiej pomocy zbierata składki, i mieni składata potrzebnych, a to byta jedna z jej prac najwięcej korzystnych. —

Opisem zaś tych kilku instytucji głównych, emigracya ciżgle składa gromadzi się w: to na szczególny ratunek dla sierot, — to na cele narodowe i patrijotyczne, — to znowu na pomoc dla osób zastawionych, np. dla generała Kniakiewicza, dla Niemcewicza, dla Hlandyja Potockiej, pani Hofman, generała Matachowskiego i wielu innych. —

Leck kutaćwo nietyłko zrywamy a ciępiż-cym członkom swoim dawato dowody miłości i współczucia, — ale udowadniało też szacunek

Na popiołach zmarłych współczesności, - albowiem
 w ostatnich latach nakryjono grób wspólny za
 Piłką brytyjską na cmentarzu Mont-martre, i tam
 zastrawionych grzebano wygnanców. - Nigdyż niemi
 spowrywa nieodwołanej straty nasz emigrant
 Antoni Alfons Starzyński, członek Komisji
 funduszeń, a powszechnie przez emigrantów
 Kochany. -

Stowem: jeżeli emigracja nie nauwe w
 polityce była trafna, i dobrze uatelniona,
 to stronę poświęcenia i szlachetnej ofiary tak
 wysoko w sobie wykultawia, iż pod tym wpły-
 dem może ona potrzebnym dla narodu stać
 się wzorem, i nauczyć go: jak to ubogi może
~~XXX~~ być bogatszym od bogatego; - mówićmy
 bogatszymi: w sposobie dobrego użycia Darów
 Bożych, - bogatszym w Dobro uczynki i cnoty
 na

przed Bożem i ludźmi następuję. —

Leck nad to wszystko, jedno jest najpotrzebniejsze w stosunkach między emigracją a narodem, a tem jest: zgoda, wzajemne zaufanie i połączenie się w celu wspólnym i w usiłowaniach wspólnych stwierzenia ojczyzny na królestwie Bożem, jak i prawo Boże i prawo Krajowe a rozsądki publiczny potwierdza. — Nie kausze sturij się Krajowi samym tylko orężem; bo są chwile, gdzie ojczyzna więcej ofiary Ducha i rozumu niż krwi i ciała potrzebuje. — Nie można więc systematycznie ustrójć sobie, iż koniecznie dziś a nie jutro być się trzeba. — Zapewne: że życie i śmierć nasza są dla ojczyzny poświęcone, ale są chwile, gdzie życie zachować, a czasem nawet gdzie oddać je wypada. — Oho! Bóg i rozsądki publiczny uchyłają się krasności, byle tylko ten rozsądek.

nie był straszący przez powagę niecierpliwych
 stronnictw popychających kraj do nowszych
 poświęceń. - Wypada zatem: aby ludzie poczci-
 wi, sumieni i Polskę kochający i w obywatel-
 ska demagogii obrazini dokonywali tej publicznej opi-
 ni i ostrzegali ją o podstępach ludzi zbyt wypalonych
 a narodowe sumienie kłamiących. - Gdy się zaś
 ta opinia silna i odważna utworzy i stanie w
 pewnej powadze, to przygasi pychałstwo a cha-
 sem zuchwałość pojedyńczych stronnictw,
 choćkolwiekby one pochodziły, - a powa-
 lając im radzić i narodowi służyć, nie po-
 zwoli ani w narodzie burmistrzować,
 ani radzić, ani przez dowolne a niewła-
 sne ruchy, nowe na kraj nieszczęścia spro-
 wadzać. - Wreszcie, sika takiej opinii
 stanąwszy pośrednik dwóch stronnictw:

Aryskotracy i Demokracji; nakazatyby
im stanowcze stozenie broni na korzyść
poczciwego, zgodnego i braterskiego spote-
kniństwa, wspólnie dla Dobra ojczyzny
pracującego. —

10.

Wczoraj - Dzisiaj - i jutro.

Zdać sobie rachunek z tego co było wczoraj, - wiedzieć co czynić Dzisiaj, - przewidzieć co będzie jutro, - oto jest cały sensum et sensus zajmującego się politycznym w kraju Dziśnieniem. - Czyli wyrażniej: Znać pierwsotnie i plemienne źródło narodu, a także jego słowo twórcze, - pojmuwać też usposobienie ~~na~~ kraju w chwilach obecnych, i drogę na której się spotężniło rozpędziło, - a z tych dwóch prawd

znajomych domyślać się kreacji: przepięknych krajów
przemacheni,.... oto jest drogowość, dla tych,
którzy mają, lub którzy posiadają w narodzie
przewagę. -

Leć niewieście! Próbuj w całym świecie
podobno, a bież barbarzyń w Polsce, nato kto
wie: skąd wyszedł, gdzie ma iść i gdzie naj-
dale. - Jedni wprawdzie mają, przesłanie, bo
z niej i w niej wyrosł, a w niej jeszcze całym
jestestwem żyją; - lecz nie pochwycają, ~~nie~~
w czasie obecnym wstępują do nowego rozwoju
myśli ludzkiej; ani zapuścisz wiaro w
Kraju przyszłości; Kończą bezowocnie na
granicy nowej epoki żywot swój moralny,
i wśród bolesci monania i dążeń już nie mają
siły ani odwagi; - nie patrzą, ani na zmiary,
jako na kolebkę nowego porządku, ale raczej

jak na grób oluśnięty dla całej ludzkości; — nie
 widząc, dośrodkowania się w nowej latorośli, ale
 śmiesznie dostrzegają, w starym piwie spotyka-
 nym. — A stąd sami przesłani: sięją błąd
 wszędzie strach i obawę; — sami o wszystkim
 wątpliwy, roztępcy, znieufamienie powszechne, i
 jak jakby przed burzą, zapobiegają powietrze
 rozproszonym piśkiem, nie umieją cięższej
 nad światem dotrzeć chmurą, ale w błędnym
 i nieoznaczonym polu sami się płożą, i
 ginają. —

Tętno zaś: jakby proste najemniki be-
 zarimniejszości, nie nosząc w sobie tradycji
 narodowej, i nie czerpiąc z przeszłych dzieł
 szlachetnego natchnienia do sprawy wiwat,
 ale jak niskie i ślepe narzędzia tajemnych
 wyroków Opatrzności, bez jaśniejszego w cel

wyższy poglądu, stoją z miotłem i siekierą, na swiata porzabi, a w sącieniu rozmiernajze ciato narodowe, sębia, go i pitują w braski i brocinę, w myśli szczerzej lub nieszczerzej: że są ogrodnikami społecznego sadu i suche obcinają gałęzie, albo sekrecją zraz rodząjny w Dziką wiechu proukę. —

Imi wreszcie: ani w granicie przeszłości, ani na powierachni beraknijszych potrzeb nie okrzepie zygriotu, kwitną pomysłami mniej lub więcej trafnymi przyszłych swiata porzebnień. — One to prawdy odwiecznej poronione Dzieci, — dymbione proszki, — są w społeczeństwie jakby bukiet w sakłance, który choć ładny i pachnie, przecież rychto więdnije, i nie zostawia po sobie ani porzypku ani zasiewu. — A tak społeczeństwo targane jest między brzy miąsli, odnoszące się do brzech Kresów czasu, które

xamiasz ptynąć jedna x drugiej, zaprzeczają się nawzajem. — Ciepłota i smutne potrojenie, w zstarczona Dla Polki, która, potrojny nieprzyjaciel wewnętrzny i potrojny nieprzyjaciel wewnętrzny przedstawuje. — Dziwne bo brzy nudny niemi jest podobieństwo!...

Teraz zaś: abysmy głównemu w tym rozdziale zatorzeniu odpowiedzieć, rozbioremu ważniejsze zadania Dla Polki i Dla emigracji ze względu na wczoraj, dzisiaj i jutro.

W i a r a.

Wiara chrześcijańska - katolicka w formie szkolei narodowej była stowem twórczym, wrażającym i faczącym nas w spokreśnienie. —

była więc krótkim rygorem, porządku, siły, postępu
i jedności, i stała się panującą; - bo jakiejżeby
myśli, jeśli nie Bożej (w narodzie który w Bogu
jest po prostu) panowanie się materializowało? - Ale pró-
czniej wiara nasza stała, a my zniżając się
w Duchu, staliśmy się ludźmi obrazku a nie
wiary. - W wygnaniu gorszący, w mowie pusti,
zachwiali i wtamcy, traciliśmy wiarę naszą
i miłość, a zachowaliśmy tylko wiedzę i
kult. - Dlatego to z upokorzeniem miłości,
wiara nasza ciepleka, niepotwierdzająca i prze-
śladowska dla innych wyznań (prawy myśli
polskiej się wiążących) odtręcała ich i od
P. wiary i od Polski. -

Przysięż niema żadnej wiary w Polsce,
a chociaż są ludzie jeszcze wierzący, to w ogół-
ności społeczeństwo jest niereligijne. - Du-

chowieristwo jest upadłe, pouziwane, kaleczne i
 nie osiadczone. - Wzrostka czuje stary nie tylko
 rządom ale i wszelkiej innej wyprawie ziem-
 skiej, lub też poddaje myśl Bożą opinii
 wieku. - Lubi się ze wzgórkami wiekrystych
 w świecie porównać do padatu Dziennych
 zwad ludzkich i teorii wprawnych. - Chce
 to niby znaleźć się w postępie, a rzeczywistość
 jest w upadku. - Dlatego też niema u ludzi
 ani szacunku ani budzi w nich wiary, ale
 posiadają tylko urząd Duchowny, wyrobka się
 pasterstwa Dusz i świętego Kaptani'stwa. -
 Prądy są pogani'skie, a gorzej jeszcze: bo ja-
 gani'skie; - one to ciemni'zą Kościół,
 udają fatery'wą dla wiary protekcyj. - Pa-
 nowie są rozpuskani, a nie idą za przy-
 kładem rządom, królowi i panom, stracili wiary

serdeczną, a nie nabyt rozumowej, i został
 bez żadnej zasady religijnej. —

Jutro Wiary przewidujemy sroko, sliu-
 sze, ale nie na jej jure władze co pierwszej. —
 Religia katolicka będzie wprawdzie panują-
 cą, ale w skutku woli, a nie urzędowego
 lub duchownego przymusu. — Będzie panu-
 jąca, lecz nie rządząca, i upływać tylko
 będzie na społeczeństwo jako przewoda w su-
 pletnej woli ducha przyjęta. — Starcie się
 ona owym rozumowaniem niewoli ducho-
 wej, będzie odwróceniem i uświęceniem su-
 mienia, ale urzędowa, nie będzie doktryną,
 stwarzającą jak dotąd rządów do uciemniania lu-
 dów, a ludom do sokosów przeciw władzom. — Bóg bo-
 wiem poddani wszyscy być powinniśmy, ale Bóg w stu-
 zibę się nie może ani do rządów ani do ludów. —

Pragnąc przede wszystkim sumienia dla wszystkich, postara się naprzód Polakom o Wolność dla Wiary katolickiej, - o swobodne jej rozwijanie się przez słowo, piśmo i naukę. - O uwolnienie Duchowieństwa z pod jarzma zaleźności od władz cywilnych. - O wolność dla studentów Duchownych i świeckich; - słowem: o swobodę dla rozwoju myśli Bożej na drodze moralnej i religijnej, a razem: najprzód świeckiej, i aby młode Duchowieństwo w zakładach na ten cel przeznaczonych zupełnie się i wypisze oddać swojemu wychowaniu. - Jemu a nader ważne pod tym względem pojęcie wyjanione być jeszcze nie może, a dziś się ~~jeździ~~ tylko o wolność dla sumienia naszych przedewszystkiem upominając, winnować będą narodowi: jeźli wolności od wiary i wiary od wolności nie odzyska.

Co się byczy emigracyi, zdaje nam się, iż ona ka-
 niedbawo się u początku w obowiązkach reli-
 gijnych, a chwielej się dzisiaj między wspomnie-
 niem faktam a przecuciem prawdy, nieradki-
 go już oburzeń uchwyty się kroticy Wiary,
 i w najwyższej przed Bogiem i narodem sta-
 nie zastudze. — Jakas' bajennica Bozia
 ukrywa się wśród tej emigracyi; — bajennica,
 która leży pod gębokiem warstwaniami my-
 śli natywnych. — Ale niechceby się kiedy, jak
 w Arteryjskiej studni Dokoporta ona swoich
 przemaczeń, a rzekemy, iż a niej brysiue bo-
 gaty zród prawdy na cały naród, — a more i
 na wiele narodów. —

Władca świecka.

Władca uszedł w Polsce potężny dawniej
z jędnego byłko pojęcia ojcowstwiej Boga nad
sindacem władcy, a tem samem był w natu-
re swojej patriarchatem. -

Władca był ojcem narodu, taki jak szlachcic
był ojcem swojej wioski, był takim ojcem
włascian swoich. - Także i bywały, dawane
z początku władcom świeckim, odnosity się
więcej do ojcostwa niż do potęgi. - Z taki up.
Władcy mówiono: "Młodziwy Panie" - a do
szlachty: "Jego Młoc" - czyli: jego młoc. -
Władcy dotąd jeszcze między ludem, w
włascianin kładzie jakiej pomocy lub rady
taki się odzywa: "Udaj się napród do Boga
a potem do Pana, jako do Boga". - Władcy

towarzysze wierni właścicieli wasi, nazywających się z
 wszelką prostotą właścian swoich Prziesiaru, i
 mówiących up. „Saczesi wam Boże Dzieci” itp.
 To ojcostwo uszafare, które nie płynęło
 z krwi ale było z ducha, opierało się
 wyłącznie na wiernie, i było tylko prawdą,
 o tyle, o ile wiara umiędowała wzajemny
 w spóteczności stonuneli; - ale po upad-
 ku wiary i w ojcach i w dzieciach, stało się
fałszem, który to fałsz taki nagły jak i
 niebezpieczne propagatory podmioty, i poru-
 cisko wszelkiemu zwierzętnictwu rodzi-
 nemu obrócić. -

Prziesiaru niema żadnej władzy ani urzę-
 du prawnego w Polsce, ale tylko premoce
 lub władza z buntu, która kare jest rodzą-
 jem premoce, jeno mniej potężnej a więcej dzikiej.

Stosunek ojcowskiego zwierzęctwa skończył się w goły z ostatnim królem polskim, a stosunek szlacheckiego ojcóstwa skończył się z piętwizem słowem wyrażonem Do wtórcian: „biere” - a ze słowem kluczkiem wyrażonem przez wtórcze obce: „ranij” - Te dwa wyraży powiędziane na ziemi ~~obcy~~ Polakiej, obci- ty się ziatoba w niebie a w piekle radości, bo panowanie Boże zniżyły, a podnięsty krąg skatana, i tem samem zgasinowy w su- niemiach światło Boże, osińcicy Polak jęchołnia w ogniu zawisłi zadłona. - I od tej chwili skończyło się i ojcóstwo i braterstwo, a stały wobec siebie stręsy i rabu- se, a w porođku nich obce skatany jako szekwaczle, a pod niemi katara krwi, a nad niemi przekleństwo Boże. - I stały

Dwa obozy, z których jeden wyobrażał przeszłość niepo-
 wrotną, a drugi przyszłość zwycięską. - Kto się zaś
 do żadnego z tych obojów nie raczył przylgnąć, skrył się
 i uchylił aby sobie ratować choćby nosztem Polaki,
 a przeciw powinien był stać z siebie i z drugich
 następ pojednawczy w imieniu miłości i prawdy Chrystu-
 sowej, aby walcząc rozbroić a ginąc ratować. - Po-
 winna się była już z ludźmi rozsądnymi i poczciwymi,
 a Boga w sercu mającymi, utworzyć silna opinia
 publiczna, była aprowidowana, pośrednia, ile go-
 drze w sobie różnice dwóch ostatecznych na-
 sad, które się do walki na śmierć wyzwały. -
 Lecz dotąd ciato polityczne, myśl pojednania
 w duszy piastującej, nie pojawiło się w Polsce,
 i dlatego przeważone wymagania Democ-
 racji obudziły strapioską odważę, jakiegoś
 obywatela upartych racjonalistów, który ze swego

paristwa, w pryncypie nie jest sygnalizacją, nie ustąpić
 nie chcą, ale nasilają na papieżach dawnych
 praw i przywilejów, budzą ostentacyjnie technicznie
 szeptem swojej władzy, i bronią się jawnem i bełkot-
 liwą mową. — Wszakże nie nie poradzą ci prano-
 nie przeciwko Dokonanemu cygnowi, przeciwko du-
 chowi czasu, przeciwko temu co jest Dniem. — De-
 mokracya panuje; — przyjęła ją kreba jako nie-
 zbędną konieczność, ale poprzestać na niej nie
 można, jako na kasadnie umyślanej, również
 jak i arystokracya, z ziemskiego błota, a więc
 niedostateknej. — Demokracya panuje, i
 wyciąga na głowę stare spoteczenieństwo, które
 się ze wszystkich cnot wykurto, a tylko wszystkie
 wady przeszłości rachowuje, upornie ich do
 Dnia Dnia broni. — Stare spoteczenieństwo niech
 się skamocze jak chce, to już Demokracyi na

Dobre zapamiętania nie walony; - mogłyby starzy-
 zna młode spotać się. posunąć naprzód (gdyby
 umiała), ale że nie umie, więc go też w tył nie
 cofnie. - Coż wszakże ta walka starego republi-
 kania naszej arystokracji z młodym skalenicem
 wyrosłej u nas Demokracji w kraju sprawad?...
 Oto myślojęstwo!...

Latną się w zaciekłości obadwoj szermiery;
 ojciec zapomniał że walony z synem, i syn za-
 pomnił, że walony przeciwko ojcu. - Brat młod-
 szy ze starszym na miarę się retę, i bysnie
 krew jednorodną, ze krwi rozbratu. - W piętto
 więc dwa stronnictwa na siebie rajadte nie-
 szereżliwą Polskę pędzą. - A którego tak jest
 mój Bore! - Oto: bo poganiście jest spotać się
 skwo tak Demokracji jak arystokracji.
 Szadę z nich chce Polski dla siebie, a nie chce

poświęcić siebie Dla Polski. - Ładne & miłe
 niema miłości Chrześcijańskiej, wyrozumia-
 ści, polubowności, ale uparte w głupstwo, fałsz
 swój wierzyć, a w tym fałszu siebie. - Chyba
 chce sądzić, a ładne & miłe nie wie: że wedle
 słów Chrystusa Pana, ten tylko ma prawo
 sądzić spótkowemu, który skłamał, w po-
 kucie ducha i w miłości kłamstwu jest i chce
 być stugą braci swoich. - Te zaś nady za-
 boszne dzisiaj, myśl demokratyczną ~~nie~~
~~w~~ w Polsce wzięły na swoją stronę, i obra-
 cają na własną korzyść, a przeciw ją władzę
 na nasz rachunek, i demotrację polską
 skutkami własnej propagandy obciążają,
 przez to do zwycięstwa byłoby towarzystwa
 demokratycznemu w emigracji, jak ró-
 wnież mało nie bezprawnemu ale niepo-
 krebnemu

bowamyż w monarchyjnem, aby się rozwi-
zały, a nie dawały powodu utrzymywania
w kraju goszczących rządowców. — Lubiłoby
tem metelną krajowi przystąpić. —

Jutro spotocznego w Polsce układu za-
cięcia mi się w widzeniu; — bo nietylko pro-
grada mi się czarnej obłoki obcej jeszcze si-
ły, ale kuman wewnętrznej w kraju turka-
wy nie dokwała mi widzieć jasno. — A pro-
cier: jako Chrześcijanin rozumieniem i cni-
co być powinno. — Oby: Do ojcostwa jui
Królewskiego nad narodem, ani do ojcostwa
szlacheckiego nad ludem, nie powróciemy. —
Stato się!... Tej zasady najmoralniejszej i
najczystszej, ale na prostocie tylko wiary opar-
tej, nadwzięliśmy gresanie... i zruyliśmy ją:
bo wtościan, dzieci nasze wedle ducha, zamieni-
liśmy

na własność mekkańską, i górnej jerozolimskiej !.....

Bóg więc odebrał nam władzę nad extourickian
i chwata jemu za to: bo z ajtam któregośmy
nosić nie umieli uwolnić nas, a szafarstwo
któregośmy niewiernie spietniłi takie z ręk
nam odebrał, rozdzielając dany swoje między
wszystkie Pałce. —

Ale czyja Włata, i czyż skonięto ojcowstwo
i państwo, które się mają nasze względem
ludu wjejskiego obowiązki? — Jczy koniec
arzędzi ma być koncem naszych z lu-
dem stosunków?... Niechaj tego Bóg! — Oh,
nie Daj! bo Drugi grzech byłby od pierwszego
cięższym, i rozdziat ducha strasniejszym od
rozgraniczenia własności!..... Szafarstwo dóbr
materiałnych odebrał nam Bóg, ale szafar-
stwo wyższych rzeczy jerozolimskiej jmy nas wstata.

Wiele i bardzo wiele Pań ludowi możemy; - Dużo
 więcej niż siemę: bo miłość naszą, bo uczucie
 braterskie, bo światłość, i ducha polskiego a rycer-
 skiego, którym wielką pracę wykonać się. -
 Ojcami więc i panami już nie będziemy, ale
 starszymi braćmi. Długo nam jeszcze być nato-
 zyj.... - A stać też już nie możemy ludu -
 ale braganami Krzyża ludowego staniemy
 się. - Tu ten to byłby sposób da się rozwiązać
 nowy, wolniejszą a swobodną, bo w brater-
 stwie Chrześcijańskim porządku stosunki. -

Nie ratujemy więc tego co było, ale uczymy się na-
 stosować do tego co jest i co będzie, i postępujemy tak:
 iaby lud jako nasz brat młodszy, dorastał i wychowywał
 się przy pomocy naszej do tej samowolnej i obywatelskiej
 równości, która już w drugim pokoleniu stawić go może
 w pełnej sile tak moralnej jak i politycznej. -

W rzeczy zaś narodowej: gdy lud nie może nam
 już być narządem ale tylko współpracownikiem
 lub nieprzebraną przeszkodą, preto nie wyzywaj-
 my go zawczas, nie bierzmy mu natrętnymi w
 Duchu, ale dajcie sami z siebie przykład miło-
 ści naszej i poświęcenia się Dobru powszechnemu,
 mniej dbajmy o formę, ale się pytajmy:
 jaki Duch sumieniem naszym rządzi. - Albo-
 wiem skatan ma świętym panować nie
 może, ale tylko rozsiada się w gmoście
 społeczeństwa. - Bierzmy więc świętymi
 a przynajmniej sprawiedliwymi, i naprawd-
 my u siebie w Duchu rząd miłości i prawdy,
 a Boga wyzywam na świadectwo, że skatanom
 bosta z rąb wypadnie, i władza będzie do-
 skonata, bo pochodząca z samienia do-
 skonatego narodu. -

Własność.

Pierwotne a naturalne ustawy tworzących się społeczeństwa, mniej przemawiają za własnością osobistą, więcej za narodową, - a przynajmniej gminną, albowiem woda, ziemia, słońce, powietrze i ziemia, jako elementy niezbędne do życia dla wszystkich, nie powinny być objęte w schowek pojedynczego przywileju, tem bardziej iż one nie są rzeczywiście instrumentem do pracy, ale żywiołami życia-dajnymi. - Wiemy, iż Bóg z ziemi wyzłocił materję na wszelkie żywe stworzenie, z ziemi także czerpie żywność dla wszelkiej istoty, do ziemi wraca smutnie, aby w proch przemienione, znnowa wzięty w ciętach żyjących; - a więc ten zapas materjalu Bożego, nie pojedynczych

ludzki skarbem, ale raczej Boga i całej ludzkości
 własnością, być powinnem. — Ale nie ludzie wo-
 leli w kromki chleba sziata podzielić, i karczły
 na swoją pracę chciały mieć kawał ziemi, a
 często znowu mocniejsi zwyciężcz silią, lub po-
 słaniejsi Duchem wzięli więcej a Drubki
 mniej, przeto stała się ziemia własnością nie
 ludzkości ale ludzi. — Prawo Boie ogranicza
 własność niebyłko podurypieniem w świątysi-
 tych którzy się jej naprestają, ale nakazem
 miłosierdzia dla ubogich i przepisem jasnym,
 które nie mał są warunkiem zbawienia. —
 Wszakże tak w Starym jak i w Nowym Za-
 konie nie widziemy potępienia własności
 pojedynczej, bo owszem 10^{te} przykazanie
 Boie mówi: „Nie pożądaj ani roli ani domu
czudzego! — Nowy Zakon również skazuje

cudzą własność nakazuje; - zbyt widziemy: że
 Bóg taki w świecie potęgą chować nie uwa-
 za za Doctonaty, ale nie uważając takie
 za przesyły, zatwierdzał na mas i usiwicet.-
 Skoro tedy tak się stało, iż z poruszenia Bo-
 żego a z woli ludzkiej ziemia powstała w dłoń
 między ludzi, to ta własność powinna już
 była zostać skanowaną, a każdemu tylko
 ustawione świadki nabycia jej przez pracę,
 talent i sprawnieństwo nagradzono. - Takie
 było pręto prawo Boże i ludzkie, obowiąz-
 kujące aż do wczoraj!....

Dziś jednak własność, szczególnie
 ziemską, wszędzie została zachowana, -
 przykazanie Boże pogwałcone, - prawo spo-
 łeczne, dzisiaj dnia obowiązujące, podważone
 w głównych węzłach swoich. - Prądy, straszące

praw nabytych, na których same opierały się,
 przytożyły pierwsze sielcierę Do kosciania, i pod-
 ciąwszy prawo własności jako ustawy zasadniczą
 w społeczeństwie, rozumiwały stan dawny a nie
 umięją i nie odwarają się stworzyć nowego. -
 Chwieją się też w górnym, a jak wieśachoteli podci-
 kęgo Dmewa, upadną i pierwsze się stawia. -
 Po w istocie: jeżeli kodeks Karany we wszystkich
 narodach wskazuje na grabież, by najmniejszej
 wartości, na wżalenie, czyli utratę własności, -
 to jakże kara spotkać może kradzież za grabież
 publiczną i zwłast własności powszechniej? - Za-
 je się, iż co najmniej to utrata władzy. -

Byłoby logiczniej ze strony rządów roz-
 wiązać zupełnie prawo pojedynczej własności
 ziemskiej na korzyść wszystkich, jak byłoby
 w potowie natury zasad, zostawić prawo

w kagańcu, i rozwiązanym w sobie sumieniu, roz-
 wiązać je na bezprawia we wszystkich. - Roz-
 sądniej, mówię, byłoby całe prawo zmienić, ni-
 ziki pogwałcone i lepsze, jako pokusę i
 kamień obrany wśród społeczeństwa wystawić.

Wreszcie, jeżeli w tem jest sprawnieństwo,
 i jaka da społeczeństwa korzyść, iż się jednemu
 odbierze a da drugiemu, skoro się nie daje użyt-
 kowi? - Czy to ratunkiem? - Jakiś bęzie osta-
 tekże rozwinąć i jaki skutek z tej zasady
 przewracającej własność z ręki do ręki bez kon-
 ca i miary? - Czy to nie ujęcie na taką wol-
 ność i swobodę, o jakiej mówił dowcipnie Fran-
 cuz: "Liberté, liberas, ôle toi de ta, que je m'y
place, ou si non, je le casse". - Choć dzisiaj
 już własność ziemską przy prawie pogwałco-
 nem niema żadnego zabezpieczenia, i nie

krajma się już gruntu, tylko jest jak suchy
 kółek wadkowy na wydmach, który ani się
 wkorzeni ani urosnie, ale upadnie na pierw-
 szej silniejszego wiatru powiewem. — Leć co
 obok tego zastanow, a co się już widziało i ko-
 bacz: obojętne przy wydanym o własność, życie
 posiadaczy w równą kapturę będzie musiał.
 Sposób bowiem najłatwiejszy przyjsia
 do posiadania krowieckiego, jest pokucie się
 właściciela, nie tylko jako najmującego wła-
 sność, ale jako mogącego się w czasie upo-
 mnąć, starczyć i wydać wynagrodzenia.
 W sprawie prosto rozbież, śmierć właściciela
 jest omega całego przedsięwzięcia. — Tak staję
 rzeczy druga; — i niech się nikt próżnemu
 pociechami nie ludzi, bo będzie strasznie
 kawiędziomy i stapany wśród najłagodnych

marzeń. — Cuzsem, zamiast się oszukiwać, patr-
my na stan obecny prawow, bractwa, śmiało, i
myślny zawczasu o środkach zaradczych, któ-
re znajdziemy w prawdzie chrześcijańskiej. —

Na jutro (czy trochę wczesniej lub póź-
niej ale nierawodnie) przewidujemy roz-
wiązanie pojedynczej własności ziemskiej
na Koraysę gminu. — Jest to zasada ujęta,
zarządca i przyprowadza jedyną jur. w obe-
cnym położeniu saktueli; — a wręcz: koi-
cząca stan niernaturalnych ale precy-
znych bolesci i wzburreń, w jakich się świat
znajduje. —

Mam nowy a jęskawe przez nikogo nie
podawany plan chrześcijańskiego pogodzenia
całej tej rzeczy w taki spór: żeby właściciele
odstępowały posiadania ziemi całej na Koraysę

narodem, kwalitibi przyzwolite wyznagrodzenie,
 i wyzali z wszelkiego tytu niebezpiecznego, ile
 juti Dariusz Izrailewego potowienia z nowem spo-
 socznictwem, a owsem: stali sie mu potrzebnyimi
 i niestozdnyimi. - Ale nie mogze Dariusz tego
 planu wyjawic, ktorz go w swoim ekasie, lub
 (na przypadek zimierii mojej) ktorz go naro-
 bowi moji przyjaciel, w ktorzgo zplu wysta-
 waz, aby Cjeryxna w chwili Danczej, jzili
 ukna ten plan na wlasniwy, ukryta go na
 Korkysie ogoluz. -

Granice krajic.

Dawniejz Polska przemoc oznaczata po-
 siadanie ziemskie roznych plemion, a gdzie

Wardka maczuga lub nieco ostrzejszy za-
 rysował w ziemi znak graniczny, tam osta-
 wał się on do czasu, w którym go znów ima-
 siał nie natarsta lub w głąb nie cofnął. —
 Później to posiadanie wojakowe, uporząd-
 kowane nieco przez ukrajenne sojusze, sta-
 nowane było exarowu i wedle okoliczności
 lub dobrić albo stęj uwarę stron, w umowę wcho-
 dzących. —

Dziś prawo publiczne i traktaty obwarowa-
 ty nie jako rozgraniczenia pomiędzy krajami
 przez mały własne lub niewłasne wyo-
 biazanemi, i stał potworzył się państwa
 ale nie narody. — Różniły się ziemskie
 zabory jednego plemienia na drugim, ale nie
 zatoczyły się kota własnych narodowości,
 mających ziemie własną jako prosię, a uwarę

wspólną i narzeczono wspólnie, — kochały jedną i cel
 życia jeden. —

Przemy podzieliły się ziemią jakby tupem ro-
 znowym, a ludzimi jakby brzołą, owice, i przyspa-
 szowały sobie posiadanie narodu chociaż same
 często nie były z narodu. — I stało to potworne
 widziennym państwu, w którym naród obcy ob-
 siedla ziemią cudzą, a jeszcze jakby dla większej
 zgromy, ma rząd cypli głowę niewyrastającą z jego
 własnego karku. — Stało to widziennym niewy-
 mowne a powszechne i sprawiedliwe ciet-
 pienie; albowiem naród cięło dopytuje się
 o swoją głowę, a naród ziemią o swoich miesz-
 kańców. — Naród o swoje postawienie i
 o wolność swoją, a plebionia rozdzielenie pta-
 cza i kłania się za sobą, zwolując się jak rozzerwane
 stało, albo zwabiając, jak rozbita ptaków gromada.

Ztąd też ten potwór w świecie ~~przez~~ układ, iż
 mało kto wie: czy do narodu czy do rządu należy,
 i czy ma pracować dla rządu ze szkody narodu,
 lub dla narodu w niepostawieniu rządu. —

Ztąd też ślą lub zbrodnia, iż bacia w mundur
 przebrań, sturzą na katonów w własnym naro-
 dzie, i strzelają do rodzących swoich w świętym
 płemieniu związku. — Ztąd też ludzie upo-
 dleni, sprzedajni lub chodzące kupy, kłania-
 jąc się stowianej koronie która ich quiecie,
 i sturzą ramionom własnego nieszczęścia, sta-
 ją się narzędziami powszechnego ucisku. — Ztąd
 również upadek narody pod jarkiem cudzoziem-
 ców, podają nietylko ręce, nogi i kark do służby,
 ale ducha i wiarę, poddają pod moc cudzą i pod
 panowanie złego. — Ztąd powód wojen; — ztąd
 powód rokoszów i zaburzeń; — ztąd pełne wzięcia

ofiar niewinnych; - rzeź pływających krewi potoki, a
 morza krwami uciśnionych wzbierają, a powie-
 trze napięta się jestem cierpiących i woszczę-
 śliwych. - Złoty pokuszy, które rozpach naseta,
 a które utrudniają zbawienie Duszy i rozwijanie
 się myśli. Bolej a bliżenie Królestwa Bożego.
 Oh! tak jest crisis, ale tak nie będzie już,
 bo stary powrządek tak się o dokonanie ma
 Polsce zbójstwa, jak o wędkę przeciągłą naszego
 narodu rozbił. -

Jutro, maluje mi się wyrażenie i jasno; - a
 widzę gotem okiem Duszy i na jawie inny po-
 rządki w bliżkiej już moze epoce miłosierdzia
 Bożego. - Państwa się kończą, - Narody powsta-
 ją. - granice na ziemi zakreśla plemiennosc
 i kasada krwi czyli rodkimności, jako
 szlachetniejsza od kasady ziemskiej. - Ona

xatoxę Kola nowych narodowości, — ona utworzy
 ciata spoteszme, chodzące już na własnych no-
 gach i o własnej sile, mające ręce ku pracy na
 ziemi własnej, i głowę wyprostującą z ciata, i rzą-
 dzącą niemu według prawdy i miłości, a dla
 dobra ciata i dla chwwały Bożej. — Widzę już
 w Polsce wiele ziem odpada z ludźmi, którzy
 już nie są, lub nie chcą być Polakami, a przy-
 bywa z inną stroną talich, którzy do prawdy
 polskiej Duchem są pocizznieni, i przyproszą
 siebie i ziemię swoją aby są wiecznie polsa-
 tae, ożenić i uciehć. — Nie żałuję odpadłych,
 a w przekruceniu Kocham przybyłych; i nie
 wątpię o powrocie do jedności piętnastych, a wie-
 rzę w wieczne matczństwo z Polską Drugich; —
 i widzę cały swój i roknyj plemiennego w świecie
 ukladu, i zwycięstwo nasady Krwi nad ziemią,

i plemienności nad wspólną materialnych in-
teressów lub prawem. Doświadczeniem rządów. —
Widać i przecieraniem Dalekij rozwoj, ale staje się
się, iż na króć zasady, wypiszą nad stowarski
kierunki, i nad umiarkowaniem z króć kryli plemien-
ności, czas jeszcze nie przypaść. —

Stosunek Polski z pobratymcami.

Polska, najstarsza i najbliższość z siostrą
Litewską, tak ze względu na jej
stopień wykształcenia obywatelskiego, jak i ze
zgodu na wykształcenie jej ustaw społecznych,
w duchu prawdy chrześcijańskiej rozwinętych,
była niekiedy przeznaczoną, w urzędach
Opactwa, aby stać się wobec mitropolii

Boiego ceną okupu Dla stowianiskiego roju, i puz-
 kem ~~roju~~ wzrostu Dla wielu gateri jednego pnia,
 Dwoma korzeniami na wschód i na północ
 się rozrastającego. — Jego postanowienia miała
 Polska dopełnić przez czyje uwierzej siwigości
 i miłości, a więc nie podobem przez miecz,
 ale zmięwołaniem przez wać Dostkonatszego
 żywota i szerszej wolności. — I tak być raczy-
 ta, bo miecz postugiwat jej byłko na strachu
 ku obronie ale nie ku napaści. — Ciąto Polski
 otokone było raczej łepem jak kolcami, i
 dlatego: na miód wiary i walności szuży do nas
 bracia, a nie potrzeba było przytknąć ich
 się do naszej jedności. —

Tak jest: Polska była jesacko jako Matka
 psackelna stowianiskiego roju, która sama
 bez iąda, naptadziata ku prawdzie corak

bliższą pracownię rodzić, i w końcu tylko
 oszkał swój (względnie zbójny) na walce postać,
 kiedy osy niemieckie lub szerzenie barbarzyń-
 ców na jej ul napadły. — Oh! jakie wielkie
 było nasze postannictwo, — i jak wielka dobroć
 Bożia, która nas do tak szarych celów prze-
 znaczyła! — Ale myślimy tego ani dość ocenić,
 ani się w naszym stanowisku utwierdzić nie
 umieli. — Stałszy w wierze, a przede i w mi-
 łości, chcieliśmy zamiast Narodu Chrześcijań-
 skiego utworzyć u nas państwo na wzór i
 wiele przykładu wciennych krajów, które na
 kwarden Nowadze i w ogólnie przesławiania
 spajaly ognia saturnego u nich spóteczeń-
 stwa. — Chci i my też pobratymców pod taką
 ważyliśmy musztrę; — ale nam się nie udało. —
 Szajdany dla nich uhute, nas tylko smutną

obciążony niewolą, a wyprawi z Dawnej potęgi Du-
chowej, i rozbrojeni z nieczną, staliśmy się jako
krutnie w słowiańskim ulu, nie mając ani
żądła ku obronie, ani miódka ku pomocy, lecz
tylko brach strzydeł, jakby ten żalosci. —

Dziś już precier lepiej nosz stanęła na
stronę Polska, bo i nas okrzęsata niewola z py-
chy i ańchwalskwa, i pobratymcom ten mor-
golski i jad cudzoziemski daty się we znaki. —
Ważna piewto jest Dziś chwiła, a nawet
chwila stanowca, w której: albo Polska Da-
wny węzeł swego postamictwa pochwyć,
albo na wieki go raskać, a ~~zatem~~ i siebie ^{za} g-
bić more. — Nadmiar Dziś miłosci, ~~gęsto-~~
pności i ciępliwości Polce potrzeba. — Prędzy
krok gwałtowny more ~~zawisnąć~~ cęć sprawę,
i cofnąć Dobroczynne zamiary Opakności. —

Działaj pobratymców ani mieczem kastracye, ani
 siłą upokorzye, ani rozprawą zwyciężye, ani obie-
 twicami przekupiac, ani Dziejami przekonywac,
 ani geograficznemi dowodami xniowalac, nie
 moina i nie potrzeba. — To bytyby wszystkie
 sposoby niskie, niezadne, adwokackie i bencylne.
 Dział trzeba wyjszej miłości, pokory, czynu. —
 A jakia to czyn?... Oto restaurowanie pobratym-
 com tej samej wolności tak Duchowej jak i
 politycznej, o jaką my się dla nas samych
 Dopominamy. — Bo jako materialstwo przy-
 muszone tworzy nieszczęśliwe stado, i wpro-
 wadza niesmak i niezgodę w rodzinie, — tak
 też współtka narodu przymuszona, zamiast
 tworzyć jedność, siłę i szczęście, wprowadza
 przeciąganie się wzajemne, nieufność i jawną
 i cierpienie powszechne. — Gdyby dwóch ro-
 dzonych

braci miało się kłócić pod jednym dachem, to po-
 zyteczniej jest aby się rozeszli; - tem bardziej Dwa na-
 rody, Duchem i narzekaniem a sobą podzielną, nie-
 chaj się nigdy nie przymuszają do zewnętrznej ziem-
 skiej i fałszywej wspólki. - Lepiej Dwa Polce
 być rozróżnionych a dziesięciu lub dwunastu milio-
 nów chętnych Polaków, mających jeden cel, to
 jedną wiarę, jedno serce i jedną duszę, jak być
 liczebnie silną, a w wewnętrznym składzie i
 jedności stałą. -

Otóż, mówiąc wyprawie: skoro część raska,
 pamiętając dawnych względem niej niesprawiedli-
 wości, oddała się od nas, to dać jej wolność i
 ani jej zapraszać ani jej przymuszać. - Dla-
 czegożby ją przykuwać do naszej metropolii,
 skoro ona sama chce sił swoich ku niepodległe-
 mu istnieniu próbować? - Dlaczegoż czynić jej

mamy nawet przychylną episkop, kiedy ona równie
z nami ma prawo do samowolniczenia? —

Owszem: Polska jako cota króciota, Dawna
chrześcijańska, a wśród narodów szecynista Apo-
stolska wolności; — Polska, która ogłasza się świę-
tą, nasadę, a w imię jej występuje, powinna
okresem i przykładem świadczyć hasło swo-
je, i nie wazę ani straci ziemskich, ani bo-
gactw ani ubytku liczebnego w miastach i
cach, rozciągnąć i uwolnić od narodowej
spółni wszystkich tych, którzy albo na swoją
rękę chcą się mądrze, albo do obcej przystać
narodowości. — Zapewne należy przedstawić
całą okrodo takiego rodzaju, ale upierać
się przy wprost nie godzi. — W tych, którzy
oddają się dla skowienia narodowości
niepodległej, wyskany na postanowienie

ich wolności, braterska miłość i wdziękność; — o
 Drogich nas' podłych Deserterów niechaj Polska
 nie dba, ani ich straty nie ratuje, gdyż to jest:
 albo sucha gąsien' kłosa kawałka, albo pijawka
 wyrastająca z korzy spoczętego trawa, która
 piciu niekci, a nic przynosi owocu. — Polska
 więc samostadna, ale odrażona i podniesio-
 na w Duchu Chrystusowym, siłać będzie
 mocniejszą, niż gdyby (choć ~~niezależną~~^{obronną}) sto-
 zoną była z niechętnych i obcych żywiołów,
 któreby się, bytło i pręcią przy jedności z so-
 bą trzymać musiata, i nigdy na ich wietność
 biciać nie mogta. — Wszakże maty Dawid, ale
 pełny Ducha Bożego, był mocniejszy od wielkiego
 gołiata. —

Tutro Polski, ze względu na jej stosunki z
 pobratymcami, będzie takie, jakie sobie sama

Polska stworzy pewen stopień wzajemnej praw-
 dy, która, wybierając będzie w czynie, stowic
 i uczucia. — Może być Polska albo niewolnicą,
 najemnicą i slugą; — albo siostrą, apostołką, i
 narodem przewodnim wśród rodziny stowian.
 Jeżeli Polska stanie w wyższej prawdzie, i
 chodzić będzie drogami sprawiedliwości i mi-
 łości, a prawo Boże weźmie na podstanie swo-
 ich ustaw i obyczajów narodowego, to pobratym-
 cy uszanują w niej prawdę, ukończą w niej
 swobodę, a prawdy pływają, a przewodztwo
 nawet przy niej, jako przy starszej, zostawią.
 Jeżeli zaś prawda wygłoszy w innej gąszczu
 stowiańskiego szkieletu, i świątko na innym
 punkcie obramów pobratymczej ziemi zaja-
 snięje, to w ten czas Polska podjętne zajmie
 stanowisko, i byłby przewodztwa odebra-
 ny

jęj będnie. — Od Polski więc należy wziąć Bo-
 ga w siebie, a kopyć na ramię, i iść prodem,
 lub też namknąć serce na gęś Bazy, podać
 Karli pod obrók, i wlec się z tytu. — Czas jest
 krótki, trzeba wybierać, bo pilno Bogu i słu-
 tu znać Polski ostatnie słowo. —

Zakończenie.

Na Dnie boleści śniąć drżają chore:
 na skon i na poród. — Stara epoka, jakby
 podszta wielkiem matką, płaci śmiertcią życie
 nowonarodzonego, lub jak noc na proctonie,
 uskryje przed promieniem zwycięskiego słoń-
 ca. — Ale dziecko jędnie w jej żywocie Dymena

Do chwały, a stoiące jessene na górze, msta wo
 pryswieca, preto powiecdmny a królem pro-
 rokiem: "Nie wstawajcie przed stóicem wy-
 kórzny sz, kamencie chlebem bolesci" - ale wstai-
 cie uszyscy, wstaiimny razem, skoro nam so-
 ma na równinie abtysnie. - Suiat, moidej,
 chory: bo w nim kamiera stara rządzó nie-
 sprawniecinosc, ta sama, która namordowa-
 ta Polskę i która jz dotąd w niewoli kry-
 ma. - Suiat chory na Polskę, na ty kosci,
 która mu w garole stoi, która mu jest solą
 w oku, gwózdkiem w sercu, saktém w piwie,
 głosem porokleństwa w duszy. - Suiat chory,
 i nie wyprzedzi je, az kamieniu kmywcy na-
 szej a serca nie wyunieci, i az nie wprawa-
 dzi wióci siebie nowego a woli Bozej por-
 rzadku. - Poruszanie wstrakie trudne:

to grzech usrubował się usrubowaniem gwintami
 w serce ludzkie, a przez serce w ziemię. — Pre-
 cież, musi ustąpić, choćby chrześcijaństwo i w Nawat-
 lli był pokruszony. — Ale czy ustąpi przed
 samą siłą ludzką? — Nie, tylko przed chry-
 stem w imię słowa Bożego. — Bez tego sło-
 wa, ani stary świat nie umrze, ani nowy
 się nie narodzi, lecz będzie tylko ciężkością.

A więc wszyscy razem, w Nowie i
 Na Stowa, pomagajmy światu porodowi,
 aby to co się narodzi, przesłało światu chwałę
 wody, ognia i Ducha. — W imię Ojca i
 Syna i Ducha Świętego!...

..... Niech się taki świat.....

Koniec



2 Wrony

73.

